

GŁOS NAUCZYCIELA



ROK XXIX/NR 4

ISSN 1042 3747

JESIEŃ 2014



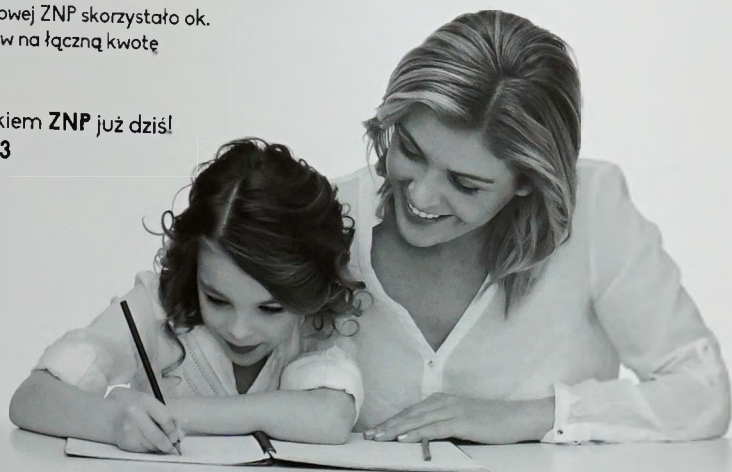
Kazimierz Wielki (1310–1370)
Mal. Jan Matejko

ZWIĄZEK NARODOWY POLSKI ZABEZPIECZY CIEBIE I CAŁĄ TWOJĄ RODZINĘ

ZNP oferuje plany ubezpieczeniowe i konta emerytalne, programy stypendialne dla dzieci i młodzieży, wspomagamy polskie szkoły, zespoły taneczne i chóralskie oraz programy sportowe.

W 2014 roku Związek Narodowy Polski przeznaczył na stypendia dla studentów \$250.000, a przez ostatnie 10 lat z pomocy finansowej ZNP skorzystało ok. 4.000 studentów na łączną kwotę \$2.150.000.00!

Zostań członkiem ZNP już dziś!
1.800.621.3723



Informacje o naszych ubezpieczeniach na życie, planach emerytalnych oraz programach edukacyjnych znajdziesz na stronie www.PNA-ZNP.org



ZWIĄZEK NARODOWY POLSKI / POLISH NATIONAL ALLIANCE
6100 N. CICERO AVE | CHICAGO, IL 60646

Związek Narodowy Polski jest największą etniczną organizacją bratniej pomocy założoną w 1880 roku. Działa dla dobra i korzyści swoich członków, którzy stanowią największą jej wartość.



GŁOS NAUCZYCIELA

Kwartalnik

ukazuje się w USA od stycznia 1986 r.,
kolportowany na cały świat

Wydawca:

Komisja Oświatowa
Kongresu Polonii Amerykańskiej

Redaktor naczelny:

Helena Ziółkowska

Skład Redakcji:

Danuta Schneider

Małgorzata Belcik
Halina Czajkowska

Adres Redakcji:

5631 West Waveland Ave.
Chicago, Illinois 60634
tel. 773.545.6522
glosnauczyciela@gmail.com
kwartalnik.glosnauczyciela@gmail.com

Prenumerata:

\$20.00 – osoby indywidualne
\$25.00 – organizacje, instytucje, szkoły
Cena za egzemplarz pojedynczy – \$5.00
Czeki należy wystawiać na:

Głos Nauczyciela

Redakcja przyjmuje teksty jedynie w wersji elektronicznej. Materiały do numeru ZIMA – do 15 lutego; do nr WIOSNA – do 15 kwietnia; do nr LATO – do 15 sierpnia; do nr JESIEŃ – do 15 października. Jednocześnie zastrzegamy sobie prawo wykorzystania nadsyłanych materiałów według własnego uznania; materiałów niezamówionych nie zwracamy i drukujemy tylko po konsultacji z autorem. Nie odpowiadamy za treść płatnych ogłoszeń.

10 rad dla nauczyciela budującego swój autorytet:

1. Pamiętaj, że fakt bycia nauczycielem nie gwarantuje ci tego, że będziesz dla uczniów autorytetem. Musisz na to zapracować!
2. Zawsze traktuj dzieci z należytyym szacunkiem – niezależnie od ich wieku. Nie poniżaj, nie wypominaj, nie używaj sarkazmu, ale też stawiaj wyraźne granice.
3. Pokazuj swoje mocne strony, swoje umiejętności, wiedzę. „Zarażaj” dzieci swoim zapałem do działań realizujących ważne dla ciebie cele i wartości. Nie zmuszaj ich jednak, by je podzielały. Możesz jedynie pokazywać, jak są one dla ciebie ważne.
4. Nie walcz o utrzymanie autorytetu za wszelką cenę, bo – paradoksalnie – obniża to twój autorytet. Przyznaj się, gdy coś ci się nie uda, gdy popełnisz błąd. Pokazujesz wówczas swoją ludzką twarz. Ukrywając błąd, możesz rzeczywiście stracić autorytet.
5. Bądź autentyczny, komunikuj się w sposób otwarty, jednoznaczny, bez uciekania się do gier międzyludzkich.
6. Nie wymagaj okazywania wdzięczności, nie wymuszaj podporządkowania i zgody. Po prostu nie używaj władzy, którą jako nauczyciel w pewnym sensie dysponujesz.
7. Przyjmij odpowiedzialność za relacje z uczniami. Nie możesz stać się ich kumplem, nie możesz też się na nich jak kumpel obrazić. Za rodzaj kontaktów uczeń – nauczyciel odpowiedzialny jest nauczyciel, ponieważ jest dorosły i taka jest jego rola.
8. Bądź przewidywalny, w najszerszym znaczeniu tego słowa, ale nie bądź sztywny. Dotrzymuj obietnic.
9. Okazuj ciepło, ale w sposób dostosowany do oczekiwań uczniów. Nie narzucaj bliskości tym, którzy tego od ciebie nie oczekują, ale dawaj ją tym, którzy tego od ciebie chcą. Szanuj przy tym swoje granice i nie rób tego wbrew sobie, bo przestaniesz być autentyczny.
10. Pomagaj uczniom, gdy im trudno, ale słuchaj uważnie, jakiej pomocy od ciebie oczekują. Nie narzucaj im własnych rozwiązań.

Joanna Zawadzka

W numerze:

10 rad dla nauczyciela budującego swój autorytet: . . .	1
Redakcyjne refleksje	3
Oni już nie napiszą...	4
Tadeusz Różewicz	4
Tadeusz Różewicz • Kto jest poetą, Oczyszczenie, Pomniki, Oblicze Ojczyzny	5
Sławomir Mrożek	6
Sławomir Mrożek • Kilka słów o emigrantach	7
Sławomir Mrożek • Podanie	8
Nasi w Ameryce	9
Marek Nowakowski	9
Marek Nowakowski • Księgarz z Chicago.	9
Iwona Kumpin • Beczki pełne wartości	11
Gdzieś w Polsce	12
Na mapie świata nowy znak.	12
Nauczyciele	14
Helena Żmurkiewicz • Bawelna ma ostre kolce.	14
Dorota Bańka • Nasza Ania	17
Martyna Wierzbicka • Jak to jest mieć Mamę nauczycielkę?	18
Uczniowie	20
Mał Polacy ze Stanów Zjednoczonych	20
Co? Gdzie? Kiedy?	21
Bożena Buniowska • Nowa polska szkoła	21
Piknik Szkoły Jana Matejki	22
Urszula Gawlik • Sportowy piknik Szkoły Kościuszki	23
Małgorzata K. Belcik • Niech się święci Dzień Edukacji Narodowej	24
Małgorzata Rudzińska • „Chcieliśmy być wolni i wolność sobie zawdzięczać”	26
Janina Stonina • Święto Patrona	28

Polska Szkoła Doksztalająca przy Polskiej Fundacji Kulturalnej w Clark, New Jersey	29
Beata Biały • Lekcja dziennikarstwa w Polskiej Szkole im. Henryka Sienkiewicza	31
Marek Adamczyk • Międzyszkolny Konkurs Historyczny „Powstanie Warszawskie 1944”	33

Kartka z kalendarza **35**

Jerzy Giergielewicz, Jacek Maciejewski • Król Kazimierz	35
Królewska kiesa	40
Zdzisław Hojka, Zdzisław Biegański • Historia królewskiego miasta	41

Człowiek roku **45**

Krzysztof Wittels • Oskar Kolberg	45
---	----

Radosne święta **49**

Andrzej Wyrobisz • Dzieciątko Jezus w sztuce chrześcijańskiej Europy	49
Józef Smosarski • Opłatek	51
Selma Lagerlöf • Święta noc	53
J.woj • Cuda Pierwszej Wojny światowej	56
Krzysztof Gospodarzec • Refleksje katechetyczne	58

Nasz język polski **60**

Halina i Tadeusz Zgórkowie • Wszystkiego najlepszego z okazji.	60
---	----

Metodyka **63**

Powstanie Warszawskie 1944	63
1 listopada – Wszystkich Świętych	66
Cmentarze polskie w USA	67
Sławni Polacy – H. Sienkiewicz, J. Matejko, M. Kopernik, F. Chopin	68

Cennik podręczników szkolnych i pomocy naukowych	72
---	----

REDAKCYJNE REFLEKSJE



Listopadowe jesienne dni skłaniają do wspomnień o twórcach polonijnego szkolnictwa w Stanach Zjednoczonych. Powoli odchodzi wyjątkowe pokolenie polonijnych pedagogów i działaczy oświatowych – pasjonatów, których łączy głęboka miłość do języka, historii i kultury Polski. Swoją wiedzą, talentami i umiejętnościami szczerze dzielą się z innymi. Pasja – miłość do Polski i polskiej młodzieży wypełnia ich życie i działanie, motywuje do pracy w polonijnych szkołach i organizacjach nauczycielskich.

Wielu polonijnych nauczycieli, których spotkałam w czasie mojego, długiego pobytu na emigracji, to właściwie pasjonaci – ludzie prawdziwie, intensywnie i emocjonalnie zaangażowani w to, co robią.

Dzielą się swoją wiedzą, a swoim życiem i pasją inspirują otoczenie. Ich postępowanie jest lekcją prawdziwego patriotyzmu, a nauczanie języka i historii Polski – codziennością. W ciągu tygodnia ciężko pracują w różnych zawodach, a soboty poświęcają na to, co kochają najbardziej – uczą dzieci i młodzież polonijną.

Warto zauważyć, że wspólne pasje zbliżają i łączą ludzi, wzbogacają ich życie, budują prawdziwe przyjaźnie i wzajemne zaufanie. Każdy człowiek potrzebuje pasji, która wypełnia ważną część jego życia, jaką może się podzielić z innymi.

Mam wrażenie, że wszyscy Czytelnicy GŁOSU NAUCZYCIELA mogą stworzyć własne listy pasjonatów, których spotkali w życiu. Ja miałam to szczęście spotkać i poznać Panią Helenę Żmurkiewicz – pasjonatkę jakich mało.

A tak piszą o Niej nauczyciele ze Szkoły Języka Polskiego w Sterling Hts, MI: „Pani Helena Żmurkiewicz to osoba o ciepłym, przyjaznym dla wszystkich

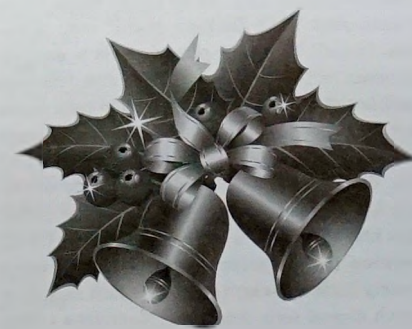
sercu. Zawsze bliska jest Jej troska o innych, a szczególnie o dzieci. Emanuje od niej uśmiech i dobroć, a przede wszystkim szacunek dla drugiego człowieka. Z każdym, niezależnie od wieku czy prestiżu, rozmawia z uwagą i każdemu poświęca swój czas. Tak naprawdę całe swoje życie oddała innym, a dla podtrzymania polskości w stanie Michigan zrobiła wiele. Wciąż jest aktywną członkinią Kongresu Polonii, działa w wielu organizacjach i bierze aktywny udział w akcjach polonijnych. Mówiąc szczerze, bez Pani Heleny Żmurkiewicz nie odbywa się żadne patriotyczne spotkanie czy uroczystość.

Doskonale znamy życiorys i działalność Pani Heleny. Przez wiele lat była nauczycielką i dyrektorką Polskiej Szkoły im. H. Sienkiewicza w Hamtramck MI, a jej zaangażowanie w pracę nadal służy za wzór kolejnym pokoleniom nauczycieli. Swoim wychowaniem wpajała uczciwość i rzetelne podejście do życia, miłość i szacunek do Polski.

Referaty i odczyty wygłaszane na Zjazdach czy zorganizowane przez Nią Sympozja w Orchard Lake, na zawsze pozostaną wszystkim uczestnikom w pamięci.

Pani Helena odwiedza regularnie naszą szkołę i uczestniczy w lekcjach historii. Młodzież z wielkim zainteresowaniem słucha Jej opowieści o wywóźce na Sybir, powojennej wędrówce życiowej i przeżyciach na każdym etapie, bo to dla młodych ludzi niezwykła i żywa lekcja historii. Dla niej liczy się tylko los drugiego człowieka.”

Helena Ziolkowska



Tadeusz Różewicz (1921-2014)

Tadeusz Różewicz, wybitny polski poeta, dramaturg, prozaik. Świat stracił w 2014 roku jednego z największych poetów. Całe życie poświęcił sztuce „słowa”, pamiętać go będą rzesze sympatyków i literatów inspirowanych jego twórczością.

Różewicz urodził się w Radomsku w 1921 roku. Jako 18-latek wstąpił do Armii Krajowej (pseudonim „Satyr”), ponad rok walczył w partyzantce na terenie powiatów radomszczańskie, opoczyńskiego i częstochowskiego. Po wojnie zdał maturę i zaczął studia na Wydziale Historii Sztuki Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Debiutował w 1947 roku tomikiem *Niepokój*. W latach 1950. ukazały się kolejne tomy wierszy Różewicza: *Pięć poematów* (1950), *Czas który idzie* (1951), *Wiersze i obrazy* (1952), *Równina* (1954). W latach 1970. łączny nakład wszystkich jego książek przekroczył milion egzemplarzy. Był tłumaczony na wszystkie języki świata, a jego nazwisko regularnie pojawiało się wśród kandydatów do literackiej Nagrody Nobla. Różewicz przez kilka ostatnich lat ciężko chorował, coraz mniej pokazywał się publicznie, środowisko pisarzy coraz bardziej odczuwało jego brak.

Debiutem pisarza były teksty pisane przed wojną do czasopism „Pod Znakiem Marii” oraz „Czerwone Tarcze”. Wojna nie przeszkodziła w dalszym tworzeniu, w 1944 roku wspólnie z bratem Januszem opublikował *Echa Leśne*, zaś w 1946 roku tomik satyrycznej poezji i prozy pt. *W łyżce wody*. Co ciekawe, za jego debiut uznaje się tom *Niepokój* z 1947 roku. W latach 1950 – 1958 systematycznie wychodziły kolejne tomiki poezji: *Pięć poematów* (1950), *Czas który idzie* (1951), *Wiersze i obrazy* (1952), *Równina* (1954), *Srebrny kłos* (1955), *Poemat otwarty* (1956), *Formy* (1958). W latach sześćdziesiątych napisał serię dramatów: *Kartoteka* (1960),



Tadeusz Różewicz

Fot. Internet

Grupa Laokoona (1962), *Świadkowie albo nasza mała stabilizacja* (1964), *Wyszedł z domu* (1965), *Stara kobieta wysiaduje* (1969).

Od 1968 roku Różewicz mieszkał we Wrocławiu, pisywał do kilku czasopism: „Odry”, „Dialogu” oraz „Twórczości”. Jego ostatnie dzieła to: *Kup kota w worku* (2008), *To i owo* (2012). We Wrocławiu właśnie napisał m.in. tomik *Matka odchodzi* i dramaty *Stara kobieta wysiaduje*, *Białe małżeństwo* czy *Śmierć w starych dekoracjach*.

Do jego najśłynniejszych dzieł należą również *Kartoteka*, *Odejsie glodomora*, *Pułapka* i *Do piachu*.

„...Tadeusz Różewicz całym sobą potwierdzał pogląd, który mówi, że ludzie prawdziwie wielcy pozostają skromni. Świat, nie tylko literacki, miał ochotę nosić Go na rękach, przyznawać order i nagrody, obсыпать go zaszczytami. Nie dbał o to. Miał swoją poezję, swój świat, bliskich. Kochałem i kocham Państwa Różewiczów, jak kocha się najdroższych sobie ludzi, kochałem Ich dom i tę wspianą atmosferę tam panującą. Ciepłą, serdeczną, taką, którą potrafi stworzyć tylko ktoś taki jak dobra, cierpliwa i wyrozumiała Pani Wiesława. Tadeusz Różewicz miał czterdzieści trzy lata, powinniśmy więc liczyć się z Jego odejściem, ale dziś wiem, czuję, że nie byłam na to odejście przygotowany, że strata jest zbyt bolesna, że bywają ludzie, których zastąpić nie sposób...” powiedział prezydent Wrocławia, Rafał Dutkiewicz.

Całe życie poświęcił sztuce „słowa”, pamiętać go będą rzesze sympatyków i literatów inspirowanych jego twórczością.

Kto jest poeta

Tadeusz Różewicz

*Poeta jest ten który pisze wiersze
I ten który wierszy nie pisze*

*Poeta jest ten który zrzuca więzy
I ten który więzy sobie nakłada*

*Poeta jest ten który wierzy
I ten który uwierzyć nie może*

*Poeta jest ten który kłamał
I ten którego okłamano*

*Ten który upadł
I ten który się podnosi*

*Poeta jest ten który odchodzi
I ten który odejść nie może*

Oczyszczenie

Tadeusz Różewicz

*Nie wstydzcie się łez
Nie wstydzcie się łez młodości poeci.*

*Zachwycacie się księżycem
Nocą księżycową
Czystą miłością i pieniem słowika.*

*Nie bójcie się wniebowzięcia
Siegajcie po gwiazdę
Porównujcie oczy do gwiazd.*

*Wzruszajcie się pierwiosnkiem
Pomarańczowym motylem
Wschodem i zachodem słońca.*

*Sypcie groch łagodnym gołębiom
Obserwujcie z uśmiechem
Psy kwiaty nosorożce i lokomotywy.*

*Rozmawiajcie o ideałach
Deklamujcie ode do młodości
Ufajcie obcemu przechodniowi.*

*Naiwni uwierzcie w piękno
Wzruszeni uwierzcie w człowieka.*

*Nie wstydzcie się łez
Nie wstydzcie się łez młodzi poeci.*

Pomniki

Tadeusz Różewicz

*Nasze pomniki
Są dwuznaczne
Mają kształt dołu*

*Nasze pomniki
Mają kształt
Łzy*

*Nasze pomniki
Budował pod ziemią
Kret*

*Nasze pomniki
Mają kształt dymu
Idą prosto do nieba*

Oblicze ojczyzny

Tadeusz Różewicz

*Ojczyzna to kraj dzieciństwa
Miejsce urodzenia
To jest ta mała najbliższa
Ojczyzna*

*Miasto miasteczko wieś
Ulica dom podwórko
Pierwsza miłość
Las na horyzoncie
Groby*

*W dzieciństwie poznaje się
Kwiaty ziola zboża
Zwierzęta
Pola łąki
Słowa owoce*

Ojczyzna się śmieje

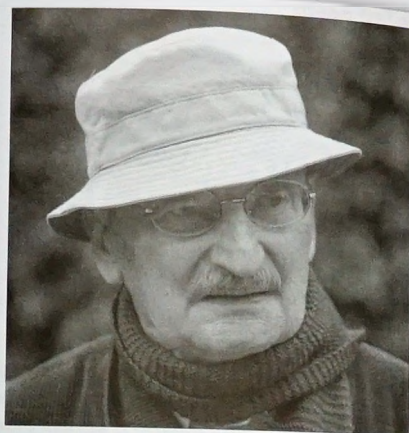
*Na początku ojczyzna
Jest blisko
Na wyciągnięcie ręki*

*Dopiero później rośnie
Krwawi
Boli*

Sławomir Mrożek (1930–2013)

Prozaik, dramaturg, rysownik, publicysta, krytyk teatralny, autor scenariuszy i reżyser filmowy – to wszystko Mrożek. Jeden z najpopularniejszych polskich twórców i jeden z niewielu naprawdę znanych w świecie; jego sztuki grywane są od Kostaryki po Syberię. Od kilkudziesięciu lat zadomowiony w polskiej wyobraźni zbiorowej. Jego nazwisko stało się hasłem zrozumiałym wszędzie tam, gdzie trzeba podkreślić jakiś szczególnie nonsens: mawia się wtedy, że „to jak z Mrożka”.

Urodził się w Borzęcinie koło Brzeska. Po wojnie, w latach 1950-tych, rozpoczął w Krakowie studia na różnych kierunkach (architektura, Akademia Sztuk Pięknych, orientalistyka) jednak żadnego nie ukończył. W tym samym czasie podjął pracę w „Dzienniku Polskim”, jego teksty satyryczne ukazywały się również w „Szpilkach”, „Po prostu”, „Życiu Literackim” i „Nowej Kulturze”. W 1953 r. opublikował pierwsze zbiory tych tekstów: Opowiadania z Trzmielowej Góry i Półpancerze praktyczne. W 1955 r. rozpoczyna współpracę z Krakowskim Teatrem Satyryków, studenckim teatrem „Bim-Bom” z Gdańska, warszawskim teatrem „Syrena”, kabaretem „Szpak” i „Piwnicą pod Baranami”. Rezygnuje z etatu w „Dzienniku Polskim”. W 1958 r. Teatr Dramatyczny w Warszawie wystawia pierwszą sztukę Mrożka pt. **Policja**. W 1959 r. żeni się z malarką Marią Obrembą i przenosi do Warszawy. Publikuje w prasie (np. cykl felietonów i rysunków Przez okulary Sławomira Mrożka w „Przekroju”), wystawia kolejne sztuki (m.in. **Męczeństwo Piotra Ohey’a**, **Indyk**, **Karol**, **Na pełnym morzu**, **Strip-tease**). W 1963 r. wyjeżdża z żoną do Włoch, gdzie razem podejmują decyzję o emigracji. Mimo to w Polsce publikowane są jego kolejne sztuki: **Czarowna noc**, **Śmierć porucznika**. W 1964 r. ukazuje się **Tango**.



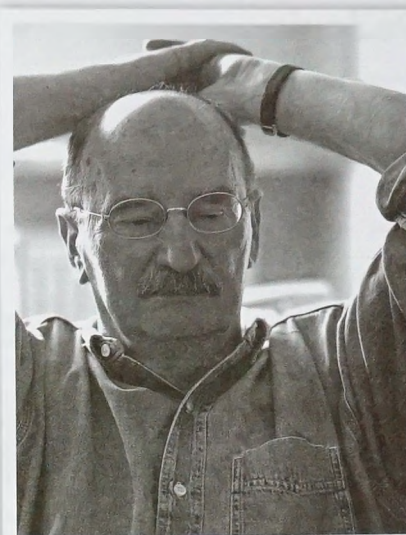
Sławomir Mrożek
Fot. Internet

W 1968 r. przenosi się do Paryża. Ogłasza w „Le Monde” i paryskiej „Kulturze” list protestacyjny przeciwko udziałowi polskich wojsk w inwazji na Czechosłowację. Wywołuje on niezadowolenie polskich władz, które wzywają go do natychmiastowego powrotu do kraju. W odpowiedzi Mrożek zwraca się o azyl we Francji. W Polsce cenzura zakazuje publikacji jego utworów i wystawiania sztuk. W 1969 r. w Berlinie Zachodnim jego żona umiera na raka. Rok później Theater am Neumarkt w Zurychu wystawia premierowe przedstawienie **Vatzlava**. W 1973 r. Pennsylvania State University przyznaje Mrożkowi stypendium, dzięki któremu może podróżować po Stanach Zjednoczonych i Ameryce Południowej. W latach 1970-tych kilkakrotnie wyjeżdża do Niemiec, gdzie pisze scenariusze filmowe: **Wyspa Róż** (1974–75), **Amor** (1977), **Powrót** (1979) – dwa ostatnie również sam reżyseruje dla niemieckich wytwórni. W tym też czasie w Polsce powoli ustępuje zakaz publikacji utworów Mrożka, a w roku 1978 – po raz pierwszy od 1963 r. – on sam przyjeżdża do kraju. W tym też roku otrzymuje obywatelstwo francuskie. Powtórnie odwiedza Polskę w roku 1981, jednak po 13 grudnia publikuje w „Le Monde” i „International Herald Tribune” **List do cudzoziemców** i odmawia publikowania swoich utworów w Polsce oraz pokazywania sztuk w telewizji. Teatry nadal wysta-

wiają jego dramaty, jednak **Ambasador**, **Vatzlav** i **Alfa** zostają wstrzymane przez cenzurę. W 1984 r. reżyseruje **Ambasadora** w Tourneetheater w Monachium. W 1987 r. żeni się z reżyserką teatralną, Meksykanką Susaną Osorio Rosas. Odrzuca Nagrodę Fundacji Literackiej w Polsce, ale przyjeżdża do kraju, gdzie po raz pierwszy spotyka się z czytelnikami. W 1989 r. wyjeżdża z żoną do Meksyku i osiada na ranchu La Epifania pomiędzy Mexico City i Puebla. Rok później przyjeżdża do Krakowa na dwutygodniowy Festiwal Mrożka zorganizowany z okazji jego 60-tych urodzin. Mrożkowskie festiwale teatralne odbyły się również w Sztokholmie (1991), a w 1992 r. w ramach Dionisia Festival wyreżyserował w Sienie **Wdowy**.

W latach 1996–2008 Sławomir Mrożek wraz z żoną powrócił do Krakowa, w czerwcu 2008 r. państwo Mrożkowie przenieśli się do Nicei, gdzie pisarz zmarł w 2014 roku.

strona internetowa: www.slawomirmrozek.eu



Sławomir Mrożek
Fot. Internet

Kilka słów o emigrantach

W noc sylwestrową, kiedy cały świat się bawi, w suterenie na obrzeżach wielkiego miasta toczy się dialog dwóch osób – emigranta politycznego i zarobkowego gasteiterera. Wszystko ich dzieli: pochodzenie, obyczaje, poglądy. Ich oczekiwania wobec Zachodu też są odmienne: inteligent szuka wolności duchowej, proletariusz – materialnej. Obaj przeżywają dramat monotonnej i beznadziejnej egzystencji. Żyją złudzeniami i są tak samo beznadzi.

Emigranci – dramat Sławomira Mrożka z 1974 roku obchodzi w bieżącym roku swój mały jubileusz.

Tytułowymi emigrantami i zarazem jedynymi osobami dramatu są AA i XX. Zamieszkują wspólnie suterene w bliżej nieokreślonym kraju Europy Zachodniej. Wyalienowany intelektualista AA wybrał emigrację z powodów politycznych, z kolei XX, robotnik, wyjechał wyłącznie dla zarobku. Skazani na własne towarzystwo, żyją wśród ciągłych utarczek i konfliktów, pogłębiających obustronne antagonizmy. Sfrustrowany AA z wyższością odnosi się do przedstawiciela niższej klasy, jego zdaniem obdarzonego niewolniczą mentalnością. XX zajęty gromadzeniem pieniędzy, stara się jak najbardziej wykorzystać AA materialnie. W finale bariery zostają przełamane.

Utwór **Emigranci** jest uważany za jeden z najważniejszych polskich dramatów powstałych po wojnie. Dotyka istotnego problemu w powojennej Polsce – rozdziwku między inteligencją i robotnikami.

Podanie

Sławomir Mrożek

Proszę uprzejmie o oddanie mi władzy nad światem. Proszę moją uzasadniam tym, że jestem lepszy, mądrzejszy i bardziej osobisty od wszystkich ludzi.

Oświadczam, że nasz powiat jest ubogi, same piaski, a jarmarki zostały zlikwidowane, bo będzie industrializacja. Także u mnie w domu się przelewa, bo zięć ma na utrzymaniu, poza mną, jeszcze osiem osób, w tym dwoje z inteligencji. Nie mam więc ani pieniędzy, ani wojska, żeby moją prośbę poprzeć. Dlatego zwracam się o zwolnienie mnie od obowiązku posiadania broni atomowej.

Jeśli będzie potrzeba, odpowiednie zaświadczenie z parafii przedłożę.

Ja rozumiem, że w tej sytuacji będzie ciężko dać mi ponownie do ręki. Nie tracę jednak nadziei, że zarówno entuzjazm narodów jak i rozwój historii wesprą moją prośbę. Poza tym liczę także na Opatrzność.

Po pierwsze, jak już powiedziałem, jestem lepszy od wszystkich ludzi. Bardzo możliwe, że znajdą się tacy, co temu zaprzeczają, bo powiedzą, że to oni są najlepsi. Ale ich argumenty nie mają żadnego znaczenia, bo oni nie są mną, to skąd mogą wiedzieć, jaki ja jestem dobry?

Ja myślę, że dla wszystkich byłoby lepiej, żebym ja był władcą świata. Jestem ofiarny, to mogę się tego podjąć. Za młodu różnie ze mną bywało, ale teraz przyszedłem na swoje i mogę poprowadzić.

Nie ma u nas w domu ani jednego pancernika. Nawet o durszlak jest ciężko i córka cedzi kluski, jak umie, biedactwo. Ale co z tego? Przecież panuje się nad światem dlatego, że jest się najlepszym, a nie dlatego, że ma się wojsko. Każdy, kto ma wojsko, mówi, że to zbieg okoliczności. Nikt nie chce panować nad światem dlatego, że ma wojsko, tylko dlatego, że jest najlepszy. Moje szanse są więc równe, a nawet

większe, bo nie mam wojska, a jestem najlepszy. Na co mnie okręt wojenny? Tylko koszt niepotrzebny i zawadza to w domu, szczególnie, że córka znowu rodzić będzie.

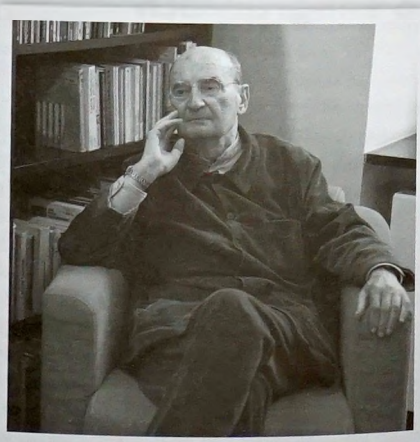
Zresztą mnie nie o siebie chodzi, tylko o ludzkość. Nieraz, jak chowam się w ogródku za domem, bo ogródek jeszcze mamy swój, chwala Bogu, a to porzeczkę skubną, a to całą garść oberwę i nagle coś mnie kolnie, jakby palcem. Ty tu porzeczkę, a tam ludzkość!! Wtedy by człowiek wszystko rzucił i leciał, żeby panować.

Wczoraj zięć mnie zamknął, bo mówił, że za dużo jem. Mam więc trochę czasu, to piszę, choć dawno się już do tego zabierałem, tylko muchy się topiły w kałamarzu, aż nieprzyjemnie było pióro umaczać. Teraz dopiero, pod jesień, jest ich chyba mniej.

Całe szczęście, że ja jestem w sobie i wiem, że to nikt nie jest mną. Strach pomyśleć, że mogłbym być kim innym i wtedy bym patrzył na siebie i nie wiedział, jaki to ja jestem.

Zięć idzie. Ja rozumiem, że wszystko kosztuje, ale po co zaraz bić?

Oczekuję przychylnego załatwienia mej prośby.



Sławomir Mrożek
Fot. Internet

NASI W AMERYCE

Marek Nowakowski (1935-2014)

Artysta musi być wierny temu co chce napisać. Tak to się przecież zaczyna. Coś się dzieje wewnątrz, intuicja jest tu ważna. Intuicja formułuje jakieś ziarno, które potem artysta, często z oporami wielkimi, umie wyrazić w słowach na papierze. I wierność polega na tym, aby to co jest jego, starać się maksymalnie wiernie przenieść na środek wyrazu sztuki, którą uprawia.

www.lazienki-krolewskie.pl

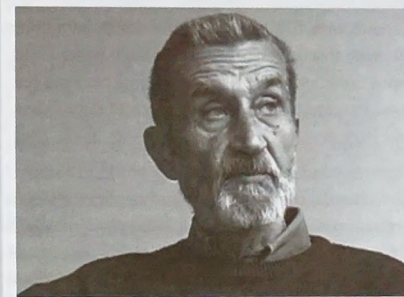
Polski pisarz, scenarzysta i publicysta. Rodowity warszawiak. Jego ojciec był kierownikiem szkoły we Włochach (obecnie dzielnica Warszawy). Studiował na UW (prawo). Literacko zadebiutował na łamach „Nowej Kultury” opowiadaniem **Kwadratowy**. Miał wtedy 22 lata. Należy do tzw. Pokolenia ‘56. Jego książki charakteryzują się barwną narracją. Posiadają także sporą dawkę ironii.

Był uczestnikiem protestów przeciwko wprowadzeniu w 1976 zmian do Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Aresztowany w 1984 roku. Współzakładał podziemne pismo literackie „Zapis” (1977), był członkiem Stowarzyszenia Pisarzy Polskich i publicystą „Gazety Polskiej”.

W 2005 roku wchodził w skład honorowego komitetu wyborczego kandydata na Prezydenta RP śp. Lecha Kaczyńskiego, a w 2010 Jarosława Kaczyńskiego.

Jego zbiór opowiadań zatytułowany **Benek Kwiciarz** 9 lat po wydaniu drukiem doczekał się wersji filmowej. 69-minutowy obraz **Siedem czerwonych róż** czyli **Benek Kwiciarz o sobie i o innych** nakręcił Jerzy Sztwiertnia, zaś tytułową rolę zagrał Zdzisław Maklakiewicz. Nowakowski odznaczony został Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Wybrane książki Marka Nowakowskiego: **Ten stary złodziej. Opowiadania** (Czytelnik, 1958), **Benek Kwiciarz** (Czytelnik, 1961), **Chłopak z gołębiami na głowie** (pierwsze wydanie: PIW, 1979), **Zakon**



Marek Nowakowski
Fot. Internet

kawalerów mazowieckich (Wydawnictwo Krag, 1982), **Strzały w motelu „George” czyli Skarb Krwawego Barona** (Wydawnictwo „Most”, 1997), **Czarna i Mała** (Świat Książki, 2010), **Domek trzech kotów** (Świat Książki, 2011).

Księgarz z Chicago

Marek Nowakowski

Pierwszy raz był z wizytą u nas na Długiej w 1977 r. Księgarz i wydawca polonijny z Chicago. Ogolona głowa, okulary w złotej oprawce, mocna szczeka. Energiczny, rzeczowy, około sześćdziesiątki. Zakończyliśmy rozmowę w sprawie druku moich opowiadań w jego oficynie wydawniczej. Nagle odwrócił się tyłem. Szybkim ruchem rozpiął szeroki pas od spodni. Pas miał od wewnętrznej strony suwak. Stamtąd wyciągnął zwitek dolarów. – Schowek – wyjaśnił. Nieraz przechodził bez najmniejszych kłopotów odprawę celną na lotnisku Okęcie.

Edward Puacz był właścicielem dużej księgarni w Chicago pod nazwą **Polonia Bookstore**. Również wydawał książki. Nakładem jego wydawnictwa ukazał się zbiór felietonów Stefana Kisielewskiego, **Alfabet wspomnień** Antoniego Słonimskiego, **Rzecz o generale Andersie** Olgierda Terleckiego, **Pamiętniki** Zygmunta Żuławskiego, nestora przedwojennej PPS, który już w komunistycznym Sejmie próbował odzywać się wolnym głosem polskiego patrioty.

Edward Puacz, sentymentem i przekonaniem związany z dawną PPS, odwiedzał w kraju ostatnich niezłomnych towarzyszy, którzy nie ulegli komunistom. Wspominali swoich przywódców – Pużaka, Libermana, Pragera, Zarembę. Przekazywali panu Edwardowi listy do Ciołkoszów w Londynie.

W latach międzywojennych Edward Puacz studiował w Paryżu, terminował jako dziennikarz w prasie warszawskiej. Przed samą wojną wybrał się do USA, zaproszony przez siostrę, żonę amerykańskiego magnata przemysłowego McCormicka. W Stanach Zjednoczonych związał się z agendami rządu londyńskiego. Po wojnie wrócił do ojczyzny. Uległ złudzeniu na szansę choćby okrojonej demokracji i suwerenności. Była nadzieja w Mikołajczyku. **Zaangażował się w referendum i walkę wyborczą.** Wiadomo, jak to się skończyło. Przez siedem lat przymusowo przebywał w kraju. Pracował dorywczo, czas uprzyjemniał sobie obstawianiem gonitw na wyścigach konnych i grą w pokera. Wreszcie udało się mu zdobyć paszport. Osiadł w USA, w Chicago, i rozwinął działalność jako biznesmen i działacz polonijny. Oparcie znalazł w siostrze, wdowie po milionerze. Właściwie już od czasów studenckich w Paryżu starsza od niego o kilkanaście lat siostra matkowała mu zza oceanu.

Wspomnienia tej damy, wydane w Stanach, napisane po angielsku – to cała epoka, przełom wieków, burzliwy epos z życia wyższych sfer, niebywale przygodki, romanse, zrządzenia losu. Była pięknością salonów Petersburga, śpiewaczką operową, nazwisko sceniczne – Ganna Walska. Poślubiła Arkadiego d'Eingorna, barona bodaj z Pribaltiki. Okazał się hulaką i birbantem. Jeszcze przed I wojną światową wyjechała do Paryża. Tam znów salony, występy śpiewacze, arystokraci, plutokraci, utytułowani adoratorzy. Jej względy zdobył jakiś czas potem amerykański milioner Harold McCormick. Została jego żoną. Występowała w największych salach operowych. Mąż wykupywał podobno całe widowiska, żeby zapewnić frekwencję. Oczarowany i oddany bez reszty swojej żonie. W prząsno-zgniętej atmosferze późnego PRL-u, pełnej partyjnych i ubeckich ćwoków o groteskowo brzmiących nazwiskach typu Szydłak, Babiuch, Oliwa, Pożoga, Żyto, Baryła, Buła

ta lektura o życiu pięknej, ekscentrycznej damy stanowiła przyjemną odtrutkę dla wyobraźni przydeptanej i znużonej nijakością naszej rzeczywistości. **Chętnie słuchałem opowieści pana Edwarda o egzotycznych ogrodach, które założyła w Kalifornii Ganna Walska, ściągając krzewy i rośliny z całego świata;** kilkanaście hektarów oszalałego bogactwa barw, kształtów i zapachów. Po prostu Ogrody Semiramidy! Było to przedsięwzięcie na dużą skalę; kilkunastu ogrodników, uczeni botanicy, ekspedycje wyruszające na antypody w poszukiwaniu nieznanych roślin. Powstała fundacja i założycielka większą część swojego majątku przeznaczyła na zabezpieczenie dzieła po jej śmierci.

Spotkania z Edwardem Puaczem otwierały bramy świata. Spacerowaliśmy w ogrodach Kalifornii. Braлиśmy udział w jego operacjach giełdowych w Chicago. Miał wycucie co do kupna lub sprzedaży akcji we właściwym momencie. Jeździliśmy z nim do Las Vegas, gdzie pan Edward kilka razy w roku lubił zmierzyć się z ruletką...

W 1978 r. ukazał się drukiem w Polonia Bookstore zbiór moich opowiadań pod tytułem „Tutaj całować nie wolno”. Były to teksty, które próbowałem publikować w pismach krajowych („Tygodnik Powszechny”), jednak z powodów cenzuralnych nie zostały przyjęte. To był mój debiut w obiegu wydawniczym poza krajem. Przedtem od 1969 r. paryska „Kultura” zamieściła kilka moich opowiadań podpisanych pseudonimem Seweryn Kwar. Zacieśniła się moja znajomość z Edwardem Puaczem, który wraz z żoną Mirą coraz częściej odwiedzał kraj. Zawsze, wracając do Stanów Zjednoczonych, zatrzymywali się w Paryżu i zdawali Jerzemu Giedroycowi relacje z tego, co widzieli i słyszeli w Polsce.

Po śmierci Edwarda Puacza pani Mira przejęła prowadzenie księgarni i wydawnictwa. W latach 1986–1988 wydałem u niej dwa tomy: **Kto to zrobił?** i **Wilki podchodzą ze wszystkich stron.** W 1989 r. odwiedziłem polskie Chicago i pani Mira zorganizowała mój wieczór autorski dla tamtejszych rodaków. Księgarnia Polonia Bookstore istnieje dotychczas. Ambicją Miry Puacz jest trwała kontynuacja dzieła Edwarda Puacza.

Beczki pełne wartości

Iwona Kumpin

Mój zaginiony przyjaciel Yuri porównywał wszystkie doświadczenia do beczek. Był ekscentrykiem. Mówił, że sami te beczki wypełniamy i że zawsze możemy je odlakować i wyjąć to, co nam potrzebne. Im więcej takich beczek, mawiał, tym człowiek bogatszy i to w rzeczy najbardziej wartościowe. Bogatszy w ludzi, w przyjaźnię, doświadczenie, lub słowami Agnieszki Osieckiej, wie, co to „tak zwana życiowa mądrość”. Często myślę o moim przyjacielu i wspominam również te jego beczki.

Moja beczka numer 1 – to moja rodzina, z której się wywodzę, mój fundament i ostoja. Bez nich byłoby niezmiernie trudno. To od nich nauczyłam się pracowitości i solidności. To oni zaszczepili we mnie miłość do książek i historii. Dzięki dziadkom odkryłam piękno polskich pieśni patriotycznych i wojennych. Moim uniwersytetem dzieciństwa były wyprawy na działkę lub na tzw. źródółko. Rodzice nauczyli mnie dostrzegania piękna natury, ale nie tej z palmiarni czy egzotycznych wysp, lecz tej codzien-

nej, niewyszukanej, uśpionej w skórcie kasztana lub w falującej wszechobecnej trawie.

Kolejna beczka – to mój mąż. Prawdziwy artysta, który jest dobry nie tylko w robieniu nieładu artystycznego, ale jego ukochanie piękna udziela się i rozprzestrzenia na otoczenie, w którym i ja żyję i pracuję. Zachwyciłam się nim z wzajemnością i razem przywędrowaliśmy do Stanów, aby zapoczątkować kolekcję nowych, żywych beczuleczek, dzieci. Mamy ich troje i są ciągłym źródłem inspiracji, a czasem i bólu głowy. To ze względu na nich i dla nich po latach leniuchowania społecznego powróciłam do harcerstwa.

Każdy rodzic chce zapewnić swoim dzieciom nie tylko staranne wychowanie i wykształcenie, ale pragnie pomóc w odkrywaniu tego, co w życiu najlepsze i najwartościowsze. Dla mnie było to w dzieciństwie, i jest do chwili obecnej, harcerstwo i proroczo stwierdziłam, że co jest dobre dla mnie, będzie również dobre dla moich pociech. Nie przypuszczałam, że zużyję wiele czasu i energii, budując kolejną beczkę. Beczkę harcerską.

W miarę, jak rosły i rozwijały się w społeczności harcerskiej moje dzieci, zdobywając kolejne sprawności, rosłam również ja. Zdobywałam kolejne stopnie instruktorskie, szkoląc się na kursach i pełniąc harcerską służbę na koloniach, obozach, biwakach, zjazdach wędrownych i międzynarodowych zlotach.



Iwona Kumpin
Fot. archiwum rodzinne

Przez wiele lat prowadziłam gromadę zuchową „Zielona Łąka” w Niles. Wraz z nią przenosiłam się do lasu, gdy nadeszły wakacje, by odkryć świat pełen śpiewu, przygody, nocnych eskapad wzajemnego oddziaływania i miliona gwiazd.

Dzięki zuchom odkurzyłam swoją starą gitarę i odważyłam się napisać moją pierwszą piosenkę. Od druhny Kazi nauczyłam się sztuki opowiadania bajek, a od zuchów sztuki słuchania. Praca z nimi uświadomiła mi, ile radości można czerpać z kontaktów z maluchami i tak zaczęła powstawać moja kolejna beczutka pełna miłości do dzieci i chęci odkrycia przed nimi świata. Była to decyzja powrotu do szkolnej ławki i nauczania się jeszcze więcej o maluchach i ich wnętrzu. Nazwałam ją Beczką Wiedzy Teoretycznej.

Szkoła, praca, kolejne obowiązki harcerskie w referacie śpiewu i pomocy przy harcerskich zespołach artystycznych „Lechici” i „Orleń” doprowadziły do nowych wyzwań i zmusiły do zdobywania innych umiejętności. Poszerzył się również krąg moich przyjaciół i przyjaciół moich dzieci. Miałam świetną okazję obserwowania rodzin harcerskich, wolontariuszy, społeczników, którzy nigdy nie byli zmę-

czeniu i umieli wygospodarować czas dla innych. Ich wspólną cechą była niesamowita radość z dawania bezinteresownego, bez oczekiwania na jakąkolwiek nagrodę. To mnie zachwyca i imponuje do dzisiaj.

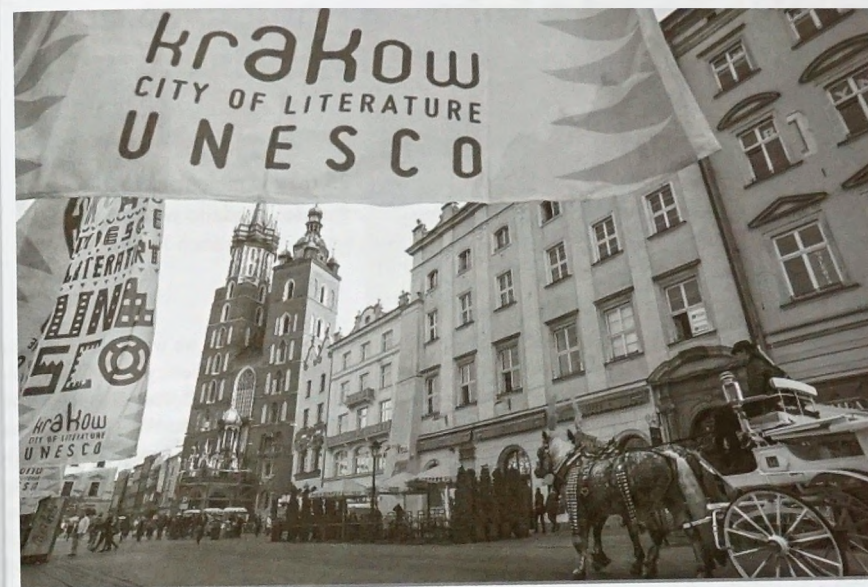
Powoli kłuł się i kiełkował pomysł na książki dla dzieci o przygodach chłopca, który wzrasta w dwóch światach, dwóch kulturach, dwóch językach. Jak wiele może być perypetii, z którymi boryka się dziecko, tak wiele części będzie miała saga Małego Kazia Chłopca z Chicago. Pierwszą przygodą Kazia staje się wielka fascynacja smokami, które pojawiają się po wysłuchaniu legendy o Smoku Wawelskim. Zauroczenie smokami wiedzie naszego bohatera do Polski. Jedzie on do Krakowa wraz z całą rodziną po to, aby przeżyć mrożące krew w żyłach kolejne przygody.

O czym będzie druga część, niech pozostanie to chwilowo tajemnicą. Obiecuję, że ja i Kazio powędrujemy szlakiem zapomnianych zawodów, trafimy do starego zamczyska, zejdziemy w dół stromymi krętymi schodami i wspólnie odkryjemy lochy pełne starych, dębowych beczek. Pozwolę Kaziowi zdobywać doświadczenie i zapamiętywać, co dla polonijnego dziecka jest wielkie i ważne.

Na mapie świata nowy znak...

Kraków otrzymał tytuł Miasta Literatury UNESCO - ogłosiły władze tej organizacji. To zwieńczenie trwających ponad trzy lata starań, by doceniono literackie tradycje miasta oraz odbywające się w nim festiwale i imprezy poświęcone literaturze. Jest więc pierwszym miastem Europy Środkowo-Wschodniej i drugim po Reykjavíku nieanglojęzycznym, które zostało Miastem Literatury UNESCO.

„Mało kto zasługuje na ten tytuł” – mówił prezydent Majchrowski - może się poszczycić wieloma wydarzeniami i projektami literackimi oraz długimi tradycjami wydawniczymi. W 1508 r. w Krakowie została wydrukowana pierwsza książka w języku polskim **Historia umęczenia Pana naszego Jezusa Chrystusa** anonimowego autora. Atutami miasta są: rozbudowana sieć bibliotek, działalność wielu wydawnictw, istnienie na UJ Katedry UNESCO do Badań nad Przekładem i Komunikacją Międzykulturową. Należy uważać, że ten tytuł nadany miastu odwiedzanemu każdego roku przez miliony turystów, to podsumowanie kreatywności działaczy, którzy pragną świetności Krakowa. Z inicjatywą, by uhonorować Kraków tytułem, wystąpiło miasto partnerskie – Edynburg, który był pierwszym Miastem



Fot. Internet

Literatury UNESCO. Wniosek, złożony formalnie pod koniec 2011 r., poparło ponad 150 pisarzy m.in. nobliści Orhan Pamuk, Mario Vargas Llosa, Herta Mueller i Wisława Szymborska, a także Amos Oz, Alberto Manguel, Eduardo Mendoza, David Grossman, Peter Esterhazy, Zadie Smith.

Władzom Krakowa marzy się „Forum Literatury”, czyli miejsce, gdzie odbywałyby się wydarzenia literackie oraz stała ekspozycja poświęcona literaturze. W Krakowie bowiem mieszka wielu pisarzy i poetów. Z miastem związani byli m.in. nobliści Wisława Szymborska i Czesław Miłosz oraz zmarły niedawno dramaturg Sławomir Mrożek. Od 17 lat odbywają się w Krakowie Targi Książki, a od 2011 Targi Książki dla dzieci.

Pod Wawelem organizowane były Spotkania Poetów Wschodu i Zachodu. Od 2009 r. odbywają się dwa duże festiwale literackie: Festiwal Miłosa i Festiwal Conrada. W Krakowie wręczone są nagrody

literackie m.in. nagroda Instytutu Książki za promocję polskiej literatury w świecie – Transatlantyk, a wkrótce Nagroda im. Wisławy Szymborskiej. W 2011 r. miasto przystąpiło do Międzynarodowej Sieci Miast Pisarzy Uchodźców (ICORN), pomagającej literatom, którzy z powodu prześladowań nie mogą swobodnie żyć i tworzyć we własnym kraju. W ramach programu ICORN w Krakowie gościli: Maria Amelie – pisarka rosyjskiego pochodzenia, która po napisaniu książki opisującej doświadczenia nielegalnej imigrantki została deportowana z Norwegii oraz Kareem Amer – egipski bloger skazany na karę więzienia za krytykę rządu Hosniego Mubarak.

Kraków jest siódmym Miastem Literatury UNESCO. Tytuł ten otrzymały wcześniej: Edynburg (Wielka Brytania), Melbourne (Australia), Iowa City (miasto na wschodzie stanu Iowa w USA), Dublin (Irlandia), Reykjavík (Islandia) i Norwich (Wielka Brytania). Na jego przyznanie czekają m.in. Praga, Neapol, Heidelberg i Lublana.

Bawełna ma ostre kolce...

Wspomnienia Heleny Żmurkiewicz

Helena Żmurkiewicz, z domu Rodzeń, urodziła się w 1925 roku w małej miejscowości Wistowa, ale dzieciństwo i wczesne lata młodości spędziła w Kałuszu, powiatowym mieście w województwie stanisławowskim na tzw. rubieżach Polski. Pani Helena tak wspomina te lata:

...Dzieciństwo miałam bardzo wesołe. Mieszkaliśmy w Kałuszu. Było to miasto powiatowe, gdzie urzędował starosta i burmistrz, działały sądy, istniała kopalnia soli potasowych tzw. TESP (Towarzystwo Eksploatacji Soli Potasowych) oraz słynna fabryka dzwonów. W przedwojennej Polsce były tylko dwie dzwoniarnie, prowadzone przez braci Felczyńskich, jedna w Przemyśle, a druga w Kałuszu. Dzwony Felczyńskich można znaleźć na całym świecie. Jeden z nich znajduje się na wieży kościoła Matki Boskiej Częstochowskiej w Sterling Heights w stanie Michigan.

Moja mama Julia zajmowała się domem i naturalnie nami, dziećmi. Mielśmy piękny ogród kwiatowy i ogród z warzywami; ojciec miał parę drzew owocowych, bo bardzo lubił las i przyrodę. Potrafił bardzo wcześniej rano pójść do najbliższego lasu i wrócić na ósmą do biura. Pracował społecznie w Związku Oficerów Rezerwy, a mama w Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet. Panie organizowały różne imprezy, by zebrać pieniądze na urządzenie kolonii dla polskich dzieci ze Śląska lub Prus. Kolonie trwały przeważnie cztery lub sześć tygodni. Mama lubiła młodzież i dlatego u nas zawsze było dużo dzieci na podwórzu. Graliśmy w pałanta, koszykówkę, siatkówkę i chowanie. Ogród też był wykorzystywany na zabawy. W ogrodzie warzywnym robiliśmy ścieżki i zjadaliśmy młody groszek, potem nie było co gotować. W lecie chodziliśmy nad rzekę Łomnicę. Mama zawsze przygotowywała nam jedzenie, lubiliśmy, gdy ugotowała bób, bo mogliśmy z niego strzelać.

Po powrocie robiliśmy lody, nie mogliśmy się doczekać, kiedy będą gotowe.

Wybuch II wojny światowej we wrześniu 1939 roku przerwał to piękne życie. Niemcy napadły na Polskę 1 września. A dlaczego? Chcieli wybudować drogę do Wolnego Miasta Gdańska. Gdyby Polska na to pozwoliła, straciłaby dostęp do Morza Bałtyckiego. Dostęp do morza jest bardzo ważny strategicznie, przemysłowo i rozwojowo dla państwa. Niemcy wkroczyli z zachodu 1 września, Rosjanie ze wschodu 17 września. Polska znalazła się pod okupacją niemiecką i sowiecką. W Rosji Sowieckiej były rządy komunistyczne: obywatel nie miał prawa myśleć, musiał głosować tylko na te osoby, które wystawiała partia komunistyczna. Tam nie było demokracji ani wolnego słowa, wszystko było kontrolowane przez państwo.

Gdy Sowieci weszli do Polski, wzięli wojsko do niewoli, aresztowali inteligencję i zaczęli wywozić najpierw policję i służby graniczne, bo te grupy społeczne były dla nich niewygodne. Wielu aresztowanych zesłano do pracy w kopalniach na Kółmie, na północy Rosji Sowieckiej, innych do wyrębu lasów na Sybirze.

Mojego ojca aresztowali i skazali na 15 lat ciężkich robót. Po aresztowaniach mężczyzn i kobiet zaczęli wywozić ich rodziny. Dlaczego wywozili? Chodziło o to, by ludzie potracili wszystko, by uniemożliwić im kontakt z rodziną i znajomymi, żeby nie mieli czasu na politykę, żeby musieli się zająć zdobywaniem pożywienia zapewniającego przeżycie.

Rodziny wywieziono w czterech transportach. Pierwszy transport został wysłany 10 lutego w 1940

Od lewej: dr Edmund Osysko, Helena Żmurkiewicz i Helena Ziolkowska podczas VI Zjazdu Nauczycieli Polonijnych w Los Angeles w 2000 roku. Fot. archiwum Głosu Nauczyciela



roku na Sybir, do wyrębu lasów, drugi 13 kwietnia, następne w czerwcu i wrześniu 1941 roku.

Ja zostałam wywieziona 13 kwietnia w 1941 roku. O godzinie 2:30 rano słyszymy stuk do drzwi. Wszedł kapitan sowiecki, dwóch żołnierzy i dwóch milicjantów, czyli policja cywilna. Kapitan powiedział: „sobierajsza z wiszczami” – „zabierz, co możesz unieść”. Musieliśmy zostawić wszystko. Pies Dżok wiedział, że coś niedobrego się dzieje i schował się w krzakach. Zabrali nas, rzeczy były na furze, myśmy szli za nią. Zasłaliśmy na stację kolejową, gdzie stały wagony bydłace pełne ludzi. Ruszyliśmy, gdy cały pociąg był pełny. W wagonie było nas około 40 osób, starzy, młodzi, dzieci i niemowlęta. Nie było okna. Nie było ustępu – mężczyźni wyrabiali dziurę na środku wagonu i ona służyła jako ustęp. Na niektórych stacjach dostawaliśmy gorącą wodę – „kipiatok” i trochę chleba. Podróż trwała 18 dni. Nie wiedzieliśmy, gdzie jedziemy. Jedynie na granicy polsko-sowieckiej trzeba było się przesiąść na rosyjskie wagony, bo rosyjskie tory są szersze od europejskich.

Wreszcie pociąg zatrzymał się na stacji, skąd ciężarówkami zawieźli nas do kolchozów i sowchozów. To są gospodarstwa rządowe. Ja trafiłam do wsi Michajłowa w Kazachstanie. Przenaczyli nas do rodziny Czuczina i u nich poznałam, jak uniwersalnym narzędziem jest NÓŻ. Gospodyni kroili nim chleb, szorowała podłogę i iskała wszy dzieciom, a było ich czworo. Byli to ludzie biedni, ale dobrzy. Spaliśmy na podłodze i w noc księżycową było widać, jak pluśki maszerowały gromadą od ich łóżek do nas, by

wypić naszą krew. Praca w kolchozie była różna. Robiliśmy kiziak – cegielki z łajna zwierzęcego, które po wysuszeniu używano do palenia w piecu. Pracowałam przy budowie stajen – ściany budowano z warstwy słomy i wylewano gliną, które trzeba było ubijać nogami. Muszę przyznać, że stajnie były ciepłe. Pracowałam przy budowie drogi kolejowej na linii transsyberyjskiej, która prowadziła z północy na południe – odcinek 69. – Akmolinsk – Kartały. Tam podsypywaliśmy tory kolejowe i przy podnoszeniu torów śpiewaliśmy różne rosyjskie przyspiewki. W nocy wyładowywaliśmy lub ładowaliśmy wagony piaskiem, szutrem lub węglem. Była to ciężka praca. Plewiliśmy łany zboża z płołunu. Im więcej się przeszło kilometrów, tym więcej dostawało się chleba. Chleb czasami był gorzki, bo łany nie były dobrze wyplewione z płołunu, który jest gorzki. Pleviłam ogrody. Składałam siano w kopki.

Pakt Sikorski-Majski z dnia 30 lipca 1941 pozwolił na zwolnienie zesłańców z więzień, łagrów i miejsc zsyłki. Ojciec, który był skazany na 15 lat ciężkich robót, został zwolniony i przyjechał do nas, na posiołek, zawsze, zagłodzony. Gdy zdjął gruby sweter, mama zaraz go spaliła, bo dosłownie ruszał się od wszy.

Ojciec wyjechał do Guzaru w Uzbekistanie, gdzie tworzyła się polska armia. Dzięki obrotności matki wyjechaliśmy za nim. Pojechaliśmy, by być razem z ojcem i bliżej polskiej armii. Ale zanim połączyliśmy się z ojcem, pracowaliśmy na plantacji bawełny.

Bawelna ma ostre kolce i trzeba bardzo uważać, by przy pracy się nie skaleczyć.

Pracowaliśmy też przy zbieraniu cebuli, dzięki której uchroniłam się od skorbutu. Choroba ta jest spowodowana brakiem witaminy C.

Ojciec, będąc na kwarantannie, zachorował na tyfus plamisty. Gdy zawiozłam go do szpitala, coś trzaśkało pod butami. Lekarz kazał mi wyjść z poczekalni, bo była zawszona cała podłoga. Ojciec zmarł 10 marca 1942 roku, matka zmarła 6 kwietnia, a ja w dzień później wyszłam ze szpitala tylko w nocnej koszuli. Zaprowadzili mnie przed wielki stos ubrań i kazali wybrać ubranie dla siebie. Dzięki amerykańskiemu organizmowi kobiecemu miałam się w co ubrać. Będąc w Uzbekistanie zachorowałam również na malarię, która męczyła mnie dosyć długo.

Moje siostry wstąpiły do tworzącego się polskiego wojska, a ja będąc jeszcze małoletnią, zapisałam się do szkoły w Karkin-Batash. Była to tzw. Dolina Śmierci, gdzie 40% dzieci umierało. W lecie temperatura dochodziła do 140 stopni F. i szalała epidemia czerwoności, malarii i tyfusu.

Dzięki generałowi Władysławowi Sikorskiemu Rosjanie zwolnili nas z więzień, obozów przymusowej pracy i ze zsyłki. Dzięki generałowi Władysławowi Andersowi wypuszczono nas z Rosji. To właśnie on „postarał się”, by jak najwięcej dzieci wyjechało z Rosji.

Wyjazd nastąpił z Krasnowodsk nad morzem Kaspijskim do Pahlewi w Persji (obecnie Iran). Płynęliśmy tankowcem o nazwie *Mołotow*. Były na nim tylko cztery latriny – ustępy, których nie wystarczało na zaspokojenie naturalnych potrzeb pasażerów, bo większość chorowała na dyzenterię. Zafatowaliśmy się przez burzę. Z Persji dostałam się do Iraku, gdzie spędziłam dwa miesiące na pustyni. Pewnego razu idzie wielka chmura. Nie wiedzieliśmy co to, a to była burza piaskowa. Zerwała nam namiot, wyrwała wszystkie rzeczy z plecaków, po jej przejściu szukaliśmy ich po pustyni. Gdy przyszła druga burza, już wiedzieliśmy co robić.

Potem przewieziono nas do Palestyny, gdzie były szkoły dla dziewcząt i chłopców. Generał Anders pamiętał o dzieciach, zwłaszcza o sierotach, zadbał o

ich wykształcenie. Powstały różne szkoły. Ja wybrałam liceum pedagogiczne z myślą, że gdy wrócę do Polski, będę miała zawód. Niestety, Jajta przekreśliła moje plany. Po ukończeniu liceum zaczęłam uczyć angielskiego w szkole powszechnej mechanicznej dla chłopców w Beit-Nabali niedaleko Tel-Awiv, w Palestynie. Po roku zostałam przeniesiona do pracy w Męskim Gimnazjum Mechanicznym w Kiriati-Motzkin koło Haify.

Gdy w 1945 roku wojna się skończyła, wyjechałam do Anglii, by zacząć nowe życie. Tam w 1948 roku poślubiłam Włodzimierza Żmurkiewicza. Matka męża była urodzona w Ameryce i chciała byśmy przyjechali do Stanów Zjednoczonych. Do Stanów, a dokładnie do Detroit w stanie Michigan, przybyliśmy w 1951 roku na podstawie specjalnej ustawy, która pozwalała 18 000 byłym polskim żołnierzom osiedlić się w Ameryce.

Rodzina rosła. Urodziło się troje dzieci: Aleksander, Andrzej i Janina. W czasie, gdy nasze dzieci uczęszczały do szkoły, ja studiowałam na Wayne State University. Gdy dzieci podrosły, zaczęłam uczyć w Polskiej Szkole im. Kazimierza Pułaskiego przy Związku Narodowym Polskim, potem w Polskiej Szkole im. Marii Skłodowskiej-Curie przy parafii św. Bartłomieja, następnie w Polskiej Szkole im. Henryka Sienkiewicza przy Związku Polaków w Ameryce, gdzie w 1983 roku zostałam kierowniczką i gdzie przepracowałam 25 lat.

Równocześnie przez kilkanaście lat uczyłam języka polskiego w Macomb Community College i na University of Detroit/Mercy.

Byłam również współorganizatorką dwóch Sympozjów Nauczycielskich, które odbyły się w Orchard Lake w Michigan, w dniach od 20-28 czerwca 1986 oraz w dniach od 29-31 maja 1993. Na osobną wzmiankę zasługuje tygodniowy zjazd roboczy poświęcony układaniu programów nauczania dla szkół polonijnych.

Gdy dzieci należały do harcerstwa, należałam do Koła Przyjaciół Harcerstwa, urządzając różne imprezy, by zdobyć pieniądze na prowadzenie tej tak przydatnej organizacji, która wspólnie z polonijnymi nauczycielami wychowuje nasze młode pokolenie.

Nasza Ania

Dorota Bakula

Drobna, skromna, ale zawsze elegancka, a przy tym pięknie uśmiechnięta i szczerze życzliwa innym osobom – to właśnie nasza Ania. Pracuje w Polskiej Szkole Doksztalczącej im. Z. Herberta w Copiague na Long Island w stanie Nowy Jork od 18 lat. O szkole obecnie liczącej ponad 500 uczniów mówi, że to nasze wspólne dziecko, o które trzeba bardzo troskliwie dbać.

Ania Kuczyńska z mężem i dwójką synów przyleciała do USA w styczniu 1994 roku. Zamieszkali w Lindenhurst w powiecie Suffolk na Long Island i od razu zaangażowali się w pracę na rzecz tutejszej Polonii. Zaczęli społecznie działać, gdy tylko się zadowolili i wciąż są obecni z życiu tutejszej Polonii. Pomagają w różny sposób przy funkcjonowaniu polskiej szkoły w Copiague. Bardzo też są związani z lokalną parafią Matki Boskiej Wniebowziętej (Our Lady of the Assumption) w Copiague, gdzie od wielu lat odbywają się msze św. w języku polskim oraz przygotowywane są różne uroczystości w naszym rodzimym języku, m.in. I Komunia św.

W polskiej szkole Ania zaczęła pracę w roku szkolnym 1994/95 roku, kiedy została zatrudniona przez ówczesną dyrektorkę PSD w Copiague – Jolantę Szulc, jako nauczycielka tańca ludowego. Ania wspomina, że wtedy wszystkie dzieci zapisane do polskiej szkoły, od klasy 1 do 8 (wówczas około 200 uczniów) przez kolejne dwa lata, miały dodatkowe zajęcia, na których uczyły się podstaw tańca ludowego. Już w 1995 r. z okazji Dnia Matki grupa dzieci pod jej przewodnictwem wzięła udział w majowym programie zorganizowanym w tzw. Amerykańskiej Częstochowie (Doylestown) w Pensylwanii. Dla tego zespołu była zgotowana owacja na stojąco! To było dla nich duże przeżycie, bo wtedy nie było konkretnych nagród, tylko satysfakcja z dobrze wykonanego zadania.



Anna Kuczyńska
Fot. archiwum prywatne

Ania miała świetne predyspozycje jako nauczycielka tańca. Ona i jej mąż Andrzej, przed przyjazdem do USA, tańczyli wspólnie przez 13 lat w znanym zespole pieśni i tańca „Kurpie Zielone”, z którym przemierzali różne kraje, m.in.: Francję, Anglię, Holandię, Finlandię czy Turcję. Zespół otrzymał wiele nagród i był zapraszany na liczne festiwale. Po dziś dzień oboje z wielką sympatią i rozrzewieniem wspominają ten okres w ich życiu, gdy szara rzeczywistość mieszała się z kolorowymi występami.

Później, w 1996 r. jej młodszy syn – Adam zaczął swoją edukację w tejże szkole, więc Ania stała się również rodzicem jednego z uczniów. Przyszedł czas na kolejne wyzwania. Podczas obchodów 10-lecia istnienia szkoły w 1998 r. Ania i Andrzej Kuczyńscy zostali nagrodzeni nagrodą dyrektora szkoły za ich owocną działalność i szczerą pomoc. Piękna drewniana plakietka została powieszona na widocznej ścianie w ich domu. Wkrótce Ania zaczęła społecznie pomagać pani Wandzie Zduńczyk, ówczesnej sekretarce szkoły, która wtedy zajmowała się rachunkowością. Kiedy pani Wanda odeszła ze szkoły, Ania przejęła jej funkcję i doskonale pełni ją do dzisiaj. Jest po prostu niezastąpiona, choć od kilku lat współpracuje z nią szkolny księgowy Robert Sokołowski. W październiku 2013 r., kiedy

szkola w Copiague obchodziła swój srebrny jubileusz, Ania otrzymała dyplom uznania od obecnej na uroczystości prezes Centrali Polskich Szkół Doksztalających – dr Doroty Andraki.

Działalność niemal każdej polskiej szkoły zazwyczaj związana jest silnie z działalnością parafii, przy której istnieje. Dla Ani i jej najbliższej rodziny, życie religijne zawsze stanowiło równie ważną część. Tuż po przyjeździe do USA w 1994 r., na prośbę księdza Romana, wspólnie zorganizowali regularne spotkania młodzieżowe dla kilkudziesięciu młodych ludzi, które cieszyły się wielkim powodzeniem przez kolejne cztery lata. Młodzież miała okazję podyskutować na ważne dla nich tematy w oparciu o dogmaty wiary, a potem mogli wspólnie się pobawić w sali gimnastycznej grając w piłkę.

Od 1997 r., na prośbę wielu osób, przy tej parafii i w tej szkole rozpoczęła się nauka religii w języku polskim dla uczniów przygotowujących się do przyjęcia sakramentu I Komunii św. właśnie z udziałem i przy pomocy Ani. Ta wspaniała parafia mieszcząca się przy 1 Molloy Street w Copiague, Nowy Jork, skupia trzy różne kultury: amerykańską, hiszpańską i polską. Od ponad trzech lat funkcję proboszcza sprawuje tu – ku radości nas wszystkich – ksiądz Dariusz

Koszyk, a współpracuje z nim ksiądz Janusz Mocarski. Księża od dawna dbają o jakość życia tutejszej Polonii, organizując liczne akcje informacyjne i charytatywne, czy też wspomagając polską szkołę w jej działalności. W tym roku parafia, przy której działa nasza polska szkoła, obchodzi jubileusz 85-lecia swego istnienia. Chcielibyśmy w związku z tym pogratulować osiągnięć i sukcesów oraz życzyć parafii, i naszej szkole także, dalszej owocnej współpracy.

Ania i Andrzej od początku byli członkami Rady Parafialnej, a każdy proboszcz z parafii OLA zawsze wiedział, do kogo ma się zgłosić, gdy była jakaś sytuacja krytyczna, albo zwykła „potrzeba ducha”. A oni zawsze uśmiechnięci i gotowi do pomocy, uczestniczyli w wielu akcjach wspomagających działalność parafii oraz służyli radą w każdej sytuacji. Za swoją piękną, niosącą pomoc innym pracę, zostali odznaczni medalem zasługi im. św. Agnieszki podczas uroczystości w październiku 2013 r. w katedrze św. Agnieszki w Rockville Centre w Nowym Jorku, której przewodniczył ksiądz biskup William Murphy.

Drodzy – Aniu i Andrzeju! Dziękujemy bardzo za Wasze zaangażowanie, pomoc i zawsze otwarte na potrzeby innych serca! Doceniamy Was i życzymy wszelkiej pomyślności na kolejne lata.

Tego właśnie nauczyła mnie moja mama, nauczycielka, która kieruje się pasją i zaraża nią wszystkich, których spotyka dookoła, w tym również mnie. Święto Nauczyciela wprawdzie już za nami, ale ja jednak chciałabym podzielić się paroma uwagami o tym, jak to jest mieć mamę nauczycielkę. Zacznę od tego, że chociaż obecnie ja sama jestem nauczycielem

w przedszkolu oraz pomocą nauczyciela w Polskiej Szkole im. Tadeusza Kościuszki, nigdy nie byłam do tego „zmuszana” przez moich rodziców, pedagogów. Nigdy nie słyszałam: „Córciu, zostań nauczycielką, bo tak wypada; my to robimy, rób to też ty.”

Moja mama po prostu chciała, żebym wstawała rano i szła do pracy z uśmiechem na twarzy, tak jak to robi ona każdego ranka. Pamiętam do dziś, jak odwiedzałam mamę w pracy jeszcze jako mała dziewczynka, jeszcze w Polsce i bacznie przyglądałam się, z jakim entuzjazmem podchodzi do swojej pracy i przekazywania wiedzy innym. Polubiłam to do tego stopnia, że ponad rok temu sama zaczęłam pracę jako nauczyciel przedszkola, chociaż równocześnie uczęszczałam do szkoły pielęgniarstwa i w niedługiej przyszłości mam zamiar zostać pielęgniarką na wydziale pediatrii.

Jak to jest być córką pedagoga? Może czasami przeszło Wam przez myśl, drogie Panie Nauczycielki, co tak naprawdę myślą o Was Wasze dzieci. Czasami bywa ciężko. Rodzice wymagają od nas o wiele więcej niż od innych młodych osób, ponieważ chcą, abyśmy byli wzorem do naśladowania. Moja mama, na przykład, odkąd poszłam do szkoły, śledziła czy odrobiłam starannie wszystkie lekcje, czy się wszystkiego nauczyłam i czy jestem przygotowana na następny dzień do szkoły. Mama do dziś powtarza mi, jak ważna jest chęć do nauki i zdobycie dobrego wykształcenia. Ciągłe słyszę – „Ucz się Martynko, ucz! Nauka to potęgi klucz”, a ponieważ moja mama jest nauczycielką grupy przedszkolnej, bardzo często tłumaczy mi coś dziecinnie prostego po kilka razy. Ale nie powiem, że tego nie lubię; nie byłaby sobą, gdyby nie powtarzała mi tych prostych poleceń, które rozumiem już za pierwszym razem.

Kocham ją za to, podziwiam Jej cierpliwość, opamiętanie, takt i inne cechy, które sprawiają, że jest nauczycielem już tyle lat i nigdy nie narzekała na swój zawód, bo wybrała go z przekonaniem, że to daje Jej szczęście.

Odkąd sama zostałam nauczycielką, przekonałam się, jak dużo trzeba poświęcić energii i siły, ile pasji trzeba mieć, aby kontynuować ten zawód. To sprawiło, że zdobyłam jeszcze większy respekt i szacunek do wszystkich nauczycieli; szczególnie polonijnych,



Pani Wierzbicka
Fot. archiwum rodzinne

którzy robią to ze szczerą chęcią i dobrej woli. Wykonują oni swój zawód, kierując się zamiłowaniem do języka polskiego, ale również dlatego, ponieważ czerpią ogromną radość z przekazywania swojej wiedzy i życiowych mądrości. Bo to nie lada wyczyn podzielić się bogactwem naprawdę własnym, swoją wiedzą, w odpowiedni sposób, a przy tym robić to z takim zapałem.

Dodam jeszcze, że nie spotkałam nigdy tylu inspirujących ludzi oraz tyle pozytywnej energii w jednym miejscu, którym jest Polska Szkoła im. Tadeusza Kościuszki w Chicago, w której mam zaszczyt pracować w każdą sobotę. Wierzę, że pani dyrektor i wszyscy nauczyciele kierują się mądrością zawartą w cytacie Johna Lennona. Nie wierzę natomiast, że da się uczyć dzieci bez zamiłowania do zawodu i bez czerpania z tego radości osobistych, dlatego dziękuję Bogu, że dał mi tak mądrą mamę, która jest przekonana, że bez względu na to, co będę robiła w życiu, będę to robić z miłością. Będę dawać z siebie wszystko, inspirować innych ludzi do bycia szczęśliwymi, bo mam to po Niej – mojej Mamie Nauczycielce.

Jak to jest mieć Mamę nauczycielkę?

Martyna Wierzbicka

Kiedy miałem 5 lat, moja mama zawsze mówiła mi, że szczęście jest kluczem do prawdziwego życia. Gdy poszedłem do szkoły, pytali mnie, kim chcę być, gdy dorosnę. Odpowiedziałem, że chcę „być szczęśliwy”. Powiedzieli mi, że nie rozumiem pytania. Ja im powiedziałem, że nie rozumiem życia.

John Lennon

Mali Polacy ze Stanów Zjednoczonych

W roku 2014 już po raz piąty uczniowie zmagali się z tematami Konkursu „Być Polakiem”, którego inicjatorką jest posłanka Sejmu RP Joanna Kosińska-Frybes. W dniach 9-10 maja w Warszawie po wnikliwej analizie zgłoszeń Jury pod przewodnictwem pana Romana Śmigiełskiego wyłoniło laureatów.

Grupa I – Ballada o okaleczonym mieście – Powstanie Warszawskie 1944 (np. Wspomnienia rodzinne, Rozmowa z Małym Powstańcem, Czas trudnych wyborów.)

Wyróżnienia specjalne:

- Alex i Michał Borto, USA, 10/12 lat
- Kacper Cebula, USA, 14 lat
- Kalina Szkutnik, USA, 15 lat

Wyróżnieni:

- Nicole Biały, USA, 11 lat
- Monika Dziewa, USA, 20 lat
- Oliver Jedrezyk, USA, 11 lat
- Elżbieta Skorupski, USA, 17 lat



Jurorzy V edycji Konkursu Być Polakiem. W środku, z tortem, Joanna Kosińska-Frybes; pierwsza z prawej – Ewa Koch; prezes Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Ameryce.
Fot. Internet

Grupa II – Polskie drogi do wolności

(np. Wojenne losy Polaków – Narvik, Tobruk, Monte Cassino, Ku wolnej Polsce – działania niepodległościowe Polaków poza granicami kraju, Relacje świadków.)

Laureaci:

W tej grupie nie było dzieci ze Stanów Zjednoczonych. Wyróżnienia specjalne: i w tej także nie było.

Wyróżnieni:

- Marta Drzał, USA, 14 lat
- Sylvia Radło, USA, 14 lat,
- Daniel Starzec, USA, 16 lat

Grupa III – Polska moich marzeń.

Laureaci:

- Aleksandra Hubczak, USA, 13 lat
- Sumire Kierkosz-Ueno, USA, 13 lat

Wyróżnienia specjalne:

- Paulina Antosiak, Francja, 11 lat
- Laura Stanikowska, Irlandia, 10 lat

Wyróżnieni:

- Sebastian Chaber, USA, 9 lat
- Robert Ignatowicz, USA, 13 lat
- Wiktoria Krzak, USA, 11 lat
- Barbara Szynal, USA, 16 lat
- Julia Wiechowski, USA, 12 lat

Nowa polska szkoła

Należy korzystać ze wszystkich środków, aby wychować dziecko otwarte na świat, który je otacza. Jednym z nich jest uczenie języków.

Rachel Cohen

Polskie szkoły w aglomeracji chicagowskiej rozpoczęły kolejny rok szkolny. We wrześniu 2014 roku do tego grona dołączyła Polska Szkoła im. Króla Kazimierza Wielkiego, która swoją edukacyjną działalność rozpoczęła pod adresem 9001 W. 159th Orland Hills, Illinois, oferując zajęcia w czwartki i soboty. Celem szkoły jest nauczanie języka polskiego z elementami historii i geografii Polski. Szkoła oferuje także cieszące się dużym powodzeniem klasy dwujęzyczne dla uczniów, którzy słabo znają język polski lub w ogóle go nie znają. Z tego powodu szkoła rozpoczyna pracę nad przygotowaniem autorskiego programu dla klas dwujęzycznych, od klasy zerowej do ósmej. Program będzie przygotowany przez wykładowczynię z Katolickiego Uniwersytetu w Lublinie. Szkoła KKW oferuje również zajęcia z religii, podą-



żając za przepisami Archidiecezji chicagowskiej, dotyczącymi programów i licencji niezbędnej do nauczania. W ramach akcji „Cała Polonia czyta dzieciom”, szkoła rozpoczęła wspólne czytanie – rodzice czytają uczniom fragmenty książek, aby rozbudzić w nich chęć czytania i ciekawość poznania nowych, interesujących książek.

Bożena Buniowska
dyrektor Polskiej Szkoły
im. Króla Kazimierza Wielkiego
w Orland Hills, Illinois



Fot. archiwum szkoły

Piknik Szkoły Jana Matejki

14 września 2014 r. spotkaliśmy się w parku Fox River Marina na corocznym pikniku szkolnym. Pogoda nam dopisała. Piknik rozpoczął się Mszą świętą, którą odprawił ks. Stephen Clarke, świetnie mówiący po polsku. Po Mszy rozpoczęły się gry i zabawy. Każdy z nas udał się do stoisk z tradycyjnymi polskimi potrawami. Jak zwykle królowały placki ziemniaczane, bigos, pierogi, kielbasa. Trudno było się zdecydować na wybór, ponieważ wszystkie dania były bardzo smakowite. Najbardziej popularny okazał się „polski talerz”, który zawierał kilka dań w jednym. Panie zza lady z wielką przyjemnością podawały nam te przysmaki.

Obok polskiego jadła panowie serwowali napoje orzeźwiające oraz polskie piwo. Nie sposób było ominąć tego stoiska ze względu na zachęcające do zakupu uśmiechy naszych panów.

Atrakcje goniły atrakcje. Na boisku trwał pełen emocji mecz piłki nożnej. Obie drużyny walczyły do



Uczestniczka pikniku p. Ola Tondryk
Fot. archiwum szkoły

ostatniej minuty o zwycięstwo. Tylko sędzia, prezes Wojtek Wojdak, okazywał spokój i tonował dramatyczne sytuacje pod bramkami.

W tym samym czasie w hali odbywał się konkurs hula-hop. Dziewczynki z entuzjazmem kręciły hula-hop w takt muzyki. Nie można było nadziwić się zręczności, z jaką się poruszały.

Natomiast znawca wędkowania, pan Andrzej, zabrał grupę młodych wędkarzy, którzy przybyli z własnym sprzętem, aby wziąć udział w konkursie na największą rybę. A warunki na Fox River były doskonałe.

W hali ustawiono mnóstwo stoisk: z makijażami, tatuażami i wiele innych. Najbardziej popularnym stoiskiem była „Loteria”. Ze względu na atrakcyjne nagrody wszyscy przychodzili spróbować szczęścia. Do najbardziej „chcianych-wygranych” należały: hulajnogi, deskorolka, grill oraz sprzęt do robienia frytek. Panie prowadzące loterię musiały nieźle się nauwijać, ponieważ przez cały czas przewijały się tam tłumy. I chociaż były też puste losy, to tak naprawdę były one jak najbardziej pełne, ponieważ pieniądze za te losy będą przeznaczone na potrzeby szkoły.

Pod koniec pikniku odbył się konkurs rodzinny „Wiedza o Polsce”, który jest już tradycją naszej szkoły. Zwycięzcy – pan Kamiński z córką – otrzymali w nagrodę aparat fotograficzny. Nie zabrakło karaoke oraz dyskoteki, na której rodzice i dzieci świetnie się bawili. Jednym słowem, piknikowy dzień będzie przez nas wspominany do następnego roku.

*Piknikowicze ze Szkoły Jana Matejki
w McHenry, Illinois*

UWAGA! W letnim numerze GŁOSU na stronie 15 w lewej kolumnie pod zdjęciem powinno być: **III miejsce: Sarah Robinson, absolwentka Szkoły Matejki.** Przepraszamy za pomyłkę.

Sportowy piknik Szkoły Kościuszki

Tradycją Polskiej Szkoły im. Tadeusza Kościuszki w Chicago jest „piknikowa niedziela”, kiedy to organizowany jest szkolny piknik. Jest to piękna impreza integrująca nas wszystkich w nowym roku szkolnym. Tegoroczny piknik, który odbył się w Parku Catherine Chevalier Woods zorganizowany został pod hasłem „Szkolne FIFA 2014”, bo główną jego atrakcją był mecz piłki nożnej nauczyciele i rodzice kontra uczniowie. Wszyscy uczniowie chcieli zagrać przeciwko swoim nauczycielom i katechetom, i co najważniejsze, zwyciężyć! Po zaciętej walce przy wtorze lawin śmiechu mecz zakończył się remisem i rzuty wolne zadecydowały o wygranej uczniów. Nagrodami były prawdziwe piłki z Brazylii z napisem FIFA – Brazylia 2014. Były też oczywiście medale i nagrody pocieszenia dla wszystkich zawodników.

Piknik rozpoczęliśmy uroczystą polową Mszą św. odprowadzoną przez o. Damiana Mazurkiewicza z Parafii św. Władysława. Ołtarz i czytania przygotowali katecheci, zaś oprawę muzyczną szkolny zespół rodziców „Na strunie” pod kierownictwem pani Katarzyny Grochowskiej. W czasie pikniku wszyscy tatusiowie mogli oglądać bezpośrednią transmisję meczu polskiej reprezentacji siatkówki z katowickiego Spodka i wspólnie cieszyć się z wygranej Polaków. Dla uczestników pikniku przygotowaliśmy moc atrakcji: skoki i zjeżdżalnie w „moonwalku”, malowanie twarzy, robienie tatuaży, dmuchanie balonów, gry i zabawy sportowe przygotowane i poprowadzone przez nauczycieli, kolorowanie piłek i pucharów, rozbijanie piłek nożnych pełnych słodkich niespodzianek i wreszcie „Talent Show”, w którym prezentowali się tancerze, piosenkarki i sportowcy. Dla każdego były przygotowane specjalne nagrody.

Członkowie Koła Rodzicielskiego, szczególnie mamusie, zadbały o nasze żołądki. Przygotowany był wysmienity bigos, kielbaski, popcorn i wiele pyszności, które zniknęły w szybkim tempie. Mieliśmy też



Współorganizatorki pikniku, panie
Urszula Michalowska i Katarzyna Lachman
Fot. archiwum szkoły

„Kawiarenkę u Mamy”, gdzie można było wypić kawę na zimno ze specjalnym słodkim dodatkiem. Wspaniała pogoda, świetna zabawa, pyszne jedzenie i ogromna ilość atrakcji wpłynęły na wielki sukces pikniku, w którym wzięło udział około 500 osób. Kiedy musieliśmy kończyć, uczestnicy z widocznym ociąganiem się żegnali plac zabaw, ale organizatorzy zapewnili, że już za rok znów się spotkamy. Zmęczeni, ale bardzo szczęśliwi i zadowoleni opuszczaliśmy plac piknikowy.

Słowa podziękowania należą się przede wszystkim organizatorom pikniku – Kołu Rodzicielskiemu z panią Agatą Kowalkowską na czele, nauczycielom, którzy po raz kolejny pokazali, że uczeń jest nie tylko partnerem w procesie nauczania, ale także w życiu towarzyskim szkoły (czytaj: podczas wypoczynku na pikniku także). W czasie pikniku zebrano pokaźną sumę pieniędzy dla chorej nauczycielki z naszej szkoły.

I przyszedł czas na krótkie podsumowanie, które wyrażę słowami – mam świetnych uczniów, cudownych współpracowników i wyjątkowych rodziców, jestem dumna ze swojej szkoły.

*Urszula Gawlik
dyrektor Polskiej Szkoły
im T. Kościuszki w Chicago*

Niech się święci Dzień Edukacji Narodowej

Małgorzata K. Belcik

14. października w Polsce obchodzony jest Dzień Edukacji Narodowej upamiętniający rocznicę powstania w 1773 r. Komisji Edukacji Narodowej. Komisja Edukacji Narodowej (pełna nazwa: Komisja nad Edukacją Młodzi Szlacheckiej Dozór Mająca) - była pierwszym w świecie ministerstwem oświaty i o wiele lat wyprzedziła podobne rozwiązania w innych państwach. Powołana została przez Sejm Rozbiorowy 14. października 1773 r. na wniosek króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Święto to, zwane potocznie Dniem Nauczyciela, przypomina o ważnej roli, jaką pełnią w życiu każdego dziecka i młodego człowieka nauczyciele, wychowawcy, pedagodzy. Ale to nie tylko polskie święto, to święto polonijne, bo przecież polscy nauczyciele rozsiani są po całym świecie.

Chicagowskie obchody Dnia Edukacji Narodowej odbyły się w niedzielę, 12 października 2014 r., w salach Drury Lane w Oakbrook Terrace, Illinois.

Uroczysty „brunch” był okazją do spotkania pedagogów szkół polonijnych w aglomeracji chicagowskiej i uczczenia tych, którzy poświęcili nauczaniu całe lub większość swojego życia. Spotkanie swoją obecnością zaszczytili liczni goście, związani z nauczycielskim środowiskiem, a wśród nich konsul Konrad Zieliński, Teresa Abick ze Związku Narodowego Polskiego, Anna Sokołowska i Michelle Jamiński ze Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego, Anna Mścisz i Jolanta Wiśnicki z Polsko-Słowiańskiej Unii Kredytowej.

Jako pierwsza życzenia i podziękowania polonijnym pedagogom złożyła prezes Zrzeszenia Nauczycieli Polskich w Ameryce Ewa Koch. Powiedziała:

„Rola nauczyciela emigracyjnego jest znacznie trudniejsza od roli nauczyciela, który żyje i pracuje w swoim własnym kraju. Tu, z daleka od Polski, uczucie, Państwo, nasze dzieci języka, historii, kultury

kraju, który dla wielu uczniów jest miejscem nieznanym. Sami przeżywając problemy adaptacji do nowych warunków, w jakich przyszło Wam żyć i nostalgicznie za tą, która „nie zginęła, kiedy my żyjemy”, dbacie o to, aby młode pokolenie nie straciło więzi z krajem pochodzenia; poznało język, kulturę i polskie, narodowe tradycje. Wkładacie wiele wysiłku, aby uczniów naszych polonijnych szkół wychować na ludzi szlachetnych i mądrych, takich, dla których Polska to nie tylko punkt na mapie Europy, ale żywa, zawsze droga sercu, wartość. Trudno znaleźć słowa, które byłyby dość piękne, aby podziękować Państwu za Waszą pracę, poświęcenie, za serce i miłość. To Wy przecież na równi z rodzicami kształtujecie serca i umysły młodych ludzi. A więc chwała Wam za to i dzięki.”

Konsul Zieliński zaś zauważył, że nauczyciel polonijny pozwala uczniowi ośwoić się z polskością.

Po wzruszających słowach nadszedł czas na uhonorowanie zasłużonych nauczycieli i nestorów polonijnego szkolnictwa. Medale Komisji Edukacji Narodowej otrzymały cztery nauczycielki: Anna Czyżewska i Anna Świtalska z Polskiej Szkoły im. Fryderyka Chopina w Buffalo Grove i Palatine oraz Jolanta Głuch i Lucyna Ziarko z Akademii Języka Polskiego im. Wandy Rutkiewicz w Mount Prospect.

Medale Zrzeszenia Nauczycieli Polskich, wręczone po raz pierwszy, odebrali pedagodzy-nestorzy: Zofia Barczyk, Helena Ziółkowska i Michał Schneider w imieniu żony, śp. Danuty Schneider.

Następnie prawie trzydzieści nauczycielek z długoletnim stażem otrzymało od ZNP honorowe dyplomy, kwiaty i upominki. Pamiątkowym zdjęciom i gratulacjom nie było końca.

Obecność zasłużonych dla polonijnej oświaty nestorów była okazją do przepytania ich z historii, czego podjęła się rzeczniczka prasowa ZNP Anna Rosa. Wspomnienia obejmowały początki szkolnictwa polonijnego w Chicago, pierwsze szkoły i powstanie ZNP.

Zofia Barczyk wraz z mężem, śp. Wiktoorem Barczykiem w 1979 r. założyli Polską Szkołę im. Fryderyka Chopina. Szkoła z lokalizacjami w Palatine i Buffalo Grove jest jedną z najstarszych i największych szkół polonijnych w aglomeracji chicagowskiej.

Helena Ziółkowską znają chyba wszyscy związani z polonijnym szkolnictwem. Zawsze uśmiechnięta, z dużym poczuciem humoru, skromna, z dobrym słowem dla każdego, wymagająca od innych, ale przede wszystkim od siebie, redaguje „Głos Nauczyciela” od ponad 28 lat! Dzieje rozwoju polonijnego szkolnictwa i kształtowanie Zrzeszenia Nauczycieli Polskich zna od podszewki.

Michał Schneider, związany z polonijnymi szkołami poprzez swoją zasłużoną małżonkę, śp. Danutę Schneider, wnieśli towarzyszył swojej żonie we wszelkich spotkaniach i wspierał ją nie tylko dobrą radą, ale i konkretną pomocą. Przysłużył się również „Głosowi Nauczyciela”, kiedy przychodząc wraz z żoną na zebrania redakcyjne, pakował kwartalnik, przyklejał znaczki, zaklejał koperty, a przede wszystkim przygotowywał nalepki adresowe.

Paderewski Symphony Orchestra pięknym wykonaniem „Gaude Mater” i innych utworów pod dyktando Barbary Bilszty i Wojciecha Niewrzoła swym występem uświetniła uroczystość.

Tamto niedzielne przedpołudnie z pewnością zostanie w pamięci na długo, z pewnością też pomoże wyciągnąć wnioski, jak np.: Należy czerpać z mądrości tych, którzy już wiele przeżyli, docenić ich w odpowiednim czasie, ocalić ich przeżycia od zapomnienia. Należy jednoczyć się w środowisku pedagogów polonijnych, aby tworzyć wspólne dobro na rzecz polskich dzieci i młodzieży w Stanach Zjednoczonych. Należy wspierać rozwój polonijnych szkół, popierać wszelkie konkursy międzyszkolne, dzielić się nowościami metodycznymi i z wyprzedzeniem być dla siebie życzliwymi, bo bycie pedagogiem zobowiązuje.. Bo bycie nauczycielem to odpowiedzialność. Bo jak napisała pisarka Deanna Beisser: *Nauczyciele są jak kwiaty: rozstaczają swoje piękno po całym świecie. Swoim zamilowaniem do poznawania świata zarażają swoich uczniów, którzy później niosą ową ciekawość, gdziekolwiek przychodzi im żyć. Nauczyciele, ze swoimi słowami mądrości, budzą tego ducha w nas wszystkich i prowadzą nas po ścieżkach życia.*

Oby nikomu z nas, nauczycieli, nie zabrakło tych słów mądrości.



Seniorki polonijnej oświaty
Fot. Andrzej Baraniak

„Chcieliśmy być wolni i wolność sobie zawdzięczać”

Powstańcy warszawscy – to Oni, 1 sierpnia 1944 roku o godzinie 17.00 (określonej kryptonimem „W”) na rozkaz Komendy Głównej Armii Krajowej poszli się bić o wolność swojego miasta. Po latach mordów, aresztowań i upokorzeń z wiarą i nadzieją ruszyli do nierównej walki z hitlerowskim okupantem. Przez 63 dni w osamotnieniu toczyli zacięte boje o każdą barykadę, o każdą ulicę, o każdy dom. Czekając na pomoc, która nigdy nie nadeszła, patrzyli z rozpaczą na śmierć swojego miasta i dziesiątków tysięcy jego mieszkańców. Wśród tych, którzy stanęli do Powstania byli także członkowie mojej bliższej i dalszej rodziny – żołnierze i sanitariuszki Zgrupowania „Krybar”, którzy 6 września 1944 roku stoczyli ciężkie walki o kościół św. Krzyża i Komendę Policji na Krakowskim Przedmieściu. Moim rodzicom zaś przyszło spędzić dzieciństwo w okupowa-

nej, powstańczej Warszawie, z której w pierwszych dniach października 1944 roku zostali wraz z całą rodziną wypędzeni i osadzeni w obozie pruszkowskim Dulag 121. Za sobą musieli pozostawić swoje ukochane, umierające miasto. Miasto ruin, do którego powrócili wszyscy latem 1945 z jednym, małym tobołkiem. Mija właśnie 70 lat od warszawskiego zrywu ku wolności. To wyjątkowa okazja, by o Powstaniu mówić jeszcze więcej, a jego przebieg przedstawić, szczególnie młodym ludziom, w sposób najbardziej dla nich przystępny i zrozumiały. „Chcieliśmy być wolni i wolność sobie zawdzięczać” – te słowa Stanisława Jankowskiego „Agatona” stały się myślą przewodnią wystawy, którą zaprezentowałam uczniom Polskiej Szkoły im. Juliusza Słowackiego w Wheeling. Z jednej strony był to wyraz hołdu złożonego tym, którzy oddali życie za moje miasto,



Małgorzata Rudzińska
podczas wykładu
Fot. Halina Fotińska

Wystawa przygotowana
przez Małgorzatę Rudzińską
Fot. Halina Fotińska



z drugiej zaś potrzeba podzielenia się z młodzieżą wiedzą, przekazaną mi przez moich dziadków, rodziców, krewnych oraz żyjących jeszcze Warszawskich Powstańców, z którymi mam zaszczyt spotykać się corocznie podczas sierpniowych uroczystości w stolicy. W trakcie wystawy uczniowie mogli także zapoznać się z bezcennym zbiorem pamiątek i dokumentów należących do mojej rodziny. Wśród nich znalazły się: Legitymacja Żołnierza Armii Krajowej, Przepustka do swobodnego poruszania się po mieście, zaświadczenie o przynależności do AK, orzełki z czapek powstańczych (wśród nich jeden wykonany z puszek po konserwach), odznaki, biżuteria patriotyczna, modlitewnik.

Rzeczą unikalną i stanowiącą dla mnie prawdziwy skarb jest oceniany list powstańczy, ze stemplem Harcerskiej Poczty Polowej przeniesiony do Śródmieścia przez jednego z „Zawiszaków”. Wystawa została podzielona tematycznie. Przy jej tworzeniu wykorzystałam pokolorowane, archiwalne fotografie z powstańczych kronik, informacje tekstowe, faksymilie dokumentów, a także dźwięk – odgłosy walczącej Warszawy. Uczniowie w wielkim skupieniu wysłuchali opowieści o napaści Nie-

miec na Polskę, o hitlerowskiej okupacji, o Polskim Państwie Podziemnym, co było kluczowe dla zrozumienia istoty Powstania Warszawskiego. Przede wszystkim chciałam pokazać młodzieży struktury podziemne, w jakich działali najmłodsi żołnierze i harcerze z „Szarych Szeregów”, Powstańczej Poczty Polowej czy „Zawiszaków” zwanych roznosiicielami radości. Powstanie Warszawskie zajmuje ważne miejsce w nauczaniu historii młodych Polaków. Jest wymieniane jako jeden z dwóch faktów II wojny światowej (obok agresji Niemiec na Polskę w 1939 roku), które uczniowie szkół polonijnych na całym świecie powinni znać. Mam nadzieję, że ta nietypowa lekcja pomogła młodzieży naszej szkoły lepiej zrozumieć, na czym polega oddanie, służba i umiłowanie ojczyzny oraz uświadomiła, jak kluczową rolę w walce o wolność odegrali ich rówieśnicy – warszawskie dzieci, które 1 sierpnia 1944 roku poszły w bój za stolicę. Jako warszawianka, dla której ślady powstańczej historii są dostępne na wyciągnięcie ręki, mam obowiązek ocalić je od zapomnienia.

Małgorzata Rudzińska
nauczycielka Polskiej Szkoły
im. Juliusza Słowackiego w Wheeling, Illinois

Święto Patrona

Święto Patrona obchodzone w połowie października jest centralną uroczystością szkoły, która nosi imię św. Maksymiliana Marii Kolbe. W tym roku uczniowie naszej szkoły wraz z rodzicami uczestniczyli w uroczystej Mszy św. dedykowanej pamięci świętego, którą koncelebrowali ks. T. Dziesko i ks. R. Frączek. Montaż słowno-muzyczny zaprezentowała klasa siódma. Część programu dedykowana była współcześnie żyjącemu profesorowi amerykańskiemu, C. Foster, który napisał biograficzną książkę poświęconą naszemu Patronowi pod tytułem **Mary's Knight**.

W formie wywiadu z profesorem klasa siódma usiłowała dowiedzieć, że postawa M.M.Kolbe jest inspiracją dla współczesnego świata, nie tylko katolickiego. W drugiej części programu młodzież przedstawiła poetycką wizję życia i śmierci ojca Maksymiliana, w którym ufnie zawierzenie Niepokalanej miało

ogromny wpływ na ostateczną decyzję o pójściu na śmierć za bliźniego.

Nienawiść nie jest twórcza, lecz tylko miłość jest twórcza, mawiał nasz święty Patron. Wymowne obrazy z życia ojca Maksymiliana, wykonane przez szkolne Koło Plastyczne ubogaciły program artystyczny klasy siódmej. Po uroczystej Mszy św. wszyscy wierni udali się pod pomnik św. M.M. Kolbe.

W promieniach złocistej jesieni młodzież złożyła kwiaty u stóp pomnika. Wspólnie śpiewane pieśni maryjne brzmiały żarliwą modlitwą do Niepokalanej przez wstawiennictwo świętego M.M. Kolbe o błogostawieństwo dla szkoły i jej rodzin.

*Janina Słonina
nauczycielka Polskiej Szkoły
im. św. M.M. Kolbego w Chicago, Illinois*



*Uroczysta Msza św.
w kościele św. Konstancji
Fot. Paweł Skrzyniarz*

Polska Szkoła Doksztalająca przy Polskiej Fundacji Kulturalnej w Clark, New Jersey

Wielkie przedsięwzięcia zaczynają się od marzeń. Polska Szkoła Doksztalająca przy Polskiej Fundacji Kulturalnej w Clark jest ziszczonym marzeniem o dobrej szkole. Nie wystarczy jednak marzyć, trzeba również działać. Powołując szkołę do życia, dokładnie wiedziano, jaka ma być: skupiona na uczniu i jego potrzebach, rozumiejąca, że każde dziecko rozwija się w swoim tempie i na swój własny sposób.

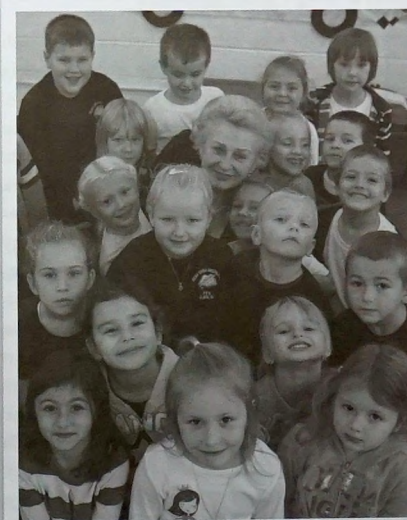
Polska Szkoła przy Polskiej Fundacji Kulturalnej w Clark NJ rozpoczęła swą działalność 18 września 1987 roku. Funkcję dyrektora od 27 lat pełni założycielka szkoły pani Eugenia Aniśko, a wykwalifikowani i kochający młodzież nauczyciele doskonale wiedzą, jak zapewnić edukację na najwyższym poziomie i stworzyć atmosferę, w której rodzą się pasje i rozkwitają talenty.

Misją naszej placówki oświatowej jest nauczanie języka polskiego, polskiej literatury, historii i geografii oraz przekazywanie polskiej kultury i polskich tradycji, a także wpajanie uczniom świadomości własnej wartości i chęci doskonalenia swej osobowości, by stać się wartościową częścią Polonii i prawym obywatelem USA. Mocną pozycję w naszej szkole stanowi wychowanie muzyczne, a także kółko teatralne. Wszechstronne wychowanie młodzieży uzupełniają tańce towarzyskie oraz lekcje „savoir-vivre”. Szkoła oferuje stypendia naukowe w celu uhonorowania najlepszych uczniów. Co roku pobiera w niej naukę około 700 uczniów (od 3-latków do klas maturalnych). Uczy w niej 22 nauczycieli. Opoką szkoły, od samego początku aż do dnia dzisiejszego, jest Komitet Rodzicielski, który koordynuje jej działalność, gromadzi fundusze, dba o jej rozwój i wspiera istnienie szkoły poprzez organizowanie różnych przedsięwzięć.

Na przestrzeni lat zmieniali się nauczyciele i komitety rodzicielskie. Nie sposób wyliczyć wszystkich,

którzy przyczynili się do jej rozwoju; można jedynie stwierdzić, że najlepszym dowodem jest fakt, że w ciągu tych 27 lat szkołę ukończyło ponad tysiąc uczniów. Nieustannym wyzwaniem jest zaszczepianie ducha polskości w młodym pokoleniu Polaków mieszkających w Ameryce. Za szczególne zasługi dla oświaty Ministerstwo Edukacji Narodowej w Polsce nadało Medal Komisji Edukacji Narodowej zasłużonym pedagogom, a pani dyrektor Eugenia Aniśko została odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Oprócz zajęć w klasach organizowane są wyjazdy na Broadway, biwaki, koncerty, a także imprezy związane z polskimi tradycjami oraz świętami.



*Pani dyrektor Eugenia Aniśko z dziećmi
Fot. Paweł Czarnomski*



Absolwenci 2014
Fot. Paweł Czarnomski

A oto co już wydarzyło się w nowym roku szkolnym 2014/2015:

20 września uroczystą Mszę św. na rozpoczęcie roku szkolnego odprawił Tadeusz Jank z parafii św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Linden NJ. W czasie mszy, w której uczestniczyło około 300 uczniów, wystąpił zespół „Elibabki” prowadzony przez nauczycielkę muzyki p. Annę Ligaj-Czarnomską.

Pierwsze w tym roku zebranie klasowe nauczycieli z rodzicami, a następnie spotkanie p. dyr. Eugenią Aniśko z wszystkimi rodzicami.

Iwona Stępniewski

W sobotę 20 września rodzice zorganizowali piknik dla klas maturalnych. W pięknej scenerii parku stanowego „Cheesequake” w Matawan, NJ, żegnaliśmy lato, zbierając siły na ostatni rok nauki w Polskiej Szkole, który choć trudny, jest również rokiem największych przeżyć i niemałych osiągnięć. Pogoda dopisała, były pieszce wędrowki do pobliskiego jeziora, gry i zabawy na świeżym powietrzu, przygotowane przez rodziców pyszne jedzenie, łącznie z pieczeniem kiełbasek na ognisku – tym już zajęła się młodzież – oraz ciągnące się do ciemnej nocy „długie Polaków rozmowy”. Trzeba przyznać, że ciemność w takim miejscu nabiera nieoczekiwanego wymiaru, że powiedzenie „ciemno, choć oko wykol” wreszcie staje się w pełni zrozumiałe.

Kilkugodzinny piknik upłynął jak jedna chwila, pozostały zdjęcia i wspomnienia, a my, po tak wspinałym wypoczynku, jesteśmy gotowi na wyzwania, jakie niesie ze sobą rok maturalny.

Elżbieta Jachowski

W związku z 70. rocznicą wybuchu Powstania Warszawskiego uczniowie naszej szkoły mogli poznać bliżej bohaterów tamtych dni. Było to możliwe dzięki ekspozycji „Walka o wolność. Powstanie Warszawskie 1944”, przygotowanej przez Muzeum Powstania Warszawskiego, która gościła w murach Fundacji w dniach 16-21 września. 19 września uczniowie klas V-XI uczcili wspólnie pamięć naszych Bohaterów. Podczas wystawy, obok ciekawych plansz i plakatów, miała miejsce projekcja filmu *Miasto ruin* w reżyserii Daniela Nenowa.

Małgorzata Tadej

77. Parada Pułaskiego w Nowym Jorku

Parada odbyła się 5 października na Piątej Alei pod kilkoma hasłami: „Kanonizacja św. Jana Pawła II”, „70. rocznica Powstania Warszawskiego” oraz „70. rocznica bitwy pod Monte Cassino”. Polską Szkołę Doksztalającą w Clark przy PFK licznie reprezentowali uczniowie klas młodszych, licealnych, absolwenci wraz z dyrektorem szkoły p. Eugenią Aniśko na czele, nauczyciele i rodzice. Uczniowie klas licealnych maszerowali z dumą, niosąc transparenty z napisami: „Polish Supplementary School”, „He loved

all Nations”, portret św. Jana Pawła II, „1944 Warsaw Uprising” oraz znak Polski Walczącej. Młodzi uczniowie naszej szkoły z radością wznosili do góry flagi biało-czerwone oraz kwiaty w kolorze biało – żółtym głośno wołając: „Szkoła w Clark wita Was!” Na uczestników Parady czekał poczęstunek w budynku Polskiej Fundacji Kulturalnej.

Irena Hadław

Polska Szkoła w Clark to placówka z długoletnimi tradycjami i ogromnymi osiągnięciami edukacyjnymi. Każdego roku mury szkoły opuszczają nowi absolwenci – młodzi, otwarci ludzie, rozumiejący zachodzące zmiany, zastępujący bierność kreatywnością i aktywnością rodzącą się z wiary we wła-

sne możliwości. O jakości pracy szkoły świadczą losy jej absolwentów, którzy kończą renomowane uczelnie w Stanach Zjednoczonych. Pani dyrektor Eugenia Aniśko powiedziała: „...osiągnęliśmy tak wiele, że grzechem by było chcieć więcej. Nie znaczy to, że już stanęliśmy w miejscu. Ciągłe, wraz ze wspinałym gronem pedagogicznym, komitetem rodzicielskim i wszystkimi rodzicami pracujemy nad tym, żeby wypuszczać nasze pociechy z jak największym bagażem wiedzy, otwartym sercem na potrzeby drugiego człowieka, a także miłymi wspomnieniami i świadomością, że mają tu, w szkole, wiernych przyjaciół!”.

Anna Ligaj - Czarnomska

Lekcja dziennikarstwa w Polskiej Szkole im. Henryka Sienkiewicza na Brooklynie

Beata Biały



Nicole Biały, klasa VI
Fot. archiwum szkoły

Kalendarz zajęć w Polskiej Szkole Doksztalającej im. Henryka Sienkiewicza na Brooklynie każdego roku urozmaicany jest różnymi akcjami i projektami mającymi uatrakcyjnić zajęcia i umożliwiać uczniom kontakt z „żywym” językiem polskim i wzbogacać ich słownictwo.

Świetną okazją zrealizowania tych celów była wizyta w szkole polonijnego Radia Rampa z Nowego Jorku. W sobotę 18 października 2014 roku dziennikarze zorganizowali w szkole studio radiowe, do którego zaprosili uczniów, rodziców, nauczycieli i członków działającego przy szkole Towarzystwa Oświatowego. Szczegółowo przemyślane i przygotowane przez Radio Rampa spotkanie przykuło uwagę uczniów i wzbudziło ich wielkie zainteresowanie.

Dziennikarze przedstawili się i opowiedzieli ogólnie o swojej pracy w radiu. Następnie zaprosili uczniów na wirtualną wycieczkę po studiu radiowym. W czasie krótkiej prezentacji multimedialnej dziennikarki

VIP-Y podczas
konferencji prasowej
Fot. archiwum szkoły



Monika i Ania pokazały, jak wygląda studio, na czym polega praca dziennikarza radiowego i jakie sprzęty są niezbędne do takiej pracy. Szczególną uwagę zwrócono na wyjaśnienie trudniejszych słów takich jak: dyktafon, audycja, wywiad, transmisja.

Uczniowie wysłuchali wywiadu radiowego z polskimi tenisistami, którzy brali udział w tegorocznym turnieju tenisowym US Open w Nowym Jorku oraz mieli okazję zobaczyć zdjęcia tenisistów podczas spotkania w Konsulacie Polskim. Podczas tej prezentacji uczniowie mogli również obejrzeć i wysłuchać wywiadu Radia Rampa z polską piosenkarką Edytą Górniak, która w październiku odwiedziła Nowy Jork.

Kolejnym etapem tej niecodziennej lekcji była konferencja prasowa. Uczniowie wcielili się w dziennikarzy i mieli wyjątkową okazję zadawania pytań „VIP-om” czyli: pani dyrektor Annie Kubickiej, nauczycielce Beacie Białej, bibliotekarce Elżbiecie Bujnowskiej oraz wiceprezes Towarzystwa Oświatowego Iwonie Drzał. Konferencja trwała tylko dziesięć minut, ale uczniowie mieli czas, by zadać wiele ciekawych i nurtujących ich pytań.

Wszyscy obecni na tym spotkaniu mogli założyć słuchawki i powiedzieć kilka słów do mikrofonu, a tym samym poczuć się jak prawdziwi dziennikarze radiowi i dowiedzieć się, jak taka praca wygląda „na żywo”. Ta część spotkania wzbudziła największe emocje.

Na koniec uczniowie, rodzice i nauczyciele zostali zaproszeni przez Radio Rampa do nagrania prawdziwych wywiadów do przygotowywanej audycji, której następnie można było posłuchać przez cały tydzień w programie Radio Nocka w Radiu Rampa.

Uczniowie odpowiadali na pytania dotyczące przyjaźni i przyjaciół. Wyjaśniali znaczenie takich słów jak: asertywność, lojalność, troskliwość, braterstwo, przywiązanie. Nauczyciele odpowiadali na pytania, jak skutecznie uczyć języka polskiego, jak uatrakcyjnić zajęcia, aby zainteresować nimi uczniów oraz jak radzić sobie w przypadku, gdy uczniowie nie chcą rozmawiać po polsku. Rodzice natomiast opowiadali o tym, jak przygotować dzieci do udziału w zajęciach w polskiej szkole.

Wybrani uczniowie i rodzice przeczytali fragment powieści patrona szkoły, Henryka Sienkiewicza, **W pustyni i w puszczy**. Podsumowaniem spotkania było zadanie domowe – krzyżówka, tematycznie związana z pracą w radiu.

Sobotnia lekcja dziennikarstwa w Polskiej Szkole im. Henryka Sienkiewicza na Brooklynie była znakomitą okazją dla uczniów do zapoznania się z pracą dziennikarzy radiowych.

Dzięki nagrywanym wywiadom mieli okazję opowiadać tremę i stres związany z publicznym wystąpieniem, co na pewno zaowocuje podczas szkolnych uroczystości.

Międzyszkolny Konkurs Historyczny „Powstanie Warszawskie 1944”

Marek Adamczyk

„Brylant, którym strzelamy we wroga” – tak Stanisław Pigoń, historyk literatury nazwał Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, kiedy dowiedział się, że ten wstąpił do Harcerskich Grup Szturmowych. Parafrazując jego słowa można powiedzieć, że uczestnicy Międzyszkolnego Konkursu Historycznego „Powstanie Warszawskie 1944” to także cenne brylanty, wspaniali młodzi ludzie, którzy blisko 70 lat po tym wydarzeniu, na drugim końcu świata zechcieli czcić pamięć tych, którzy walczyli o wolną Polskę.

Druga edycja konkursu historycznego odbyła się gościnnie w Polskiej Szkole im. Króla Kazimierza Wielkiego w Orland Hills 25 października 2014 roku. Do zawodów zgłosiło się 31 osób z dziesięciu polonijnych szkół aglomeracji chicagowskiej. Wydarzenie było przeznaczone dla uczniów klas ósmych i licealnych. Zmagania polegały na rozwiązaniu testu, opartego na wybranych wiadomościach historycznych, zawartych na stronie internetowej Wirtualne

Muzeum Powstania Warszawskiego. Impreza była związana z 70. rocznicą wybuchu Powstania z 1944 roku i stanowiła część jej chicagowskich obchodów. Patronat objęło niezawodne Zrzeszenie Nauczycieli Polskich w Ameryce i Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w Chicago. Jak poprzednio, na wszystkich uczestników czekały cenne nagrody. Gospodarz turnieju, Polska Szkoła im. Króla Kazimierza Wielkiego, ufundował trofea dla pierwszej trójki czyli 300, 200 i 100 dolarów. Zrzeszenie Nauczycieli Polskich nagrodziło wszystkich książkami i wydawnictwami multimedialnymi, a Instytut Pamięci Narodowej przysłał swoje publikacje, historyczne gadżety i koszulki, każdy otrzymał pamiątkowy dyplom.

Z niezwykle trudnym tematem konkursu uczniowie poradzili sobie znakomicie. Wszyscy prezentowali wysoki poziom wiedzy o Powstaniu Warszawskim, za co należą się podziękowania i gratulacje nauczycielom, rodzicom i samym uczniom. Zdo-



Marek Rowicki z przyjaciółmi
– grupa rekonstrukcji
historycznych; mali powstańcy
czyli uczniowie w strojach
z epoki; pani Izabela Przybyło
i Bożena Buniowska
Fot. archiwum szkoły



Trójka finalistów konkursu: Krystian Kalinowski, Oliwia Ożóg, Małgorzata Barcińska, pierwszy od prawej – Marek Adamczyk, prowadzący konkurs, w środku dyrektor PS Króla Kazimierza Wielkiego Izabela Przybyło
Fot. archiwum szkoły

bywcą pierwszego miejsca okazał się Krystian Kalinowski ze Szkoły im. św. Małgorzaty Marii z Algonquin, drugie miejsce zajęła Oliwia Ożóg z Polskiej Szkoły im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego z Chicago, a trzecie Małgorzata Barcińska, ponownie ze Szkoły im. św. Małgorzaty Marii z Algonquin. Trójka finalistów oraz kilkoro innych uczestników konkursu, została później zaproszona do programu TV Polvision, gdzie rozmawiano o turnieju i fascynującej polskiej historii.

Oprócz emocji związanych z zawodami, wszyscy zebrani mogli podziwiać fantastyczną prezentację 10 Pułku Dragonów, grupy rekonstrukcji historycznych. Marek Rowicki wraz z przyjaciółmi w oryginalnych historycznych strojach z czasów II wojny światowej, opowiadał o różnych, często nieznanych aspektach zrywu z sierpnia 1944 roku. Prawdziwe wzruszenie u oglądających wywołała grupka dzieci, przebrana za małych powstańców. Dragoni przywieźli również ze sobą dużo wojskowego wyposażenia i sprzętu, więc po pokazie ustawiła się kolejka chętnych do przymiernenia wojskowego hełmu czy sprawdzenia ciężkości legendarnego stena.

Niemniej ciekawym elementem spotkania była wystawa Instytutu Pamięci Narodowej „Rotmistrz Witold Pilecki. Ohotnik do Auschwitz”. Plansze w języku polskim i angielskim ukazały zwiedzającym życie i działalność Pileckiego, jednego z najwięk-

szych polskich bohaterów, zamordowanego po wojnie przez komunistów. Podziękowania należą się przy tej okazji właścicielowi wystawy Narodowym Siłom Zbrojnym Nowe Pokolenie Chicago za udostępnienie jej na czas konkursu.

Słowa wdzięczności należą się także Helenie Sołtys i Zrzeszeniu Nauczycieli Polskich za udzielenie materiałów z Muzeum Powstania Warszawskiego oraz fotografii Sylwestra „Krisa” Brauna, doskonale dokumentujących walkę i życie powstańczej Warszawy. Wszystko to stanowiło cenny dodatek do konkursu i pozwoliło na lepsze poznanie historii bitwy o Polskę z 1944 roku.

Należy również podkreślić fakt, że dzięki gościnności dyrektorek Szkoły im. Króla Kazimierza Wielkiego – Bożenie Buniowskiej i Izabeli Przybyło atmosfera sobotniego spotkania w Orland Hills była wyjątkowa. Było to wspaniałe, budujące przeżycie, a przede wszystkim uczczenie pamięci Powstańców, którzy 70 lat temu nie zawahali się ruszyć na wroga w imię wolności i lepszej przyszłości. Powstańcy przegrali w nierównej walce, ale wygrali pamięć, cześć i ogromny szacunek pokoleń Polaków, którzy jak nasi uczniowie, pokazują, że pamiętają. Nie zmarnujemy tej lekcji.

**Wystawy i konkursy historyczne dla młodzieży
szkół polonijnych przygotowują panowie
Marek Adamczyk i Bogdan Obrochta**

Król Kazimierz (1310–1370)

Jerzy Giergielewicz (Włocławek)

Jacek Maciejewski (Bydgoszcz)

Dnia 30 kwietnia 1310 r. w mieście Kowalu na ziemi kujawskiej, księżna Jadwiga, żona Władysława Łokietka, powiła syna Kazimierza, którego urodzenie i kolebkę osądziłem za godne osobnej wzmianki. Tak o narodzinach ostatniego Piasta na tronie polskim poinformował potomnych w swoich Rocznikach czyli Kronikach sławnego Królestwa Polskiego najwybitniejszy średniowieczny kronikarz polski Jan Długosz (1415–1480).

Ta wiarygodna wiadomość została oparta zapewne o zaginioną zapiskę rocznikarską lub tradycję dworu królów polskich. Kazimierz był najmłodszym dzieckiem księcia Władysława Łokietka, późniejszego króla Polski oraz córki księcia kaliskiego Bolesława Pobożnego, Jadwigi.

Dwaj bracia Kazimierza zmarli w dzieciństwie – Stefan w 1306 r., zaś Władysław w 1312 r. Znamy też ich trzy siostry: Kunegundę (księżnę świdnicką a następnie saską, zm. w 1331/33), Elżbietę (królową Węgier, zm. w 1380) i Jadwigę (zm. w latach 1320–1325). W wieku dziesięciu lat Kazimierz był świadkiem podniosłych uroczystości – koronacji Władysława Łokietka na króla Polski w katedrze krakowskiej (20 I 1320) oraz ślubu siostry Elżbiety z królem Węgier Karolem Robertem z dynastii andegawenskiej.

Władysław Łokietek stopniowo wprowadzał syna w sprawy państwowe. Osiemnastoletni książę przebywał na przełomie 1329/1330 r. z misją dyplomatyczną na dworze węgierskim. W 1331 r. został namiestnikiem w Wielkopolsce, Ziemi Sieradzkiej i na Kujawach. W tymże roku uczestniczył też w kampanii wojennej, która zakończyła się bitwą pod Płowcami. Ale większej roli w działaniach zbrojnych nie odegrał, a propaganda krzyżacka oskarżała go nawet o tchórzostwo i ucieczkę z pola bitwy. Wydaje się prawdopodobne, że książę uczynił tak na osobiste polecenie ojca, który obawiał się o bezpieczeństwo jedyne go sukcesora tronu. Rok później Kazimierz

brał udział w walkach z książętami głogowskimi o odzyskanie południowej Wielkopolski i poprowadził decydujący szturm na gród Kościan.

Po śmierci ojca Kazimierz został koronowany na króla w Krakowie, przez arcybiskupa gnieźnieńskiego Janisława, 25 IV 1333 r., ugruntowując w ten sposób zapoczątkowany przez Łokietka obyczaj koronacyjny, który wiązał tę uroczystość z katedrą na Wawelu.

U progu panowania Kazimierza Wielkiego sytuacja międzynarodowa Polski była niezwykle skomplikowana. Królestwo Polskie składało się praktycznie z dwóch odrębnych dzielnic: Małopolski, której zagrażał król Czech, używający tytułu króla polskiego oraz z Wielkopolski, której zagrażał zakon krzyżacki, posiadający w swych rękach od 1332 r. Kujawy. Książęta śląscy i mazowieccy także uznawali zwierzchność króla czeskiego. Na wsparcie Kazimierz mógł liczyć jedynie ze strony Węgier i papieża. Król błyskawicznie, bo już w lipcu 1333 roku zawarł układ pokojowy z Brandenburgią, ale najpilniejsze było, wobec zbliżającego się terminu upływu rozejmu, choćby tymczasowe porozumienie z Krzyżakami. Mający w swoim ręku szereg polskich ziem Zakon skłonny był do rozmów, gdyż liczył na korzystne dla siebie rozstrzygnięcie na polu dyplomatycznym. Dzięki temu dało się bez trudu, przy poparciu wysłannika papieża Jana XXII, przedłużyć rozejm o kolejny rok, a spór oddać pod arbitraż międzynarodowy.



Pomnik Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy
Fot. Internet

W 1335 r. król Polski, szachując Luksemburgów możliwością zawarcia sojuszu z Wittelsbachami, zmusił króla czeskiego do wykazania inicjatywy na drodze do poprawy stosunków polsko-czeskich. Efektem był nie tylko zawarty między stronami układ rozejmowy, ale także otwarcie dialogu, który miał doprowadzić do rozstrzygnięcia wszelkich spornych spraw. Już w sierpniu tegoż roku doszło do rozmów delegacji polskiej z królem czeskim w Tenczyńcu, gdzie Jan Luksemburski wyraził gotowość zawarcia pokoju z Polską, a także rezygnacji z pretensji do korony polskiej, za co monarcha polski miał zrezygnować z roszczeń do zwierzchności nad zhołdowanymi przez władzę czeskiego księstwami śląskimi i mazowieckimi. Kazimierz Wielki zwlekał jednak z ratyfikacją układu tenczyńskiego, ostatecznie sprawy te rozstrzygnięto dopiero w listopadzie podczas zjazdu wyszehradzkiego. W czasie zjazdu monar-

chów Czech, Polski i Węgier w Wyszehradzie (na Węgrzech), gdzie przybyli także wysłannicy zakonu krzyżackiego, podjęto decyzję zarówno w sprawie sporu polsko-krzyżackiego, jak i zakończono układem pokojowym rozmowy polsko-czeskie. Wyrok arbitrażowy królów Czech i Węgier nakazywał zwrot Polsce Ziemi Dobrzyńskiej i Kujaw, zaś Pomorze Gdańskie miało przyspaść Krzyżakom jako „wieczysta jałmużna” króla polskiego. Za pośrednictwem króla węgierskiego Karola Roberta zawarty został także polsko-czeski układ pokojowy, który był kolejnym dyplomatycznym sukcesem władcy polskiego. Udało mu się bowiem wykupić od Jana Luksemburskiego, za cenę 20 tys. kop groszy praskich pretensje monarchy czeskiego do tytułu króla polskiego. W układzie pominięto natomiast stosunek Kazimierza do zhołdowanych przez króla Jana książąt Śląska i Mazowsza. Dodać też trzeba, iż po powrocie do kraju Kazimierz Wielki wystawił co prawda oświadczenie, że akceptuje wyrok w sporze z Krzyżakami, zwlekał jednak z wystawieniem stosownych dokumentów pokojowych, czekając na efekty zabiegów swojej dyplomacji na dworze papieskim. W 1338 r. doszło do dalszego zacieśnienia więzi polsko-węgierskich, gdy na kolejnym zjeździe w Wyszehradzie strony uzgodniły swoją wspólną politykę wobec Rusi Halicko-Włodzimierskiej. Na zjazd przybył bowiem książę halicki i włodzimierski Jerzy II (Bolesław Trojdenowicz), który ustanowił Kazimierza Wielkiego sukcesorem w swoim księstwie na wypadek swej bezpotomnej śmierci. Władca polski, licząc na poparcie przeciwko Krzyżakom i w sprawie Rusi, zawarł układ ze szwagrem, królem Węgier, na mocy którego Karol Robert i jego synowie mieli prawo dziedziczenia tronu polskiego, w razie gdyby Kazimierz Wielki nie zostawił męskiego potomka. Poparcie węgierskie w sprawie ruskiej przydać się miało już wkrótce. Po zamordowaniu w kwietniu 1340 r. Jerzego II, Kazimierz Wielki wkroczył do Lwowa i zawiadnął skarbem tamtejszych książąt. Jeszcze w tym samym roku zorganizował drugą, lepiej przygotowaną wyprawę, dzięki której stał się panem Rusi Halickiej i jednym z głównych pretendentów do opanowania całego państwa osieroconego przez Trojdenowicza, o które rywalizowali także Tatarzy, Litwa i wspierające działania Piasta Węgry.

W sporze z Krzyżakami Kazimierz Wielki zwrócił się do papieża Benedykta XII o wyznaczenie sędziów do przeprowadzenia kolejnego procesu przeciwko Zakonowi. Rozpoczął się on na neutralnym Mazowszu w Warszawie 4 II 1339 r. Przesłuchano tym razem aż 126 świadków, którzy w całej rozciągłości potwierdzili punkty oskarżenia. Wyrok zapadł 15 IX 1339 r. Krzyżaków uznano winnymi i zobowiązano do oddania Polsce Pomorza Gdańskiego, Kujaw, Ziemi Dobrzyńskiej, Chełmińskiej i Michałowskiej oraz zapłacenia odszkodowania w wysokości 194 500 grzywien. Mimo niemożliwości wyegzekwowania go i dyplomatycznej kontrakcji krzyżackiej w kurii wysłtek Polski nie poszedł na marne, gdyż wyrok stał się istotnym elementem politycznego nacisku na Krzyżaków.

Zanim doszło do zawarcia układu pokojowego z Krzyżakami król polski wzmocnił jeszcze swoją pozycję poprzez sojusz z księciem pomorskim Bogusławem V. Układ ten umocniony został przez małżeństwo księcia z królewską córką Elżbietą. Dzięki dyplomatycznym zabiegom króla Kazimierza w rozmowach pokojowych, które odbyły się w 1343 roku w Kaliszu, nie wracano już do arbitrażu wyszehradzkiego, a szczególnie bardzo niekorzystnej dla króla sprawy rezygnacji z Pomorza Gdańskiego jako „wieczystej jałmużny”. Przyjęcie tego warunku zamknęłoby bowiem już na zawsze władcom polskim możliwość starania się o zwrot tej ziemi. Niemniej jednak Kazimierz Wielki zawierając traktat kaliski, potwierdził dokonane przez swoich poprzedników donacje Ziemi Chełmińskiej i Michałowskiej, a także zrezygnował na rzecz Zakonu z praw przysługujących mu do Pomorza Gdańskiego. Zagwarantował też, że jeśli tron polski obejmą po nim Andegawenowie, to nie będą się oni starać o zwrot wspomnianych ziem. 23 lipca 1343 r. w miejscowości Wierzbiczany koło Inowrocławia dokonano wymiany stosownych dokumentów „pokoju wieczystego” i jego zaprzysiężenia. Rozpoczął się nowy okres w stosunkach polsko-krzyżackich, w którym obie strony, kierując się realizmem politycznym, potrafiły wyrzec się wojny we wzajemnych stosunkach.

Poza stosunkami z Zakonem Krzyżackim czołowe miejsce w Kazimierzowskiej polityce zagranicznej

zajmowały dwie kwestie: piastowska (śląska i mazowiecka) i ruska. Na Zachodzie król podjął próbę wyrwania książąt śląskich spod zależności lennej od Czech. Starał się w tym wypadku wykorzystać konflikt Luksemburgów z Wittelsbachami, ale przymierze z margrabią brandenburskim Ludwikiem, synem cesarza, nie przyniosło spodziewanych korzyści. Ogólnie rzecz biorąc militarne zaangażowanie Piasta na Śląsku w latach czterdziestych zaowocowało jedynie przyłączeniem do Polski Wschowy w roku 1343. Pięć lat później w Namysłowie nastąpiło ostateczne porozumienie z Karolem Luksemburskim, a zawarty wówczas układ pokojowy zadecydował o włączeniu Śląska do Królestwa Czeskiego. Powiodła się natomiast Kazimierzowi inkorporacja do Królestwa Polskiego księstwa płockiego w roku 1351. Dużo większe sukcesy odniósł monarcha polski w realizacji swojej polityki wschodniej. Dzięki związaniu kwestii ruskiej ze sprawą sukcesji andegawieńskiej w Polsce, uzyskał Kazimierz wydatną pomoc w zmaganiach o opanowanie Rusi ze strony sojuszników Węgier. Efektem dążeń króla polskiego na drodze do opanowania Rusi w latach 1340-1366 było przyłączenie do Polski ziem z głównymi ośrodkami w Sanoku, Lwowie, Haliczu i Przemyślu i uzyskanie zwierzchności nad pozostającymi w rękach książąt litewskich obszarami Podola i Wołynia. Warto pamiętać o tym, że – jak słusznie dowodzi Jerzy Wyrozumski, iż „na Ruś Halicko-Włodzimierską Polska wchodziła takim samym prawem, jakim po śmierci Kazimierza Wielkiego Ludwik Andegawieński wstępował na tron polski, a skoro nie mówimy o podboju Polski przez Węgry przy tej okazji, to jest również bezzasadne mówienie o podboju Rusi przez Polskę”. Bowiemy wojny toczone przez króla na Rusi, były wojnami z Litwą lub Tatarami, nie zaś z bojarami ruskimi.

Jakkolwiek trudno z pewnością przecenić sukcesy polityczne ostatniego Piasta na tronie polskim, to w świadomości historycznej Polaków zapisał się on słusznie jako wielki reformator państwa. Działalność ta objęła szereg istotnych dla funkcjonowania państwa i życia jego mieszkańców obszarów, takich jak administracja, finanse, wojskowość, prawodawstwo, a także zorganizowaną na bezprecedensową skalę akcję kolonizacyjną.

Ze względu na rozległość tematyki związanej z zagadnieniem reform państwowych możliwe jest tutaj tylko zasygnalizowanie niektórych, najbardziej istotnych kwestii. Zaliczyć do nich należy z pewnością skodyfikowanie w formie pisanej statutów zwyczajowych polskiego prawa ziemskiego. Najpierw, zapewne z inspiracji i we współpracy z arcybiskupem Jarosławem, w latach pięćdziesiątych opracowano **Statut wielkopolski**. Następnie wydany został **Statut wiślicki**, który był już początkiem kodyfikacji ogólnopolskiej, a upowszechnił się w kraju w poszerzonej formie jako **Statut małopolski**, w którym widać wyraźne tendencje do unifikacji prawa.

Nie mniej ważne były wysiłki centralizacyjne związane m. in. z działalnością starostów królewskich, a także te zmierzające do wzmocnienia jego pozycji ekonomicznej. W tej ostatniej dziedzinie nastąpiło powiększenie i uporządkowanie dóbr królewskich, a polityka monetarna (reforma groszowa) i finansowa monarchii polskiej doprowadziła do wzrostu dochodów skarbu królewskiego, które wynosiły około jednej tony złota rocznie.

Szczególny wysiłek króla skierowany był na zorganizowanie dobrej obrony kraju. Służył temu sprawnie funkcjonujący system powinności związany z obowiązkiem służby wojskowej. Ponadto monarcha własnym kosztem zbudował kilkadziesiąt (35-50 zamków), a szereg miast zostało otoczonych murami obronnymi. Rozbudowany zaś Wawel stał się godną siedzibą wielkiego władcy. „Za czasów tego króla, w lasach, gajach i dąbrowach tyle założono wsi i miast, ile bodaj nie powstało kiedy indziej w Królestwie Polskim”. Ta opinia anonimowego kronikarza krakowskiego dobrze oddaje skalę i wyjątkowość przemian gospodarczych w Polsce za czasów Kazimierza Wielkiego. Lokowano wówczas setki nowych wsi zarówno w dobrach królewskich, jak – za zgodą monarchy – także w majątkach prywatnych.

Zakładanie nowych wsi i miast oparte było o model kolonizacji niemieckiej, polegający na „całościowym zagospodarowaniu nowych kompleksów osadniczych”. Kolonizacja ta oparta była o prawo magdeburskie oraz jego lokalne odmiany: średzką i chełmińską. Przywilejem prawa niemieckiego mogły zostać obdarzone zarówno dobra już istniejące, które

chciano zreorganizować, jak i tworzone od podstaw (na tzw. „surowym korzeniu”). W wyniku akcji kolonizacyjnej ogólna liczba miast w Polsce uległa podwojeniu. Szacunkowe obliczenia mówią o lokacji w czasach króla Kazimierza III około 100 miast, z czego większość stanowiły miasta królewskie. Największe rozmiary działalność ta przybrała w Małopolsce, gdzie zrealizowano prawie 70% wszystkich lokacji miejskich. Liczba miast na tym terenie uległa potrojeniu, że mówi się nawet o zakończeniu wówczas procesu urbanizacji w Małopolsce, który w kolejnych stuleciach podlegał jedynie niewielkim korektom. Miasta królewskie i prywatne lokowano również w Wielkopolsce i na Kujawach oraz na świeżo przyłączonych do Królestwa Polskiego ziemiach ruskich.

Jednym z wyraźnych znaków wzrostu prestiżu króla Kazimierza i jego państwa była fundacja w roku 1364 uniwersytetu w Krakowie. W roku 1363 król Kazimierz podjął starania o zgodę papieską na udzielenie mu uprawnień papieskich do założenia w Krakowie „studium generale”, a już 12 maja 1364 r. wystawił przywilej dla przyszłej uczelni. Tego samego dnia stosownych gwarancji udzieliły także władze Krakowa. Król nie ustanawiał, ale fundował uniwersytet, wyznaczając miejsce dla przyszłej uczelni, określając uposażenie jej profesorów, a także wolności i przywileje dla studentów. Monarcha określił także model ustrojowy (wzorowany na Bolonii i Neapolu) uczelni, starając się zapewnić władzy państwowej kontrolę nad nią. W planach królewskich zwierzchnikiem uniwersytetu miał być kanclerz krakowski, a zatem urzędnik monarchii (państwowy). Król i jego doradcy od początku starali się stworzyć uniwersytet, w którym wyraźną przewagę miałyby katedry prawa. Miała to być zatem uczelnia posiadająca trzy wydziały: sztuk wyzwolonych, medycyny i prawa. Nie planowano natomiast stworzenia wydziału teologicznego ze względu na brak odpowiedniej kadry.

Oficjalnie pierwszy polski uniwersytet został powołany 1 września 1364 r. przez papieża Urbana V. Nie zgodził się on jednak na to, by zwierzchnikiem uniwersytetu został kanclerz królewski, urząd kanclerza powierzając biskupowi krakowskiemu.

Te nieporozumienia między monarchą a papieżem wpłynęły zapewne na słabszy, niż się można było spodziewać, rozwój wszechnicy. Nie ma jednak wątpliwości, że podjęła ona działalność na wydziale sztuk oraz na wydziale medycznym.

Innym wyraźnym znakiem wzrostu prestiżu zarówno Kazimierza Wielkiego jak i jego królestwa był zjazd krakowski, który odbył się w roku 1364. O ile w pierwszych latach rządów sprawy dotyczące Polski (spory polsko-krzyżackie, prawa do tronu polskiego) były przedmiotem rozstrzygnięć międzynarodowych arbitrow, teraz to władca polski stał się arbitrem rozstrzygającym spór czesko-węgierski i ratującym Europę Środkową przed wojną dynastyczną. W zjeździe krakowskim oprócz gospodarza i monarchów Czech i Węgier wzięli jeszcze udział inni władcy europejscy: Waldermar IV, król Danii, książęta Bolko świdnicko-jaworski, Siemowit mazowiecki, Władysław opolski oraz margrabia brandenburski Otton Wittelsbach, być może także książę pomorski Bogusław V wraz z synem Kaźkiem. Natomiast król Cypru, Piotr de Lusignan, bezskutecznie namawiał zgromadzonych do zorganizowania nowej wyprawy krzyżowej do Ziemi Świętej.

W czasie zjazdu krakowskiego miało miejsce wydalenie, które znalazło trwałe miejsce w zbiorowej pamięci historycznej Polaków. Na koszt miasta Krakowa wydana została uroczysta uczta dla obradujących monarchów. Jej organizatorem był doradca finansowy króla Kazimierza, Wierzynek, który zaprosił gości do własnego mieszkania. W późniejszej tradycji wystawność i wspaniałość tego przedsięwzięcia uległa wyolbrzymieniu, służąc jako element podkreślenia wzrostu prestiżu Polski w późnym średniowieczu.

Kazimierz III Wielki zmarł 5 XI 1370 r. na zamku wawelskim i został pochowany w katedrze krakowskiej, gdzie spoczywa w okazałym gotyckim grobowcu nieopodal ojca, Jadwigi andegawskiej i władców z dynastii Jagiellonów, Władysława Jagiełły i Władysława Warneńczyka.

Mimo czterech ożenków (z Anną Giedyminówną, z Adelajdą, ks. heską, Krystyną Rokiczańską i Jadwigą ks. głogowską) Kazimierz Wielki nie doczekał się męskiego dziedzica. Spadkobiercą tronu polskiego



Nagrobek króla Kazimierza Wielkiego – Królewska Katedra na Wawelu
Fot. Internet

został zatem, zgodnie z polsko-węgierskimi układami sukcesyjnymi, Ludwik Węgierski. Kazimierz miał nadzieję, że po Ludwiku zasiądzie na tronie polskim jego wnuk, Kazimierz książę słupski, któremu w testamencie zapisał liczne dobra w Królestwie Polskim.

Ważniejsza literatura:

Dąbrowski J., Kazimierz Wielki, twórca korony Królestwa Polskiego, Wrocław 1964; Jasiński K., Rodowód Piastów małopolskich i kujawskich, Poznań-Wrocław 2001; Kurtyka J., Odrodzone królestwo. Monarchia Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego w świetle nowszych badań, Kraków 2001; Szczur S., Historia Polski. Średniowiecze, Warszawa 2004; Szczur S., Papież Urban V i powstanie uniwersytetu w Krakowie w 1364 r., Kraków 1999; Wyrozumski J., Kazimierz Wielki, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Lódź 1986; Wyrozumski J., Królowa Jadwiga między epoką piastowską a jagiellońską, Kraków 1997. Fot. Kazimierz Wielki według Jana Matejki, [w:] Poczet królów i książąt polskich, Warszawa 1984, s. 470.

Królewska kiesa

Największym posiadaczem ziemskim w kraju i co za tym idzie – największym inwestorem był król. Za czasów 37-letniego panowania Kazimierza Wielkiego w Polsce powstało ponad tysiąc nowych osad wiejskich, a liczba miast wzrosła ze 100 do 200. Utworzono m.in. Kazimierz i Kleparz (dziś dzielnice Krakowa), Lwów, Częstochowę. Król postawił ponad 30 zamków (m.in. w Kaliszu i Bydgoszczy) i obwarował murami obronnymi 30 miast (m.in. Krosno i Sanok). Według szacunków Jerzego Wyrzumskiego, biografa Kazimierza Wielkiego, w XIV wieku liczba ludności w Europie Środkowej podwoiła się, ale dwie trzecie tego wzrostu przypadło na

tereny Polski. Pod koniec jego rządów Polska liczyła już 2-2,5 mln mieszkańców.

Z czego król finansował swoje inwestycje?

Po ojcu odziedziczył przedsiębiorstwo wydobywania soli ze złóż w Bochni i Wieliczce. Produkcja i handel solą były rozdrobnione, więc w 1368 roku król wydał ordynację górnictwa, na mocy której opłata za dzierżawę żup (kopalń) wzrosła z 5 do 18 tys. grzywien, pojawił się też królewski zarządca solnego biznesu – wielki żupnik. Sól stała się towarem strategicznym. Dzierżawy żup zapewniały mniej więcej 25 proc. łącznych wpływów do kasy państwa (więcej niż dziś wynosi udział ropy naftowej w budżecie Rosji).

Król wykorzystał też położenie Polski na skrzyżowaniu ważnych szlaków handlowych. Głównie węgierskiej miedzi jadącej przez Polskę do Gdańska

i transportowanych w odwrotnym kierunku zachodnich tekstyliów. Stosował przy tym protekcjonizm, m.in. wprowadził prawo składu miedzi w Polsce – sprzedawcy przejeżdżający przez Polskę musieli się zatrzymać i wystawić u nas na sprzedaż towary z miedzi.

Drugim istotnym źródłem zasilania królewskiej kasy był nowy system podatkowy oparty na stałym podatku gruntowym zwanym poradlnym. Wcześniej królowie podatki pobierali nieregularnie, np. z myślą o akcjach zbrojnych. Poradlnie, które płacili wszyscy właściciele ziemscy, za czasów Kazimierza wynosiło 12 groszy od łana, więc 25-50 proc. czynszu dzierżawnego płaconego właścicielom ziemi przez kmięciów. Można to porównać do 25-50 proc. podatku dochodowego. Do tego dochodziły oczywiście czynsze dzierżawne, które król pobierał jako największy w kraju właściciel ziemski. W dobrych gospodarczo latach do utworzonego przez Kazimierza Wielkiego skarbu królewskiego wpływało 20 tysięcy grzywien, co można przeliczać na mniej więcej 200 mln zł rocznie.

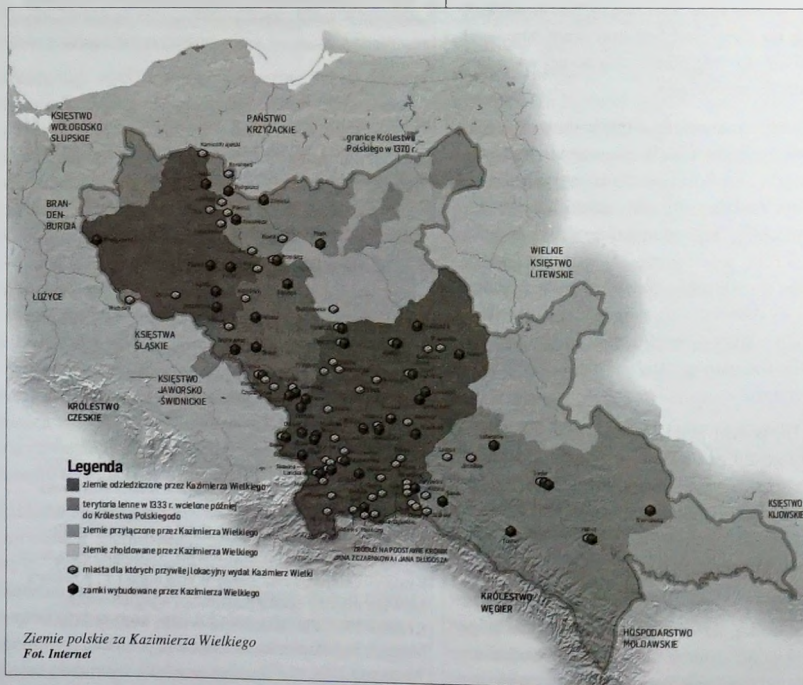
Historia królewskiego miasta

O Bydgoszczy jako o mieście możemy mówić dopiero od 1346 r. Jednak już wcześniej, prawdopodobnie na przełomie X/XI w. powstał gród strażniczy przy brodzie przez Brdę, administracyjnie związany z Kujawami. Począwszy od 1327 r. Bydgoszcz była obiektem najazdów krzyżackich i dopiero w 1337 r. król Kazimierz Wielki odzyskał gród i osadę. W planach państwowych władcy Bydgoszcz odgrywała istotną rolę. Jako gród pograniczny miała znaczenie zarówno strategiczne jak i ekonomiczne. Z tego też względu król postanowił nadać grodowi prawa miejskie, co nastąpiło 19 kwietnia 1346 r. w Brześciu Kujawskim. Zasadźcami, przyjmującymi przywilej z rąk monarchy byli dwaj Niemcy Johannes Kyeseluth i jego towarzysz Konrad. W miejscu dotychczasowego grodu wzniesiono zamek starościnski, a

miasto umocniono murami, których kraniec opierały się o ramiona Brdy. Pierwotną drewnianą zabudowę miasta trawiły liczne pożary i dlatego w 1547 r. miasto otrzymało mandat królewski nakazujący wznoszenie domów murowanych. Zbudowano też kościoły i klasztory, a w początkach XVI w. na środku rynku stanął ratusz.

Znakomite położenie Bydgoszczy na skrzyżowaniu traktów lądowych i w pobliżu ujścia Brdy do Wisły stworzyło dogodne warunki do rozwoju rzemiosła i handlu. Miasto stało się portem Kujaw, a ekspansja handlowa bydgoskich kupców skierowana była głównie w kierunku północnym. Był to okres prosperity, który trwał do połowy XVII w. Lata wojen ze Szwecją określane mianem „potopu” mocno naruszyły kondycję miasta. Do zniszczeń dołączyła się zaraza, która zdziesiątkowała mieszkańców. Pokój „oliwski” w 1660 r. zakończył wojnę, jednak Bydgoszcz długo leczyła swe rany, nie odzyskując zresztą dawnej świetności, bowiem już w 1700 r. rozpoczęła się wojna północna trwająca aż po rok 1721. Zniszczenia wojenne i zarazy złamały miasto – opustoszałe, zrzućnowane, ze spalonym w 1708 r. ratuszem wegetowało.

W 1760 r., w czasie wojny siedmioletniej, przybyły do Bydgoszczy pierwsze oddziały pruskie. Ich pobyt stanowił zapowiedź przyszłych wydarzeń, które rozegrały się w 1772 r. Wtedy to Rosja, Prusy i Austria podpisały w Petersburgu traktat rozbiorowy odnoszący się do Polski. Na mocy ustaleń traktatów część ziem przypadła Prusom. Na tych terenach leżała również Bydgoszcz, którą uczyniono stolicą obwodu nadnoteckiego. Tak rozpoczął się, trwający prawie 150 lat, okres pruskiej przynależności państwowej miasta. Władze pruskie rozpoczęły działania zmierzające do włączenia Bydgoszczy w ekonomiczny i militarny system królestwa Prus. Nowe granice przerwały większość dotychczasowych więzi ekonomicznych. Pierwszym spektakularnym posunięciem była budowa Kanału Bydgoskiego, łączącego systemy rzeczne Wisły i Odry. Kolejną pospiesznie realizowaną inwestycją były koszary dla wojska, jako że z chwilą I rozbioru Polski rozpoczęła się rola Bydgoszczy jako miasta garnizonowego. Ponieważ w planach pruskich Bydgoszcz stać się miała regionalnym centrum administracyjnym i



gospodarczym, rozpoczął się napływ nowej kadry urzędniczej. Zintensyfikowało to ruch budowlany, ponieważ potrzebne były zarówno mieszkania jak i budynki administracyjne. Już w 1772 r. utworzono ewangelicką gminę wyznaniową.

W czasie insurekcji kościuszkowskiej, w 1794 r. Bydgoszcz została na krótko opanowana przez wojska generała Jana Henryka Dąbrowskiego. Jednak dopiero porażka Prus w starciu z Napoleonem w 1806 r., przyniosła utworzenie na ziemiach polskich Księstwa Warszawskiego. W jego skład weszła również Bydgoszcz jako stolica departamentu. Okres względnej stabilizacji był bardzo krótki. Po klęsce Napoleona, w wyniku postanowień Kongresu Wiedeńskiego, w 1815 r. miasto ponownie włączono w skład królestwa Prus lokując w nim siedzibę jednego z dwóch okręgów regencyjnych Wielkiego Księstwa, a następnie Prowincji Poznańskiej.

Druga połowa XIX w. to lata europejskiej rewolucji przemysłowej, która swym zasięgiem objęła również Bydgoszcz. Powstawały nowe zakłady przemysłowe, a w 1851 r. miasto zostało włączone do sieci kolejowej Prus. Powstający przemysł potrzebował siły roboczej, ta zaś mieszkań. W ten sposób wymuszony został rozwój terytorialny. Intensywna rozbudowa, industrializacja i unowocześnianie Bydgoszczy trwały aż do wybuchu I wojny światowej. Po jej zakończeniu, na mocy postanowień traktatu wersalskiego miasto przynależało Polsce. Oficjalne przejście władzy nastąpiło 19 stycznia 1920 r., a w dniu następnym do Bydgoszczy wkroczyły oddziały Wojska Polskiego. Miasto zachowało swe związki z Poznaniem, stając się siedzibą władz powiatowych na terenie województwa poznańskiego. Stan ten utrzymywał się aż do 1938 r., kiedy to Bydgoszcz włączono do województwa pomorskiego. W okresie 1920-1939 nastąpiła szybka repolonizacja miasta, wzrósł jego obszar oraz pojawiły się nowe gałęzie przemysłu. Mimo że Bydgoszcz należała w tym czasie do najnowocześniejszych miast na terenie Polski, prowadzone były liczne inwestycje komunalne.

Po wybuchu II wojny światowej, 3 września 1939 r. doszło w Bydgoszczy do wydarzeń, które strona polska określa mianem dywersji, natomiast niemiecka mówi o „bydgoskiej krwawej niedzieli” (Bromber-

ger Blutsonntag). Wynikiem tych zajęć były ofiary po obu stronach. Zwielokrotnione straty niemieckie stały się podstawą stworzonej przez hitlerowską propagandę tezy o „krwawej niedzieli”. Okupacja rozpoczęła się w dniu 5 września 1939 r. Bydgoszcz znalazła się na terenach włączonych do Niemiec i ponownie stała się siedzibą władz regencyjnych w Okręgu Rzeszy Gdańsk Prusy Zachodnie. Władze hitlerowskie wzięły na mieście odwet za wydarzenia z 3 września. Łączna liczba ofiar II wojny światowej wśród mieszkańców miasta sięga 10 tys. osób.

Po trwającej ponad 5 lat okupacji Bydgoszcz została oswobodzona w dniach od 23 do 27 stycznia 1945 r. w wyniku działań wojennych prowadzonych przez armię radziecką wraz z oddziałami Wojska Polskiego. Zaczął się nowy okres w dziejach miasta, które stało się siedzibą władz województwa bydgoskiego.*

Po zwycięstwie w dniach 22-27 stycznia 1945 roku oddziały Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego zajęły Bydgoszcz. Mimo trudnych powojennych warunków kontynuowano działania mające zapewnić miastu silną pozycję gospodarczą i awans w różnych dziedzinach. Już w marcu 1945 roku do Bydgoszczy została przeniesiona stolica województwa pomorskiego. Objęło ono południowe obszary Pomorza, Ziemię Chełmińską i Michałowską, Krajnę, Kujawy z Inowrocławiem i Włocławkiem. W 1950 roku dołączono również powiat żniński i mogileński. Po reformie podziału terytorialnego kraju z 1998 roku w Bydgoszczy zlokalizowano siedzibę wojewody kujawsko-pomorskiego. W okresie powojennym Bydgoszcz stała się siedzibą wielu organizacji i struktur regionalnych. Od 1946 roku pełni funkcję centrum Pomorskiego Okręgu Wojskowego. W 2004 roku Ojciec Święty Jan Paweł II utworzył Diecezję Bydgoską.

W latach powojennych Bydgoszcz szybko się powiększała, stając się miastem leżącym nie tylko nad Brdą, ale i Wisłą. W 1945 roku miasto liczyło 69,4 km², aby po kolejnych przyłączeniach terenów przyległych osiągnąć pod koniec lat 70-tych powierzchnię 174,5 km². Największe znaczenie miało przyłączenie do Bydgoszczy w 1973 roku samodzielnego dotąd miasta Fordon – z czasem powstała tam wielka dzielnica Bydgoszczy, zamieszkała obecnie

przez około 70 tysięcy osób. Po wojnie zbudowano wiele nowych dzielnic mieszkaniowych, w tym jako pierwsze Leśne, Kapuściska, Skrzetusko i Błonie. Co warto podkreślić, inwestycje budowlane i komunalne nie doprowadziły do pozabawienia miasta łączących w jego granicach dużych obszarów leśnych i ogrodów.

Szybko rosła też liczba ludności. W chwili wyzwolenia spod okupacji niemieckiej Bydgoszcz zamieszkiwało około 135. tysięcy mieszkańców, czyli nieco mniej niż w 1939 roku. Inwestycje przemysłowe sprawiły, że już w 1950 roku liczba ta przekroczyła 160 tysięcy, dziesięć lat później - 232 tys., w 1970 roku - 338 tys., a pod koniec XX wieku zbliżała się do 385. tys. W ostatnich latach zaznaczyła się tendencja spadkowa, ponieważ wielu bydgoszczan wyprowadziło się do osiedli podmiejskich.

W latach 50-tych Bydgoszcz przekształciła się w wielobranżowy ośrodek przemysłowy o bardzo zróżnicowanej strukturze branżowej, ze szczególnym uwzględnieniem przemysłów elektrotechnicznego, maszynowego, drzewnego i spożywczego, intensywnie rozwijał się również przemysł chemiczny.

Dziś w rankingach „Rzeczpospolitej” na największe przedsiębiorstwa w Polsce, wśród pierwszego tysiąca, odnotowano 9 bydgoskich firm. Na liście figurują m.in. „Zachem”, Zespół Elektrociepłowni Bydgoszcz, Pojazdy Szynowe PESA SA Holding Bydgoszcz (dawnie ZNTK) oraz Komunalne Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej. Na giełdzie notowane są cztery bydgoskie spółki akcyjne: „Jutrzenka”, „Kable”, „Makrum” i „Projprzem”. Dogodne położenie Bydgoszczy na skrzyżowaniu szlaków komunikacyjnych, drogowych, kolejowych i wodnych, inwestycje związane z budową lotniska i terminalu pasażerskiego, czynią nasze miasto atrakcyjnym miejscem do prowadzenia biznesu.

W okresie powojennym Bydgoszcz stała się ośrodkiem akademickim. W 2006 roku działało tu osiem państwowych szkół wyższych (wliczając ośrodki zamiejscowe), ponadto 11 niepublicznych szkół wyższych. Jako pierwszą powołano w 1951 roku Wieczorową Szkołę Inżynierską (później: Wyższa Szkoła Inżynierska), która po fuzji z filią Akademii Rolniczej w Poznaniu utworzyła Akademię Techniczno-Rolniczą. W 2006 roku uczelnia ta została

przekształcona w Uniwersytet Technologiczno-Przyrodniczy im. Jana i Jędrzeja Śniadeckich. Rok wcześniej powstał Uniwersytet Kazimierza Wielkiego przekształcony z Akademii Bydgoskiej (kontynuującej tradycję Wyższej Szkoły Nauczycielskiej i Wyższej Szkoły Pedagogicznej). Do najważniejszych szkół wyższych Bydgoszczy należą Akademia Muzyczna im. Feliksa Nowowiejskiego oraz Collegium Medicum im. Ludwika Rydygiera Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, wiele lat funkcjonujące samodzielnie jako Akademia Medyczna.

Bydgoszcz jeszcze w okresie międzywojennym była znana z bogatego życia kulturalnego. Po wojnie kontynuowano te tradycje: powstały regionalne ośrodki radiowy i telewizyjny, rozwinął się rynek prasy, a miasto stało się znane polskim melomanom dzięki organizacji prestiżowych festiwali muzycznych. W 1958 roku zakończono budowę gmachu Filharmonii Pomorskiej im. Ignacego Jana Paderewskiego. Niezwykle ważną rolę w jej działalności artystycznej zajmują dwa festiwale: organizowany od 1963 Bydgoski Festiwal Muzyczny oraz odbywający się co cztery lata Międzynarodowy Festiwal Musica Antiqua Europae Orientalis (pierwszy odbył się 1966 roku). Do najnowszych inwestycji kulturalnych należy, budowany przez kilkadziesiąt lat, gmach należący do nowocześniejszych i najbardziej wszechstronnych teatrów muzycznych w Polsce. Opera organizuje znany w Polsce Bydgoski Festiwal Operowy. W latach 1947-1948 wzniesiono gmach Teatru Polskiego w Bydgoszczy. Ta państwowa scena jest organizatorem cieszącego się dużym zainteresowaniem Festiwalu Prapremier.

W latach powojennych duże sukcesy odnieśli bydgoscy sportowcy. Z miastem byli i są związani złoci medalisci olimpijscy: lekkoatleta Zdzisław Krzyszkowiak oraz wioślarz Robert Sycz. Medale zdobywali inni bydgoszczanie: Teresa Cieplý i Teodor Kocerka. W mieście rozwinęły się liczne kluby i sekcje sportowe, a szczególne osiągnięcia na torze żużlowym miał BKS (dziś: BTŻ) „Polonia”, w którym przez kilkanaście lat wielkie sukcesy odnosił największy z polskich żużlowców - Tomasz Gollob. Bydgoszcz wzbogaciła się o wiele obiektów sportowych, wśród nich, pięknie położony, stadion Wojskowego Klubu



Opera Nova, Bydgoszcz
Fot. Internet



Uniwersytet Kazimierza
Wielkiego w Bydgoszczy
Fot. Internet

Sportowego „Zawisza” oraz halę sportowo-widowiskową „Łuczniczka”. Na obiektach „Zawiszy” odbywają się liczne zawody rangi krajowej oraz światowej (Mistrzostwa Świata Juniorów w lekkiej atletyce), w „Łuczniczce” rozgrywki Ligi Światowej w siatkówce.

Bydgoszczanie aktywnie uczestniczyli w życiu politycznym i społecznym kraju. Wnieśli wkład do dziejów walki o demokrację i suwerenność. Wydarzenia bydgoskie w okresach przełomowych znalazły trwałe miejsce w podręcznikach do historii najnowszej. W 1956 roku, po przełomie październikowym w Polsce, manifestanci zburzyli zagłuszarkę rozgłośni zagranicznych na Wzgórzu Wolności. Natomiast w

marcu 1981 roku doszło do głośniejszych wydarzeń w gmachu Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy. Wówczas pobito kilku działaczy opozycyjnych, w tym przewodniczącego Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” w Bydgoszczy Jana Rulewskiego.

Od lat Bydgoszcz jest otwarta na współpracę zagraniczną. Łączą ją kontakty z miastami partnerskimi - dziś jest ich 10, a cztery dalsze mają status miast zaprzyjaźnionych. **

* Opracował: Zdzisław Hojka

** Opracował: dr hab. Zdzisław Biegański
prof. nadzw. UKW w Bydgoszczy

Oskar Kolberg (1814–2014)

Krzysztof Wittels

W lutym tego roku minęło 200 lat od narodzin Oskara Kolberga — wybitnego etnografa i folklorysty, a także kompozytora i miłośnika muzyki. Postaci ważnej dla polskiej kultury. Znanej słabo i najczęściej powierzchownie. Obchodzony w 2014 roku Rok Oskara Kolberga to dobry pretekst, by przyjrzeć się bliżej interesującej i nie wolnej od paradoksów biografii tego badacza.

Pianista, kompozytor, pasjonat muzyki

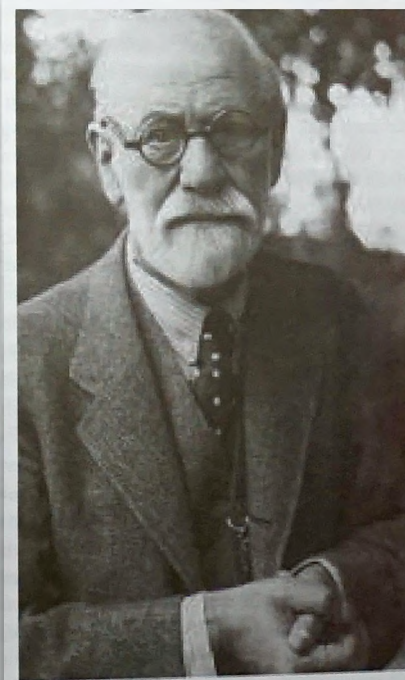
Henryk Oskar Kolberg, nazywany często „ojcem polskiej etnografii”, był przede wszystkim kompozytorem i miłośnikiem muzyki. To właśnie muzyczna pasja skierowała jego zainteresowania w stronę folkloru. Przyszedł na świat 22 lutego 1814 roku w Przysusze koło Radomia. Niebawem jego rodzina przeprowadziła się do Warszawy, gdzie ojciec Oskara — Krzysztof Juliusz Kolberg — został profesorem Uniwersytetu Warszawskiego.

Najpewniej pierwszych lekcji gry na fortepianie małemu Oskarowi udzielała matka, Karolina Fryderyka Henrietta Mercoeur. Później, jako uczeń Liceum Warszawskiego, młody Kolberg ćwiczył się w grze i kompozycji m.in. u Józefa Elsnera i Ignacego Feliksa Dobrzyńskiego. Oskar wiązał swoją przyszłość z muzyką. Szczególny wpływ na jego zainteresowania muzyczne wywarła znajomość z Fryderykiem Chopinem (rodziny Kolbergów i Chopinów mieszkały po sąsiedzku w oficynie Pałacu Kazimierzowskiego). Oskar był świadkiem początków kariery muzycznej Fryderyka i do końca życia pozostawał zafascynowany twórczością kolegi, który hojnie czerpał z bogactwa polskiego folkloru.

W latach 1835–1836 Kolberg studiował kompozycję i teorię muzyki w Berlinie u Christiana F. Girscha-

nera i Karla F. Rungenhagena. Po powrocie do kraju utrzymywał się z domowych lekcji muzyki, próbując także sił jako pianista, kompozytor oraz krytyk muzyczny. Elsner wysoko ocenił wówczas kwalifikacje muzyczne przyszłego folklorysty, zaliczając go do „znakomitszych artystów miasta Warszawy”.

Kolberg pisał utwory na fortepian, pieśni z akompaniamentem fortepianu, kompozycje sceniczne. Naj-



Oskar Kolberg
Fot. Internet

częściej były to utwory taneczne: polonezy, mazury i mazurki, walce, polki, kontredanse, obertasy i kujawiaki, oprócz nich także: etudy, wariacje, sonaty, fantazje. Inspirował się muzyką ludową Mazowsza. Jeden z jego utworów, opera sielska **Król pasterzy** do libretta Teofila Lenartowicza, został wystawiony w Teatrze Wielkim w Warszawie. Komponował niemal do końca życia, przyczyniając się do rozwoju w Polsce muzykowania domowego.

Jego talent był jednak „za krótki” — jak przedstawił to Chopin w jednym z listów do rodziny. W roku 1845, w wieku 31 lat Kolberg podjął pracę księgowego (!) w Zarządzie Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej (podczas pobytu w Berlinie studiował również w Akademii Handlowej), a w latach 1857–1861 pracował w Dyrekcji Dróg i Mostów. Zasadniczy okres zawodowego życia przepracował więc jako urzędnik, a swoją pasję muzyczną realizował jako hobby.

Również folklor traktował początkowo jako jeszcze jedno zainteresowanie, tym bardziej że był on dla Kolberga bogatym źródłem muzycznych inspiracji. Wkrótce jednak to „zwykłe” hobby stało się życiową misją Oskara. W roku 1839 w podwarszawskim Wilanowie rozpoczął zbieranie i dokumentowanie ludowej twórczości muzycznej. Jego wyjazdy poza miasto przypominały nieco wycieczki krajoznawcze, w których towarzyszyli mu czasem malarze, m.in. Wojciech Gerson, Karol Markoni i brat Antoni Kolberg. Oni szukali na wsi wrażeń i inspiracji dla swej twórczości, on — chłopskich pieśni do swych opracowań. Miał szczególne predyspozycje do tego zadania: wykształcenie kompozytorskie i pianistyczne oraz znakomity słuch muzyczny, gwarantujący dokumentowanym pieśniom wierność zapisu melodii.

Po pierwszym roku swej dokumentacyjnej działalności miał zapisanych ponad 600 pieśni, które opublikował w zeszytach **Pieśni ludu polskiego** (w latach 1842–1845) z transkrypcją na fortepian. W kolejnym wydawnictwie, które ukazało się pod tym samym tytułem w 1857 roku, Kolberg poszedł o krok dalej — zestawił warianty melodyczne tych samych pieśni z różnych regionów. To właśnie między pierwszym a drugim zbiorem pieśni narodził się Kolberg-etnograf, a prace poświęcone pieśniom ludowym były

jedynie wstępem do wielkiego dzieła dokumentowania i popularyzowania przez Kolberga kultury ludowej ziem dawnej Rzeczypospolitej.

Etnograf i folklorysta

Dla Kolberga pieśń gminna była czymś więcej niż muzycznym wytworem kultury ludowej, była zwierciadłem życia ludu. Aby poznać jej tajemnicę, należało odsłonić kontekst kulturowy, w którym powstała, a więc m.in. zwyczaje, obrzędy, sposób życia, język, wyobrażenia o świecie i przeszłości, zabawy, itd. Z takiej idei zrodził się najważniejszy projekt naukowy Kolberga: wszechstronna i usystematyzowana dokumentacja kultury ludowej ziem dawnej Rzeczypospolitej w formie monografii regionalnych i pod znaczącym tytułem **Lud, jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce**.

Tak sam autor zdefiniował swoje dzieło w liście do Towarzystwa Naukowego Krakowskiego (1867): „Przez lat 30 chwile od obowiązków powołania mego wolne poświęcałem szczegółowemu badaniu ludu naszego. Z początku zwróciłem uwagę na jego śpiewy, których znaczną zebrałem i ogłosiłem ilość. Widząc, że takowe wiążą się częstokroć z obrzędami, bez opisania których stałyby się niezrozumiałymi, postanowiłem rozszerzyć ramy prac moich, wciągając do nich opisy, a nadto cytując warianty i wersje z różnych stron pozyskane dla porównania ich między sobą. Gdy i opisy niejedną moralną nicią łączą się z baśniami, gadkami i przysłowiami ludu, więc i te ostatnie śledzić i wciągać należało do moich zbiorów i oddać je w prostocie nieskażoności (dla użytku filologów), tak pod względem obrazów, jak i mowy, i sposobów wyśłowienia się. Gdy wszystkie owe objawy, lubo duchowej natury, mają ściśle i z fizycznością związek, więc opisałem ludu postać, szatę, zajęcia gospodarcze, mieszkanie, itd.”

Kolberg postanowił całkowicie poświęcić się realizacji nowej misji i w 1861 roku zrezygnował ze stabilnej pracy urzędnika. Odtąd czas letni poświęcał na podróże i badania, a resztę roku — na porządkowanie materiału, pisanie i przygotowywanie wydawnictw, a także poszukiwanie sponsorów i prenumeratorów

kolejnych tomów **Ludu**. Utrzymywał się zaś głównie z pisania haseł do Encyklopedii Orgelbrandta, recenzji w czasopiśmie i artykułów naukowych poświęconych historii muzyki oraz biografiom polskich i obcych kompozytorów.

W pracy etnograficznej napotykał rozmaite przeszkody oraz brak zrozumienia, zarówno ze strony włościan, jak i ziemianstwa. Tak wspominał swoją podróż z przyjacielem Józefem Konopką do podwarszawskiego Czerska: „Zapuszczać się dalej, zwłaszcza samemu, a choćby i we dwójkę lub trójkę, z kosturem w rękę, nie było wówczas podobieństwem, bo bojaźliwi chłopci, nieufni i podejrzliwi na każdym kroku, gotowi byli nieznanym sobie apostołów chwycić i odstawić do powiatu jako «misarszuszów» narodowego rządu. Doświadczyłem tego w r. 1841, robiąc z Konopką wycieczkę do Czerska, gdzie oswobodzenie z ich rąk winni jedynie byliśmy rozumnej interwencji wojska miejscowej gminy”.

Pierwsza powstała monografia regionu sandomierskiego (1865), następnie dwutomowe **Kujawy** (1867 i 1869), w końcu modelowe dla kolejnych wydawnictw **Krakowskie** (1871–1875).

Benedyktyńska praca Kolberga nie została niezauważona. W roku 1868 przyjęto go do Krakowskiego Towarzystwa Naukowego, dzięki czemu wkrótce otrzymał zasiłek na kontynuację **Ludu**. W roku 1871 przeprowadził się z Warszawy pod Kraków — najpierw do Mogilan, następnie do Modlnicy. Został także członkiem-korespondentem krakowskiej Akademii Umiejętności. Środowisko krakowskie przychylnie przyjęło Kolberga, a badacz włączył się w krakowskie życie naukowe (uczestniczył m.in. w jubileuszu Józefa Ignacego Kraszewskiego i 400. rocznicy śmierci Jana Długosza).

W roku 1878 wyjechał do Paryża na wystawę światową, podczas której zaprezentował swoje wydawnictwa i kolekcję ikonograficzną polskich strojów ludowych. Otrzymał za nią złoty medal. Badania prowadził do końca życia. Nie powstrzymał go nawet pogarszający się stan zdrowia. Wręcz przeciwnie — zaczął wtedy pracować w szaleńczym wręcz tempie, publikując średnio po 2 tomy **Ludu** rocznie. W sumie przed śmiercią autora ukazało się ich 33.

W 1889 roku Kolbergowi urządzono jubileusz 50-lecia pracy naukowej. Otrzymał wyrazy uznania od towarzystw naukowych i instytucji oświatowych ze wszystkich trzech zaborów i z zagranicy. W uroczystości, oprócz najbliższego grona przyjaciół, artystów, inteligencji i przedstawicieli władz, pojawiła się także delegacja chłopów z Modlnicy. Wydarzenie uświetnił koncert z utworami samego Kolberga oraz Chopina i Moniuszki. Kompozytor-etnograf został wówczas uhonorowany członkostwem Cesarskiego Towarzystwa Miłośników Przyrody, Antropologii i Etnografii w Moskwie, a także Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego i Warszawskiego Towarzystwa Śpiewaczego „Lutnia”.

W roku następnym, żegnając się z tym światem, wyznał: „Umieram, Bogu dzięki, z tą pociechą, że według sił moich zrobiłem za życia, co mogłem, że nikt mię za próżniaka nie ma i mieć nie będzie, a to, co po sobie zostawiam, przyda się ludziom na długo”. Umarł 3 czerwca 1890 roku w Krakowie, został pochowany na cmentarzu Rakowickim.

Polak z wyboru

Oskar Kolberg to folklorysta o najbogatszym dorobku w dziewiętnastowiecznej Europie. Pozostawiona przez niego dokumentacja, zarówno pod względem ilościowym, jak i koncepcyjnym, nie ma sobie równych w ówczesnym ludoznawstwie.

Warto wspomnieć, że rozmiłowany w polskim folklorze badacz urodził się w rodzinie o cudzoziemskich korzeniach. Matka Oskara, Karolina Fryderyka Henrietta Mercœur, pochodziła ze spolonizowanej rodziny francuskiej. Ojciec, Krzysztof Juliusz Colberg (1776–1831) był Niemcem i pochodził z Woldegk w Księstwie Meklemburskim, a z kolei jego przodkowie — według jednej z wersji — pochodzili ze Szwecji. Krzysztof Juliusz był inżynierem-kartografem, pracował m.in. przy pomiarach zajętej przez Prusaków części Polski. Po klęsce Prus w 1806 roku przeszedł na służbę Księstwa Warszawskiego. Wstąpił się m.in. opracowaniem wielkiej mapy Księstwa. W 1819 roku został profesorem miernictwa, geodezji i topografii Uniwersytetu Warszawskiego (był także członkiem Towarzystwa Przyjaciół Nauk). Za swoje

dokonania otrzymał szlachectwo z herbem „Koło-brzeg”. Choć był Niemcem, żywo interesował się polską literaturą oraz poezją, tłumaczył na niemiecki wiersze polskich poetów.

Mimo obcych korzeni, w domu Kolbergów mówiło się w języku polskim, przywiązywano wagę do patriotycznego wychowania dzieci, interesowano się polską nauką i sztuką. Przyjaciółmi domu byli m.in. Kazimierz Brodziński, rodzina Chopinów, liczne grono artystów romantycznych. Sam Kolberg mawiał podobno, że narody trwają, póki śpiewają. Swoją pracę postrzegał więc także jako przyczynek do budowania lub odbudowywania polskiej narodowej wspólnoty.

Spuścizna

Mimo ogromnego wysiłku, który Oskar Kolberg włożył w wydanie zgromadzonych przez siebie materiałów, umierając pozostawił w rękopisach niemal połowę swojej pracy. Od lat sześćdziesiątych XX wieku jest ona sukcesywnie opracowywana i publikowana w serii wydawniczej „Dzieła wszystkie Oskara Kolberga”, w tym **Lud** oraz pisma muzyczne i korespondencje. Wszystkie dzieła liczyć będą 87 tomów. Dotąd ukazały się 84 tomy, zawierające reedycje dziewiętnastowiecznych wydań oraz edycję materiałów rękopiśmiennych.

Kolberg uchronił od zapomnienia tysiące pieśni i melodii obecnych w ówczesnym życiu włościańskim, dokonując zapisu tekstowego i nutowego w różnych regionalnych odmianach (ciekawostką jest, że w roku śmierci Kolberga Amerykanie zrealizowali pierwsze nagrania fonograficzne folkloru indiańskiego: nadchodziła epoka dokumentacji fonograficznej). Jego kolosalna praca stanowi dziś skarbnicę wiedzy o przeszłości Polski. Dzieło Kolberga jest jeszcze o tyle ważne, że powstało w okresie gwałtownych przemian społecznych i cywilizacyjnych na ziemiach polskich — nieodwracalnie zmieniły one oblicze polskiej wsi. Kolberg musiał zdawać sobie sprawę, że zapisuje świat odchodzący. Jego dzieło można postawić w jednym rzędzie z najważniejszymi dziełami naukowymi ówczesnej epoki. Do dzisiaj zresztą stanowi ono źródło wiedzy i inspi-



Oskar Kolberg
Fot. Internet

cji dla etnografów, etnomuzykologów, historyków, ale również dla kompozytorów, nauczycieli muzyki, muzyków folkowych i ludowych zespołów amatorskich. Na marginesie warto przypomnieć, że popularna piosenka **Włazł kotek na płotek**, niegdyś ludowa przyspiewka, zapewne pozostałaby dziś zapomniana, gdyby nie on.

W grudniu 2013 Sejm Polski ogłosił rok 2014 Rokiem Oskara Kolberga. W uchwale Sejmu podkreślono szczególne znaczenie dorobku i dokonań tego kompozytora, folklorysty i etnografa, które na stałe wpisały się w kulturę polską i europejską. Obchody Roku Kolbergowskiego organizuje Instytut Muzyki i Tańca. Z tej okazji odbywa się wiele przedsięwzięć artystycznych, naukowych, edukacyjnych, dokumentacyjnych oraz popularyzatorskich, poświęconych życiu i twórczości Oskara Kolberga. Informacje o nich można znaleźć m.in. na stronie www.kolberg2014.org.pl. Biblioteka Narodowa zaś na stronie www.polona.pl udostępniła w domenie publicznej ponad sto zdigitalizowanych dzieł (w tym powojennych reedycji) tego wybitnego badacza polskiego folkloru.

Dzieciątko Jezus w sztuce chrześcijańskiej Europy

Andrzej Wyrobisz

Wizerunki Dzieciątka Jezus znane były w kulturze chrześcijańskiej Europy od samego początku, postaci Dzieciątka i jego formy ulegały jednak zmianom.

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa, w epoce stylu romańskiego w sztuce, Dzieciątko przedstawiano w malarstwie i rzeźbie nie jako dziecko, lecz jako dorosłego człowieka, tylko mniejszych rozmiarów. Maria trzymała na kolanach lub u swego boku nie dziecko, ale „małego dorosłego”, przyodzianego w ubrania takie, jakie nosili dorośli. Taka była słynna hiszpańska La Moreneta z Monserrat z XII w. czy



Sandro Botticelli – Madonna del Magnificat
Fot. Internet

namalowana na antepedium (frontale) w latach 1160-1190 Maria z Dzieciątkiem w Capella de S. Margherita l'Esquiroi. Podobnie przedstawiano Marię z Dzieciątkiem w romańskiej rzeźbie francuskiej (Madonna z Autun z 1120 r., Madonna z Saint-Martin-des-Champs z 1160 r., La Diège z XII w.).

Dopiero w XII w. malarze zaczęli przedstawiać małego Chrystusa jako dziecko, początkowo jednak starannie przyodzianego w ubranka takie, jakie nosili dorośli. Tak jeszcze malował Dzieciątko Jezus Cimabue (Maesta z Luwru z ok. 1270 r. albo z Santa Maria dei Servi w Bolonii z 1284 r.).

Giotto namalował nagie dzieciątka Jezus z Madonną (obraz w muzeum w Waszyngtonie), ale jeszcze jego Maesta przedstawia je w ubraniu. Dopiero w XV w. malarze i rzeźbiarze wczesnego renesansu włoskiego z Florencji zaczęli przedstawiać Dzieciątka Jezus jako nagie małe dziecko w objęciach Marii. Tak malowali je Masolino, Masaccio, Piero della Francesca. A Luca, Andrea i Giovanni della Robbia wykonali mnóstwo terakotowych rzeźb Madonny z małym nagim Chrystusem na ręku. Botticelli malował takiego Chrystusa na rękach Marii: Madonna del Magnificat, Madonna z owocem granatu, Madonna z książką, Madonna z ośmioma aniołami i wiele innych.



La Moreneta
Fot. Internet



Raphael – *Madonna della Seggiola*
Fot. Internet



Madonna and Child – Bartolomé Estéban Murillo
Fot. Internet

A wielcy mistrzowie renesansu? Leonardo da Vinci namalował Dzieciątka Jezus jako małe nagie dziecko na swoim słynnym obrazie Święta Anna Samotrzecia, a także Madonna z goździkiem, Madonna wśród skał i Madonna Benois. Michał Anioł wyrzeźbił małego nagiego Chrystusa na swej młodzieńczej płaskorzeźbie Madonna na schodach, a także na Tondo Taddei, zaś namalował na Tondo Doni. Rafał położył mnóstwo wizerunków Madonny z małym nagim Chrystusem na rękę: Piękna ogrodniczka, Madonna Belvedere, Alba Madonna. Jednak jeszcze w latach 1470-1475 Pinturicchio namalował Madonnę ze św. Janem Chrzcicielem i małym Chrystusem w ubranku.

Caravaggio, żyjący i tworzący na przełomie XVI/XVII wieku, uważany jest za artystę, który dokonał rewolucyjnego przełomu w sztuce europejskiej, zapoczątkowując sztukę baroku. W latach 1605-1606 namalował dla Bazyliki św. Piotra w Rzymie obraz przedstawiający Marię ze św. Anną i małym Chrystusem, znany pod tytułem Madonna z wężem albo Madonna dei Palafrénieri. Obraz ten wywołał skandal i został odrzucony z Bazyliki św. Piotra, między innymi ze względu na przedstawienie na nim Chrystusa jako małego nagiego chłopca z rzymskiego pospólstwa. Ale było to przecież doskonałe, realistyczne przedstawienie małego dziecka.

Inni malarze woleli pozostać przy wyidealizowanym przedstawieniu Chrystusa jako małego chłopca. Guido Reni w latach 1620-1622 namalował uroczą Madonnę della Sedia z pięknym Dzieciątkiem Jezus. W drugiej połowie XVII w. Bartolomé Estéban Murillo wielokrotnie malował Matkę Boską z przepięknym Dzieciątkiem (Madonna del Rosario, Madonna z Dzieciątkiem i św. Różą, Madonna del Latte), a także samego małego Chrystusa w towarzystwie św. Jana Chrzciciela. A w drugiej połowie XVIII w. wenecki malarz Tiepolo namalował Madonnę ze szczygłem.

ANDRZEJ WYROBISZ (1931–), prof. dr hab., historyk epoki nowożytnej, autor ponad 450 prac naukowych poświęconych problematyce dziejów gospodarki, społeczeństwa, kultury i sztuki.



Opłatek

Józef Smosarski

Nazwa „opłatek” pochodzi od łacińskiego słowa oblatum (dar ofiary) i oznacza rodzaj przasnego chleba pieczonego w formie bardzo cienkich płatków. W starożytności sporządzano go w ten sposób, że na rozgrzane płaskie kamienie lub płyty z żelaza wylewano rzadkie ciasto, które po spieczeniu obcinano na kształt koła. Średniowiecze nadało tej czynności uroczysty, niemal sakralny charakter ze względu na przeznaczenie chleba ofiarnego przede wszystkim do mszy. Benedyktyni z opactwa Cluny, zajmujący się m.in. „produkcją” opłatków, przywdziewali na tę okazję alby i podczas pracy śpiewali nabożne pieśni. Najpierw wybierano odpowiednią ilość dorodnych ziaren pszenicy, które były mielone na starannie wymytych żarnach, mąkę zaś przesiewali przez dokładnie oczyszczone sito. Ciasto wylewano na rozgrzane żelazne szczytce z kolistym wgłębieniem, na którym był wyrytowany krzyż, Chrystus ukrzyżowany, litery IHS, insygnia Męki Pańskiej, baranek i inne symbole. Zachowując znaną z czasów antycznych formę monety posłużono się bardzo popularną w wiekach średnich metodą interpretacji alegorycznej: chrześcijańska emblematyka, zwłaszcza kryptonim IHS, zastąpiła wizerunek oraz imię cesarza wybijane na pieniądzu. Konsekwentnie – symbol Chleba żywota był odczytywany jako przeciwstawienie srebrnika Judaszowego.

Także w Polsce opłatki sporządzali początkowo zakonnicy, dopiero w XV w. zajęli się ich wypiekaniem świeccy zatrudnieni w gospodarstwach kościelnych. Od nich – w tajemnicy przed proboszczem – nabywały je przekupki i sprzedawały na rynku. W XVI w. opłatki smarowane miodem dawano dzieciom jako smakołyki; we dworach używano ich często do pieczętowania listów.

Zwyczaj łamania się opłatkami jest dalekim echem form kultu i życia wspólnotowego pierwszych chrześcijan, o których św. Łukasz napisał w Dziejach Apostolskich, że „trwali oni w nauce apostołów i we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwie, (...) a łamiąc chleb po domach, przyjmowali posiłek z radością i prostotą serca” [2,42,46].

Bliższy naszej tradycji jest wczesnośredniowieczny zwyczaj polegający na obdarowywaniu zgromadzonych w kościele chlebem nie ofiarnym, zwanym eulogia.

Był to chleb błogosławiony w Kościele wschodnim w czasie mszy, stanowił tam namiastkę komunii, był również spożywany na ucztach braterskich – agapach. Na Zachodzie święcono ten chleb także poza mszą i podobnie jak na Wschodzie symbolizował on zjednoczenie z Bogiem, ze świętymi oraz więź wspólnoty chrześcijańskiej. Eulogie wprowadzono w IV w., gdy liczba wiernych gwałtownie rosła, a jednocześnie zaczęła zanikać praktyka przyjmowania Eucharystii przez wszystkich uczestników mszy. W VI w. zwyczaj rozdawania chleba błogosławionego został przeniesiony z Konstantynopola do Galii, Italii, Niemiec i Czech, gdzie uległ różnym zmianom. Bardzo uroczyste święcono eulogia w Wielki Czwartek i w Niedzielę Zmartwychwstania. O istnie-

niu tej praktyki w Polsce świadczą pisma Mikołaja z Błonia*.

Eulogia posyłali sobie nawzajem biskupi jako znak jedności, a także kapłani wiernym, często razem z listami zawierającymi życzenia.

„W tym duchu – pisał przed 150 laty liturgista, ks. Łunkiewicz – dzisiejsi pasterze opłatki, czyli kołędę rozsyłają”.

Treści przedstawione na opłatkach można z grubsza podzielić na symboliczne i obrazowe. Do pierwszej grupy należą małe krążki komunikantów zdobione tłoczeniem w formie płonącego serca, serca przebitego trzema gwoździemi, wyobrażeniem kielicha, Oka Opatrzności, chusty Weroniki i innymi znakami. Symbole widnieją również na dużych krążkach – hostiach. Najczęściej jest to wspomniany już kryptonim IHS złożony z trzech pierwszych liter imienia Jezus w języku greckim, tłumaczony również jako skrót określeń: Iesus Hominum Salvator, Iesus Homo Sanctus itd., krucyfiks, krzyż z zawieszonym na ramionach całunem i insygniami Męki. Do grupy przedstawień obrazowych można zaliczyć wypełniające cały prostokąt opłatka sceny o tematyce bożonarodzeniowej: Narodzenie, pokłon pasterzy czy hołd Trzech Króli. Czasem w przedstawieniach tego typu pojawiają się motywy kołędowe lub pastorałkowe oraz różne formy szopki – od stajenki do bogato zdobionego pałacu. Zdarzają się również tematy regionalne, głównie wizerunki sławnych sanktuariów, jak klasztor Jasnogórski czy bazylika w Kalwarii Zebrzydowskiej.

Z barwnych opłatków były sporządzane misterne konstrukcje, tzw. „światy”, które zawieszano w głównej izbie na środkowym tragarzu. Symbolizowały one niezwykle czas Godów, kiedy to wedle pradawnych wierzeń następuje obrzędowy powrót do początku wszechzeczy.

Czas w koncepcji ludowej biegł nie po linii prostej, lecz po okręgu, a zatem to, co kiedyś miało miejsce, zwłaszcza wydarzenia istotne dla egzystencji świata i ludzi – dokonywało się realnie w określonym cyklu. Każdego roku był stwarzany świat, odbywała się walka dobra ze złem, życie zwyciężało śmierć. „Świat” wyrażał idee łączności z kosmosem i siłami

nadprzyrodzonymi, urzeczywistnioną w zjednoczeniu porządku ludzkiego z pozaludzkim, sakralnym.

Istnieje pewna analogia między tak pojmowanym powtarzaniem czasu początku i łamaniem chleba w Wieczerniku. Dzieląc się opłatkiem podczas wieczerzy wigilijnej jakby powtarzamy gest Chrystusa, który w Ostatniej Wieczerzy dał nam chleb życia wiecznego.

Józef Smosarski – Oblicza Świąt, Biblioteka Więzi, Warszawa 1990, s. 18-20

* Józef Smosarski – (1935-1997), absolwent Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, redaktor WIĘZI, autor poczytnych studiów poświęconych dramatom i kulturze staropolskiej. W esejach Smosarskiego wątki obyczajowe nie wybijają się na pierwszy plan. Najmocniejszą stroną jego szkiców jest refleksja teologiczna, a w jej głębi rozważania natury dogmatycznej. Szkice z pogranicza religii i obyczajowości. Autor opisuje obrzędy i zwyczaje związane z świętami liturgicznymi Roku Kościelnego. O esejistycie Smosarskiego pisał ks. Janusz St. Pasierb: „Książka zaskakująco spójna ukazuje różne ścianki precyzyjnie oszlifowanego tego samego cennego kamienia, skrzy się wielobarwnym blaskiem polskiej kultury religijnej. Dawna obrzędowość, jaka otaczała kult liturgiczny, daje nam, Polakom, podwójne zakorzenienie: w kulturze europejskiej i w tym, co jedynie, nasze, rodzinne.”

**Mikołaj z Błonia (zwany Pszczółką) – kanonista, kaznodzieja, doktor dekretów z I poł. XV wieku. Pochodził z Błonia pod Warszawą, był synem Faliśława. W 1414 roku wstąpił na Uniwersytet Krakowski, w 1421 został mistrzem. W czasie studiów uczył się w między innymi u wybitnych kaznodziejów Stanisława ze Skarbimierza i Franciszka z Brzegu. Następnie odbył studia prawnicze i został doktorem dekretów. W latach 1422-1427 był kapłanem i kaznodzieją królewskim. Pracował również w kancelarii nadwornej, otrzymał także probostwo w Charlupii Mniejszej w archidiecezji gnieźnieńskiej. Dzięki współpracy z biskupem Stanisławem Ciołkiem w 1428 roku został kapłanem w Poznaniu. W 1430 roku otrzymał prebendę w Czersku, nie rezygnując ze służby u biskupa Ciołka. W 1437 roku Mikołaj z Błonia przeniósł się na Mazowsze i był kanonikiem w Płocku i Warszawie. Zmarł przed 1448 r.

Święta noc

Selma Lagerlöf

Gdy byłem pięcioletnim dzieckiem, spadło na mnie wielkie zmartwienie. Nie wiem nawet, czy kiedykolwiek później miałam większe.

Było to wówczas, gdy umarła moja babcia. Do tej pory siadywała każdego dnia w rogu kanapy w swoim pokoju i opowiadała bajki. Nic innego nie mogłam sobie przypomnieć, tylko to, że babcia opowiadała od rana do wieczora, a my, dzieci, siedzieliśmy cicho wokół niej i słuchali. Było to wspaniałe życie. Innym dzieciom nie wiodło się tak dobrze jak nam.

Niewiele pamiętam moją babcię. Przypominam sobie, że miała białe jak kreda włosy, że chodziła mocno przygarbiona i że siedząc ciągle robiła na drutach pończochę.

Przypominam sobie także, że kiedy opowiedziała jakąś bajkę, kładła zwykle rękę na mojej głowie i mówiła: „A wszystko to jest tak prawdziwe, jak to, że ja widzę ciebie, a ty mnie”.

Pamiętam także, że umiała śpiewać pieśni, ale nie śpiewała co dzień. Była wśród nich jedna o rycerzu i rusałce a miała taki refren: „Dmie zimny wicher, zimno nad morzem”.

Pamiętam jeszcze modlitewkę, której mnie nauczyła, i jeden wiersz psalmu.

Po wszystkich tych bajkach, które mi opowiadała, zostało mi jedynie słabe i mgliste wspomnienie. Jedną tylko pamiętam tak dobrze, że mogłabym ją powtórzyć. Jest to krótkie opowiadanie o narodzeniu Jezusa.

Widzicie, to jest właściwie wszystko, co sobie przypominam o mojej babci! Prócz tego jedno pamiętam najlepiej: jak mi jej brakowało, gdy odeszła.

Pamiętam ten ranek, kiedy kąt kanapy opustoszał i trudno było sobie wyobrazić, jak minie ten dzień. To pamiętam. Tego nie zapomnę nigdy.

Przypominam sobie, że zaprowadzono nas, abyśmy pocałowali rękę zmarłej. Baliśmy się i wtedy ktoś nam powiedział, że to ostatni raz możemy podziękować babci za całą radość, jaką nam dawała.

Pamiętam też, jak bajki i pieśni opuściły dom zapakowane w długiej, czarnej skrzyni i nigdy już więcej nie przyszły z powrotem.

Przypominam sobie, że coś ubyłoby z naszego życia. Było to tak, jakby zamknięta została brama do całego pięknego, zaczarowanego świata, przez którą mogliśmy przedtem swobodnie wchodzić i wychodzić. A teraz nie było nikogo, kto by się znał na tym, jak otworzyć tę bramę.

Przypominam sobie też, że pomału uczyliśmy się bawić lalkami i zabawkami i żyć tak jak inne dzieci. I mogło to nawet wyglądać, jakby nam już zupełnie nie brakowało babci, albo jakbyśmy o niej zapomnieli.

Ale dziś jeszcze po latach czterdziestu, kiedy zbieram legendy o Chrystusie, jakie słyszałam na Wschodzie, ożywa we mnie to niewielkie podanie o narodzeniu Jezusa, które mi moja babcia nieraz opowiadała. I mam ochotę opowiedzieć je jeszcze raz i dołączyć do mego zbioru.

Był to pierwszy dzień Świąt Bożego Narodzenia. Wszyscy pojechali do kościoła prócz babci i mnie. Byłyśmy chyba same w całym domu. Nie zabrano nas, ponieważ jedna z nas była za mała, a druga za stara. Obie też byłyśmy zmartwione tym, że nie będziemy na jutrzni i nie zobaczymy świątecznych światel.

Ale kiedyśmy tak siedziały w samotności, babcia zaczęła opowiadać.

— Był raz człowiek — powiedziała — który wyszedł w ciemną noc, aby pożyczyć ognia. Chodził od chaty do chaty i pukał do drzwi. „Pomóżcie mi, dobrzy ludzie! — mówił. — Moja żona powiła właśnie dziecko, muszę rozniecić ogień, by rozgrzać ją i malego.”

Ale noc już była głęboka, tak że wszyscy ludzie spali. Nikt mu więc nie odpowiadał.

Człowiek szedł i szedł. Wreszcie ujrzał w oddali błysk ognia. Powędrował więc w tamtą stronę i zobaczył, że na otwartym polu paliło się ognisko. Stado białych owiec leżało śpiąc wokół ognia, a stary pasterz siedział czuwając nad trzodą.

Gdy człowiek zbliżył się do owiec, zobaczył u nóg pasterza śpiące trzy wielkie psy. Obudziły się wszystkie trzy, gdy podszedł, rozwarły szeroko swe pyski, jakby chciały zaszczekać, ale głosu nie było słychać.

Człowiek ujrzał, jak sierść zjeżyła się im na grzbieciech, jak ich ostre zęby błysnęły w świetle ognia, jak rzuciły się na niego. Poczuł, że jeden szarpie go zębami za rękę, drugi za nogę, a trzeci chwytą go za gardło. Ale szczęki i zęby, którymi psy miały gryźć, nie chciały ich słuchać i człowiek nie odniósł żadnej rany.

Chciał więc iść dalej, by zdobyć to, czego potrzebował, ale owce leżały ciasno stłoczone, grzbiet przy grzbiecie, tak że nie mógł pójść naprzód. Wtedy wstał na grzbiety zwierząt i po nich podszedł do ognia. Ani jedna z owiec nie obudziła się, ani nie poruszyła.

Dotąd opowiadała babcia bez przeszkody, ale teraz nie mogłam się powstrzymać, żeby jej nie przerwać.

— Dlaczego nie poruszyły się, babciu? — zapytałam.

— Dowiesz się za chwilę — powiedziała babcia i ciągnęła dalej swą opowieść.

— Kiedy mężczyzna był już blisko ogniska, pasterz spojrzał na niego. Pasterz był starym i opryskliwym człowiekiem, nieżyczliwym i twardym dla ludzi. Ujrawszy, że zbliża się ktoś obcy, sięgnął po swą długą, ostro zakończoną łaskę, którą zwykle trzymał w ręce pasąc stado, i rzucił nią w obcego. Łaska poleciała ze świstem prosto na niego, ale kiedy już go miała uderzyć, odchyliła się w bok, minęła go świszcząc i wypadła na pole.

Tyle babcia zdążyła opowiedzieć, gdy przerwałam jej znowu.

— Babciu, dlaczego kij nie chciał uderzyć tego człowieka? — Ale babcia nie miała mi zamiaru odpowiadać, tylko ciągnęła dalej.

— Wtedy ów człowiek podszedł do pasterza i odezwał się do niego: „Dobry człowieku, pomóż mi i pożycz trochę ognia. Moja żona powita właśnie dziecko, muszę rozniecić ogień, aby ogrzać ją i małego”.

Pasterz chciał od razu powiedzieć nie, ale kiedy pomyślał, że psy nie zrobiły nic złego temu człowiekowi, że owce nie rozbiegły się przed nim, a jego własna łaska nie chciała go powalić, zląkł się trochę i nie śmiał mu odmówić.

„Weź, ile ci potrzeba!” — powiedział do niego.

Ale ognisko już się prawie dopalało. Polan ani gałęzi już w nim nie było, został tylko wielki stos żaru, a przybysz nie miał łopaty ani wiadra, żeby nim nabrać żarzących się węgli.

Widząc to pasterz powiedział znowu: „Weź, ile ci potrzeba!” i był zadowolony z tego, że człowiek nie będzie mógł wziąć z sobą ognia.

Ale ten schylił się, wybrał z popiołu żarzące się węgle gołymi rękami i włożył je sobie w połą płaszcz. I węgle nie parzyły mu rąk, kiedy je nabierał, ani nie paliły jego płaszcz. Poniósł je, jakby to były orzechy lub jabłka.

Tu przerwano opowiadającej po raz trzeci.

— Babciu, dlaczego węgle nie chciały poparzyć tego człowieka?

— Zobaczysz! — rzekła babcia i opowiadała w dalszym ciągu.

— Wtedy pasterz, który był takim złym i opryskliwym człowiekiem, widząc to wszystko począł się dziwić: „Cóż to jest za noc, że psy nie gryzą, owce się nie płoszą, oszczep nie zabija, a ogień nie pali?” Przywołał obcego z powrotem i zapytał go: „Cóż to jest za noc? I skąd się to bierze, że wszystko stworzenie okazuje ci łość?”

Wtedy ów człowiek odpowiedział: „Nie mogę ci tego powiedzieć, jeśli ty sam tego nie widzisz.” I chciał odejść w swoją drogę, żeby jak najszybciej rozpalic ogień i ogrzać żonę i dziecko.

Ale pasterz pomyślał, że nie powinien całkiem traścić z oczu tego człowieka, zanim się nie dowie, co to wszystko znaczy. Podniósł się i poszedł za nim.

Zobaczył wtedy, że człowiek ten nie miał nawet chaty na mieszkanie, a żona jego i dziecko leżały w grocie skalnej, gdzie były tylko nagie, zimne ściany z kamienia.

Pasterz pomyślał, że przecież biedne, niewinne dziecko może zamarznąć na śmierć w tej grocie i chociaż był twardym człowiekiem, wzruszył się i postanowił pomóc dziecku. Zdjął z pleców tobolek, dobył z niego białą, miękką baranią skórę, podał ją obcemu człowiekowi i powiedział, aby ten ułożył na niej dziecko do snu.

W tej chwili, w której okazał, że i on potrafi być miłosierny, otworzyły mu się oczy i ujrzał to, czego przedtem nie dostrzegał, i usłyszał, czego przedtem nie potrafił usłyszeć.

Zobaczył wokół siebie stojący zwarty krąg srebrnoskrzydłych aniołów. Każdy z nich trzymał w ręku lutnię, a wszyscy śpiewali głośno o tym, że tej nocy narodził się Zbawiciel, który odkupi świat z jego grzechów.

Wtedy zrozumiał, iż wszelkie stworzenie tak jest rozradowane tej nocy, że nie może wyrządzić nikomu nic złego.

Aniołowie byli nie tylko dokoła niego, widział ich wszędzie: siedzieli wewnątrz grot, na górze, wlatywali pod niebiosa, przechodzili gromadnie drogą, a mijając grotę zatrzymywali się, aby popatrzeć na dzieciątko.

Była taka radość, takie wesele, śpiewy i zabawy, a wszystko to widział pasterz w ciemnej nocy, w której przedtem niczego nie umiał dostrzec. Uradowany tym, że przejrzał na oczy, padł na kolana i dziękował Bogu.

Doszedłszy do tego miejsca, babcia westchnęła i rzekła:

— Lecz to, co pasterz zobaczył, my także możemy widzieć, ponieważ aniołowie wlatują pod niebiosa w każdą noc Bożego Narodzenia. Musimy ich tylko rozpoznać.

Potem położyła mi rękę na głowie i powiedziała:

— Zapamiętaj to sobie, ponieważ to jest tak samo prawdziwe, jak to, że ja widzę ciebie, a ty mnie. To nie polega na świeczkach i lampach, które się zapala, ani nie zależy od księżyca i słońca, trzeba tylko, abyśmy mieli takie oczy, które potrafią widzieć wspańność Boga.



Fot. Internet

Cuda Pierwszej Wojny światowej

[.woj]

Przed nami święta Bożego Narodzenia. Dla każdego chrześcijanina to wyjątkowy okres, związany nie tylko z ważnym wydarzeniem religijnym, jest to także czas refleksji i spotkań z najbliższymi. 24 grudnia, tradycyjnie przy wigilijnym stole obdarzamy się wzajemnie ciepłem, dobrocią i miłością, wtedy też dzielimy się chlebem i składamy sobie najserdeczniejsze życzenia.

Podczas Wigilii, wraz z najbliższymi oczekujemy na pierwszą gwiazdkę, zwiastującą narodzenie Jezusa Chrystusa, którego przyjście na świat oznacza pojawienie się nowej nadziei dla ludzkości.

Święta te, to wielki symbol pokoju i braterstwa. Czas przebaczenia i rozejmu.

Rok 1914 przyniósł światu wojnę.

Pamięć o wigilijnym cudzie 1914 roku na polach bitewnych we Flandrii jest ciągle żywa. O kilkadziesiąt metrów od siebie ukryci w okopach, żołnierze

z karabinami wymierzonymi prosto w przeciwnika. W tę noc jednak nikt nie strzela...

Nagle po niemieckiej stronie zaczynają błyskać światełka – ...to choinki. Po chwili Anglicy słyszą **Stille Nacht, Heilige Nacht...** – to przecież **Silent Night** czyli **Cicha noc**. Z okopów wypełzają dotychczasowi wrogowie, z nieufnością i niedowierzaniem zaczynają ze sobą rozmawiać. Jakby wojna nie istniała...

Podczas nieformalnego rozejmu wigilijnego żołnierze niemieccy (Saksończycy) i brytyjscy (Szkoci, Walijczycy, Anglicy) spontanicznie wylegli z transzei, aby razem zapalić papierosa, wymienić się podarunkami czy wspólnie oglądać zdjęcia narzeczonych.

Zawarty zostaje „rozejm kapitanów”, a do końca świąt rozgrywają jeszcze... mecz piłkarski. W grudniu 1915 roku generałowie zakazują „bratania się w okopach”, rozkazują przez cały dzień utrzymywać ogień, aby sytuacja nie powtórzyła się.

Pierwsza Wojna Światowa w roku 1914 objęła swoim szerokim zasięgiem także ziemie polskie. Do szeregów armii rosyjskiej, niemieckiej i austro-węgierskiej wcielono prawie 6 milionów Polaków nieposiadających wtedy własnego kraju.

Pod koniec grudnia 1914 r. front zatrzymał się na linii dolnej Bzury i Rawki. Wybuchły ciężkie walki

o Sochaczew, w ramach których udział brały jednostki niemieckie i rosyjskie składające się także z Polaków:

Tak o tych wydarzeniach pisał współczesny im dziennikarz w wydawnictwie **Wśród krwi i pożarów** pt. „Bitwa pod Bolimowem i Sochaczewem”:

(pisownia oryginalna)

(...) – Urra! Urra! Jezus, Maria!! – krzyknęli sybiry, gramoląc się z okopów.

– Herr Jesus! Gott mit uns! Vorwärts! – odpowiedzieli grzmiać Niemcy, a tu i ówdzie w ich, zarówno jak i w rosyjskich szeregach ozwało się dobitnie:

– Bij, psiakrew!

To mazury w „pikelhaubach” i mazury w „papa-chach” zagrzewali jedni drugich do tem cięższego natarcia. (...)

Taki bój właśnie wrzał pod Sochaczewem, na brzegu przeciwnym miastu, gdzie po ustąpieniu z nad Bzury Niemcy ukryli się w okopach, nie dając się przez dłuższy czas wyprzeć z nich wojskom rosyjskim. Podczas tych zmagani tytanicznych okolica uległa kompletnemu zniszczeniu”.

Z relacji kroniki „The Times” wiadomo dziś, że ciężkie walki o miasto prowadzono od 17 grudnia aż do jego końca w 1914 r. Zanim front zastępnął, miasto przechodziło kilka razy z rąk do rąk.

Także i tutaj, na froncie nad Bzurą, wyjątkowość świąt Bożego Narodzenia dosięgła walczących bezwzględnie przeciw sobie żołnierzy.

„Dwudziesty czwarty grudnia! Wigilia Bożego Narodzenia – czytamy dalej w „Bitwie pod Bolimowem i Sochaczewem”.

W dniu tak pamiętnym dla każdego Polaka, myśl wznosi się ku niebu, wypatrując gwiazdki Betlejemskiej, a pod wieczór mimowolnie leci ku swoim najbliższym, pod strzechy dworców, do izb, dziś szczególnie pięknie jedliną przybranych, gdzie choinka...

Ba! A czy aby w tym roku urządzono tam w domu choinkę? Ciężkie czasy! Wojna, brak pieniędzy! Kto tam zarabia na kęs chleba, gdy żywiciela nie stało?!

Listu od czasu mobilizacji nie otrzymał choć sam parękroć razy wieści wysyłał, biedne żołnierzyko!

O! Gwiazdka! Pierwsza gwiazdka błysnęła na niebie, więc zebrali się nasi wojacy w okopie. Znalazła się biała strucla, śledź ba! Paczka pierników i orzechy! O Jezus! Uczta taka, że to ha! Strzały jakoś ucichły, jakby i wróg odczuwał ważność i świętość chwili.

Bóg się rodzi!

Przełamali się struclą białą polskie wojaki, wzięli się do śledzia, zakąsili razowym chlebem, potem podzielono pierniki i orzechy, dopiero potem Piotrek Sadzon, (...) zanucił wzruszony:

– Bóg się rodzi...

I – o dziwo! Po chwili od okopów wrażeń chór silnych głosów podchwycił słowa pieśni i oba okopy rozbrzmiewały pieśnią prastarą...

– A słowo ciałem się stało i mieszkało między nami!”

Być może także pod Sochaczewem żołnierze wyszli do siebie z okopów? Autor jednak o tym nie wspomina, może nie zezwalała na to propaganda wojenna?

Ten chwilowy rozejm między wrogami nie trwał długo, już 26 grudnia niemieckie samoloty zbombardowały rynek w Sochaczewie, powodując śmierć 8 cywilów i raniąc ok. 100 osób.

Bitwa nad Dolną Bzurą i Rawką trwać miała jeszcze 7 miesięcy. W wyniku walk ponad 70 000 żołnierzy nigdy nie powróciło do swoich rodzin i domów na święta, na wigilię...

Bibliografia:

<http://www.runa.pl/wielka-wojna-wg-anny-brzezinskiej.html>

<http://lepszywiat.home.pl/modules.php?name=News&file=article&sid=244>

Bitwa pod Bolimowem i Sochaczewem Wydawnictwo „Wśród krwi i pożarów”.

Archiwum Muzeum Ziemi Sochaczewskiej i Pola Bitwy nad Bzurą w Sochaczewie.



1914 r. Bożonarodzeniowe zawieszenie broni. Niemieccy żołnierze ze 134 Pułku Saksońskiego fotografują się z żołnierzami Królewskiego Pułku z Warwickshire.
Fot. Internet

Refleksje katechetyczne

Dr Krzysztof Gospodarzew

Chciałbym podziękować Redakcji **Głosu Nauczyciela** za udostępnienie strony w kwartalniku nauczycielskim, która być może przerodzi się w stałe forum katechetyczne. Dziś wielu nauczycieli podejmuje wyzwanie ewangelizacyjne, stąd pomysł, aby była stała rubryka dotycząca katechezy i formacji katechetycznej w niniejszym kwartalniku, gdzie moje refleksje mogą być pomocne innym. Dzisiejszy artykuł jest otwarciem i jednocześnie zaproszeniem do współpracy.

Jaki prezent na Boże Narodzenie?

Zajrzyjmy przez okno katechetyczne na lekcje religii; co tam słychać u dzieci – jak one przeżywają Boże Narodzenie? Te radosne święta w pewien sposób są jeszcze radośniejsze w świecie dzieci. Sami nieraz wspominamy i wracamy pamięcią do naszych świąt z okresu dzieciństwa, do tamtej atmosfery, nastroju, obecności rodziców, zapachu szczególnych potraw i wielu jeszcze innych aspektów. Na przedświątecznych lekcjach religii też, jak co roku, jest radośniej i podnioslej niż zwykle. W klasie, czy salce katechetycznej pojawia się już najczęściej dekoracja świąteczna i wszyscy już czujemy, że jesteśmy blisko świąt. Choć to jeszcze Adwent i liturgicznie nie wypada, to pewnie niejedna pani katecheta, czy katecheta zaśpiewa – (może nie tak głośno) pierwsze kolędy – no przecież kiedyś trzeba poćwiczyć.

Na lekcjach katechezy, które prowadzi często są konkursy Bożo-Narodzeniowe, z najstarszą grupą opłatek, zawsze jest czytanie lub opowiadanie Pisma Świętego o Bożym Narodzeniu, z niektórymi klasami oglądamy fragmenty filmu. Jest radośnie i nawet małe kiksy uczniowskie brzmią po prostu pięknie i świątecznie. Pamiętam, jak kiedyś pewien uczeń wpadł do klasy i z entuzjazmem, ale na poważnie oświadcza mi, a w zasadzie zadaje pytanie, które było dla niego wielkim odkryciem: „czy wiesz, że Pan Jezus urodził się na Christmas?”

No właśnie, o tym mówimy najwięcej w czasie katechez przedświątecznych. Zwłaszcza w dzisiejszych czasach, kiedy tak bardzo próbuje się zagłuszyć istotę tych świąt. Boże Narodzenie to rzeczywiście inaczej urodziny Pana Jezusa. Kiedyś zapytałem uczniów, ile czasu i jak przygotowują się do swoich urodzin. Z odpowiedzi spokojnie można napisać książkę, albo co najmniej zrobić kilka lekcji religii. Niektórzy przygotowują się 2-3 godziny, inni 2-3 dni, a była taka osoba, która przygotowywała urodziny dla swojej siostry przez trzy tygodnie, bo „party” miało być na lodowisku. A my na urodziny Pana Jezusa przygotowujemy się 4 tygodnie i to jest właśnie nasz Adwent. Choinka, światełka, sprzątanie – tak, ale najważniejsze to sprzątanie naszych serc. No i oczywiście prezent dla Pana Jezusa. Jak idziemy do kogoś na urodziny to koniecznie musi być prezent. Jednym z bardzo dobrze znanych zwyczajów urodzinowych wśród dzieci w Ameryce są tzw. „goodie bags”. Czyli solenizant otrzymuje prezenty, ale sam ma dla swoich gości małe prezenciki. Kiedyś zapytałem uczniów jak poczułby się Jasio, gdy wszyscy przyslibyśmy do niego na urodziny i nie kupilibyśmy dla niego prezentu. Więcej, od samego początku zaczęlibyśmy go pytać: a jakie masz dla nas „goodie bags”? Co.... tylko słodycze? Zaczęlibyśmy jeszcze grymasić, że takie „goodie bags” to za mało. Byłoby mu na pewno przykro i smutno – mówiły dzieci, może by się rozplakał, a ktoś inny powiedział: ja zaraz takich gości bym wyrzucił. A my? – Zadałem pytanie dzieciom.

Czy nie zachowujemy się czasami podobnie na Boże Narodzenie? Już na długo przed świętami myślimy o naszych „goodie bags”, robimy różne zamówienia i stawiamy wymagania. Szukamy prezentów pod choinką i może czasami narzekamy, że nie taka gra, czy nie taka zabawka? Co – ubranie na prezent? A co z prezentem dla najważniejszego Gościa. W odpowiedziach w zadaniu domowym, w książce czy w zeszytach, są często wzorowe odpowiedzi, czyli: modlitwa, spowiedź, dobre uczynki, uczestnictwo w roratach i rekolekcjach. Pięknie – oby tak było w życiu, nie tylko w zeszycie. I oby to wszystko płynęło z miłości do Boga. Dla nas te dziecięce rozważania nad prezentem dla naszego Pana niech też będą momentem

do refleksji. Jaki prezent przygotowujemy dla Niego? No bo jak to się mówi potocznie: „z pustą ręką” nie wypada przyjść na urodziny. Chociaż Jezus i taki prezent przyjmie; więcej – może to być jeden z tych najpiękniejszych prezentów, jeśli będzie ozdobiony naszą skruchą, pokorą i szczerym pełnym uniżeniem wyznaniem niczym z pieśni religijnej: „Nie mam nic co bym mógł Tobie dać....puste ręce przynoszę przed Twój w niebie tron – możnaby dodać: złótek tron – ...Manną z nieba nakarm duszę mą.” W pewien sposób tego uczy nas ubogie Betelejem, abyśmy stawiali się ubodzy na wzór Jezusa, który „uniżył samego siebie” (Flp 2, 6) i przyszedł na świat w ubóstwie.



WESOŁYCH ŚWIĄT
ORAZ SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU

CAŁEJ POLONII

zyczą
*organizatorzy Kangara
Matematycznego w USA*

Math Kangaroo in USA
since 1998

www.kangurusa.org

Wszystkiego najlepszego z okazji...

czyli jak przekazać życzenia i pozdrowienia

Ta kategoria naszych wypowiedzi językowych, to w zasadzie dwa rodzaje tekstów. Pierwszy rodzaj stanowią życzenia przesyłane z okazji świąt, głównie kościelnych, oraz uroczystości rodzinnych: imienin, urodzin, ślubów, chrzcin, rocznic ... itp. Natomiast rodzaj drugi, to pozdrowienia z podróży, wycieczek, czasów, pobytów w sanatoriach (niektórzy pobyt w sanatorium traktują jako bardzo atrakcyjny rodzaj czasów) itd. Pomijamy tu natomiast kartki pocztowe (często będące widokówkami) pisane w formie krótkich listów w jakiejś sprawie. Pomijamy oczywiście również kartki okolicznościowe z gotowym, wydrukowanym tekstem, który wymaga wyłącznie podpisu nadawcy.

Tekst, który umieszczamy na kartkach z życzeniami i pozdrowieniami, jest uzależniony od wielu bardzo różnorodnych czynników. Na przykład życzenia świąteczne wysyłane do ludzi, dla których święta kościelne są li tylko elementem obyczajowości, a w każdym razie nie są to ludzie głęboko wierzący, mają postać inną niż kierowane do kogoś, kto właśnie (np.) Wielkanoc traktuje przede wszystkim jako upamiętnienie Zmartwychwstania Chrystusa.

Ponadto życzenia i pozdrowienia mają postać w miarę oryginalną, stworzoną przez nadawcę, zwłaszcza z myślą o tym konkretnym odbiorcy, do którego są skierowane albo też bywają powieleniem pewnego schematu upowszechnionego jako obowiązujący w określonych sytuacjach i okazjach. Te pierwsze wymagają oczywiście posiadania przez nadawcę pewnych umiejętności literackich tudzież pewnego wysiłku przy układaniu tekstu. Bardzo gorąco Czytelnika do takich prób literackich zachęcamy. To nieprawda, że są ludzie, którzy potrafią tekst na kartkę z podróży wymyślić i tacy, którym pozostaje tylko ten oklepany frazes typu: Pozdrowienia z gór. Każdy z nas przecież mówi i myśli o tych górach coś, co warto bliskim przekazać na kartce z widoczką.

Zachęcamy i ośmielamy wszystkich, jakkolwiek nie będziemy w naszym poradniku nauczali, jak myśleć i pisać po swojemu. Gdybyśmy to uczynili, dostarczylibyśmy jedynie kilku nowych szablonów, które być może trafiłyby do powszechnego użytku. Jednocześnie więc ostrzegamy, że to, co za chwilę proponujemy, jest lub może się stać za czas jakiś oklepem dzięki powtarzalności.

Pewną literackość naszych życzeń i pozdrowień możemy uzyskać wykorzystując słowa cudze, czyli cytaty. Jest to dość często stosowane na kartkach z życzeniami świątecznymi. Zamiast wymyślać tekst własny, można się posłużyć fragmentem koledy lub pieśni o zmartwychwstaniu. Podobnie jakąś złotą myślą, aforyzmem lub autentycznym fragmentem poetyckim można zastąpić słowa własne przy przesyłaniu życzeń okolicznościowych, na przykład na ślub, chrzciny, imieniny. [...]

Życzenia na Boże Narodzenie

Łączone są z reguły z noworocznymi. Bywają także przesyłane wyłącznie na Nowy Rok, zwłaszcza w sytuacjach ewidentnie świątecznych. Taki zwyczaj życzeń noworocznych obejmuje kilka stałych elementów: zdrowie, powodzenie w życiu osobistym i zawodowym, realizacja marzeń, planów, zadań życiowych (prywatnych i zawodowych), pomyślność, życzliwość najbliższych (w rodzinie, a także współpracowników), satysfakcja życiowa z sukcesów zawodowych i osobistych.

Wyliczyliśmy tu więcej możliwości, aby Czytelnik mógł dokonać wyboru i skonstruować kilka różnych formuł życzeniowych, mających na przykład postać:

Szanownemu (Drogiemu) Dyrektorowi najserdeczniejsze życzenia zdrowia i satysfakcji z wielu sukcesów zawodowych i osobistych...

Mogą takie życzenia obejmować mniejszą lub większą liczbę składników, wszakże jakoś konsekwentnie skomponowaną oraz – rzecz jasna – spójną pod względem gramatyczno-składniowym. Do określenia adresata dołączona może być również formuła... i Jego Najbliższym (Rodzinie).

Podobnego rodzaju tekst może wystąpić także jako element życzeń składanych łącznie z okazji Bożego Narodzenia i Nowego Roku. Zwykle kolejność wyliczania jest właśnie taka, zgodna z kalendarzem. Przytoczymy teraz przykładowe elementy składające się na życzenia świąteczno-noworoczne. Początek takich kartek bożonarodzeniowych ma kilka zasadniczych wersji. Zaczynają się: *Z okazji nadchodzących (zbliżających się) Świąt Bożego Narodzenia...* albo też bezpośrednio od „treści” życzeń: *Zdrowych, radosnych, spokojnych, miłych, błogosławionych, szczęśliwych...*

Znów wymieniliśmy wiele przymiotników, z których oczywiście nie wszystkie bywają używane na raz. Na ogół dokonujemy spośród nich wyboru tylko kilku. Na przykład: Zdrowych i wesółych Świąt oraz szczęśliwego Nowego Roku. To formuła bardzo skromna, lakoniczna, dzięki temu bardzo stereotypowa. Oczywiście można ją rozbudować, wzbogacać, używając choćby wyżej wymienionych. Można zresztą także skracać do postaci, na przykład:

Wszystkiego najlepszego.

Jest to formuła uniwersalna, choć przy tym oczywiście najbardziej stereotypowa.

Początek *Z okazji...* wymaga życzeń wyrażonych rzeczownikami: pomyślności (samych pomyślnych dni), zdrowia, radości, nadziei, spokoju ducha, szczęścia, uśmiechów losu (fortuny), życzliwości ludzkiej, sukcesów życiowych, wszelkiego dobra itd. Przykładowo więc:

– Z okazji Świąt Bożego Narodzenia i zbliżającego się Nowego Roku życzenia zdrowia, radości i uśmiechów losu...

– Najserdeczniejsze życzenia...

– Serdeczne życzenia...

– Z głębi serca płynące życzenia itd.

Po takiej formule początkowej mogą wystąpić od razu rzeczownikowo sformułowane „treści” życzeń. może też jednak nastąpić wspomnienie okazji. Przykłady mogą więc być następujące:

Z głębi serca płynące życzenia zdrowia i życzliwości ludzkiej przesyła z okazji Świąt i Nowego Roku...

Serdeczne życzenia świąteczne i noworoczne zdrowia i sukcesów życiowych...

Podane przez nas dotąd zestawy życzeń zawierają treści neutralne, to znaczy nie związane wprost z religijnym charakterem świąt. Bywa jednak, że ten religijny charakter jest wyrażony w formułach wypisanych na kartkach z życzeniami. najczęściej bodaj stosowanym zwrotem jest życzenie *Błogosławieństwa Bożego*. W wersji dopasowanej do Bożego Narodzenia może to być *Błogosławieństwa Bożej Dzieciny (Chrystusa nowonarodzonego)*. Inna wersja również bardzo popularna, to zwrot *Obfitych łask Bożych (Bożej Dzieciny)* lub *Obfitości łask Bożych*.

Teksty życzeń, które podaliśmy, dotyczyły Bożego Narodzenia i Nowego Roku. Bywa wszakże, iż w życzeniach tych wspomina się pewne szczególne chwile i zdarzenia. Są to przede wszystkim wieczera wigilijna, łamanie się opłatkiem, wieczór wigilijny, choinka, Święty Mikołaj (gwiazdor) z prezentami, noc sylwestrowa. Również w związku z tymi elementami świąteczno-noworocznej obrzędowości mogą być związane życzenia. A więc: spokój, radość, spokój ducha mogą być odnoszone do wigilijnego wieczoru, wigilijnego stołu, wigilijnej wieczery. Gwiazdor powinien być przede wszystkim bogaty, a sylwestrowa zabawa szampańska (w szampańskim nastroju), szałowa, udana. Znów podajemy kilka przykładów wykorzystania tych dodatkowych elementów. Życzenia można zacząć od sformułowania:

Łamiąc się z Wami opłatkiem...

Wszystkim zasiadającym przy Waszym stole (wigilijnej wieczery)...

Życzyć można pogody, radości (radosnego nastroju), spokoju ducha na wigilijny wieczór, radości znalezionej pod choinką, bogatego gwiazdora, szampańskiej zabawy sylwestrowej. W połączeniu z poprzednio

wymienionymi propozycjami „ogólnościowymi” może to dać sporą formułę, może nawet trudną do zmieszczenia na kartce. Oczywiście znów zachęcamy Czytelnika do twórczości własnej.

Na zakończenie tego fragmentu kilka propozycji niepełnie banalnych, pełnych, czyli odpowiednio skomponowanych życzeń:

Najserdeczniejsze życzenia milej i pełnej nastroju wieczery wigilijnej oraz szczęścia i radości w nadchodzącym Nowym Roku...

Zdrowych, udanych Świąt i Nowego Roku – oby był początkiem „tłustej” serii...

Niechaj spełnią się marzenia i nadzieje, które niosą ze sobą Świąta Bożego Narodzenia i Nowy Rok...

Na radosny czas Świąt Bożego Narodzenia, na wszystkie dni Nowego Roku najlepsze życzenia...

W te cudowne Świąta Bożego Narodzenia spieszę, by złożyć serdeczne życzenia: blasku, obfitości na każdym kroku...

Radosnych Świąt Bożego Narodzenia wszystkim zasiadającym przy Waszym wigilijnym stole...

Serdecznie życzę miłego spędzenia wigilijnego wieczoru, bogatego gwiazdora, aby zdrowie i szczęście nie zapomniało zawitać w Waszym domu...

Najserdeczniejsze życzenia tego, aby wigilijna noc trwała blaskiem oświeciła cały nadchodzący Nowy Rok...

Łamiąc się wigilijnym opłatkiem życzymy dużo spokoju, radości i zdrowia z okazji...

Gloria! Pełnych Bożego pokoju Świąt oraz wiele łask w Nowym Roku od Bożej Dzieciny...

Ostatni przykład przypomina to, co mówiliśmy o możliwości użycia cytatów. najpowszechniej wykorzystywane, to ewangeliczne:

Gloria in excelsis Deo oraz – na ogół już po polsku przytaczany dalszy ciąg – *Pokój ludziom dobrej woli. Obok nich kolędowe: Podnieś rękę Boże Dziecię, Bóg się rodzi, moc truchleje, Cicha noc, święta noc.*

*Halina i Tadeusz Zgótkowie,
Językowy savoir-vivre,
Poznań, SAWW 1992*

*Wiernym czytelnikom, prenumeratorom, autorom tekstów
i sympatykom, którzy choćby jedną jasną myśl wynieśli
ze stron Głosu Nauczyciela i zaszczerpili w czyjeś serce i umysł,
życzymy wyjątkowych Świąt Bożego Narodzenia
i szczęśliwego Nowego Roku 2015*

Redakcja



Powstanie Warszawskie 1944

Konkurs historyczny

Marek Adamczyk i Bogdan Obrochta

1. Kto podjął decyzję o wybuchu Powstania Warszawskiego?

- a. Rząd Polski w Londynie w porozumieniu z aliantami
- b. Komenda Główna Armii Krajowej, premier Mikołajczyk i generał Tadeusz Komorowski
- c. Delegat Rządu na Kraj, sztab Armii Krajowej i generał Tadeusz Komorowski

2. Kto był Komendantem Głównym Armii Krajowej w chwili wybuchu Powstania Warszawskiego?

- a. generał Antoni Chruściel
- b. generał Tadeusz Komorowski
- c. generał Leopold Okulicki

3. Jak nazywał się słynny kurier i emisariusz Naczelnego Wodza oraz dowódcy AK?

- a. Jan Karski
- b. Jan Nowak – Jeziorański
- c. Jan Stanisław Jankowski

4. Kto przede wszystkim, według rządzących w powojennej Polsce komunistów, walczył z niemieckim okupantem?

- a. Armia Krajowa
- b. Armia Ludowa
- c. Sowiet

5. Kto dowodził akcjami oddziałów dywersji AK – „Kedywu”?

- a. generał Tadeusz Pełczyński
- b. generał Władysław Sikorski
- c. pułkownik Kazimierz Tumidajski

6. Kto w 1944 roku został przewodniczącym Rady Jedności Narodowej (RJN), przewodniczył także Komisji Głównej RJN, represjonowany przez komunistów, zmarł w 1950.

- a. Adam Bień
- b. Jan Stanisław Jankowski
- c. Kazimierz Pużak

7. Wielką pasją generała Tadeusza Komorowskiego było:

- a. kolekcjonowanie broni
- b. jeździectwo
- c. lotnictwo

8. Kto dowodził Akcją „Burza” na Lubelszczyźnie, zadając Niemcom bardzo poważne straty?

- a. pułkownik Janusz Bohdan Bokszczański
- b. pułkownik Kazimierz Tumidajski
- c. podpułkownik Jan Wojciech Kiwerski

9. Jak nieoficjalnie czczono pamięć Powstania Warszawskiego w Polsce Ludowej?

- a. 1 sierpnia każdego roku tłumy warszawiaków spotykały się na Powązkach przy kwaterach powstańców
- b. do ubrań przypinano żonkile
- c. na murach malowano znak Polski Walczącej

10. 2 października 1944 roku został podpisany układ o zaprzestaniu działań wojennych w Warszawie, gdzie do tego doszło?

- a. w Orzyszu
- b. na Starym Mieście
- c. w Ożarowie

11. „Monter” to pseudonim jakiego generała?

- a. Stanisława Maczka
- b. Antoniego Chruściela
- c. Kazimierza Sosnkowskiego

12. Pakt Ribbentrop-Mołotow został zawarty

- a. w lipcu 1939 r.
- b. w sierpniu 1939 r.
- c. we wrześniu 1939 r.

13. Pierwszy hitlerowski obóz koncentracyjny na ziemiach polskich to:

- a. Stutthof
- b. Auschwitz
- c. Majdanek

14. Pierwsze getto dla Żydów zostało utworzone przez Niemców w:

- a. Warszawie
- b. Łodzi
- c. Piotrkowie Trybunalskim

15. Rozkaz dowódcy Armii Krajowej dotyczący rozpoczęcia akcji zbrojnej „Burza” został wydany

- a. latem 1943 r.
- b. jesienią 1943 r.
- c. 1 stycznia 1944 r.

16. Istotą planu „Burza” było prowadzenie akcji zbrojnej

- a. w miastach
- b. na tyłach wycofujących się wojsk niemieckich
- c. przeciwko zbliżającej się Armii Czerwonej

17. Władze komunistycznej Polski:

- a. honorowały Powstańców Warszawskich
- b. próbowały wymazać Powstanie z pamięci społeczeństwa
- c. traktowały Powstanie z obojętnością

18. Zrzuty sowieckie dla Powstańców, rozpoczęto dopiero:

- a. 1 października 1944
- b. 1 września 1944
- c. 13 września 1944

19. 29 września 1944 roku w bitwie pod Jaktorowem została rozbita przez Niemców:

- a. Grupa „Mokotów”
- b. Grupa „Kampinos”
- c. Grupa „Czeraniaków”

20. Po dramatycznej ewakuacji, Mokotów ostatecznie kapituluje:

- a. 26 września 1944
- b. 27 września 1944
- c. 2 października 1944

21. Oddziały 1. Armii Wojska Polskiego forsowały Wisłę, by wesprzeć Powstańców, ich działania zakończyły się:

- a. niepowodzeniem, zostali wyparci na prawy brzeg rzeki
- b. udało im się zająć jedynie Powiśle i Żoliborz
- c. opanowali Powiśle i Żoliborz jednak dalsza ofensywa została wstrzymana

22. Kto w chwili wybuchu Powstania Warszawskiego pełnił funkcję Naczelnego Wodza?

- a. gen. Kazimierz Sosnkowski
- b. gen. Tadeusz Komorowski
- c. gen. Zygmunt Berling

23. Tak zwany Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego (PKWN) został utworzony przez:

- a. rząd londyński
- b. komunistów
- c. chłopów

24. Miejscem powstania PKWN było miasto

- a. Chełm
- b. Lublin
- c. Moskwa

25. Na czele PKWN stał

- a. Leopold Okulicki
- b. Jan Stanisław Jankowski
- c. Edward Osóbka-Morawski

26. Na obszarach ziem polskich kontrolowanych przez Sowieców żołnierze Armii Krajowej byli traktowani jak:

- a. sojusznicy i przyjaciele
- b. zdrajcy i wrogowie
- c. obojętnie

27. PKWN został przekształcony w Rząd Tymczasowy w dniu

- a. 27 lipca 1944 r.
- b. 31 grudnia 1944 r.
- c. 1 stycznia 1945 r.

28. Jakie były losy generała Antoniego Chruściela po upadku Powstania?

- a. przebywał w obozach jenieckich, z których uwolnili go Amerykanie, następnie na emigracji w Anglii i USA
- b. pozostał w konspiracji, po zajęciu Warszawy przez Sowieców, aresztowany przez NKWD i zesłany na Syberię
- c. po wojnie wrócił z niemieckiego obozu jenieckiego do Polski, włączył się w odbudowę kraju, został jednym z generałów Ludowego Wojska Polskiego

29. W jakiej podziemnej organizacji działał po kapitulacji Powstania Adam Bień?

- a. „WiN”
- b. „NSZ”
- c. „Nie”

30. Wicepremier rządu polskiego w Londynie, od 1943 roku Delegat Rządu RP na Kraj, zmarł w sowieckim więzieniu w 1953 roku, o kim mowa?

- a. Kazimierzu Pużaku
- b. Stanisławie Mikołajczyku
- c. Janie Stanisławie Jankowskim

31. Jakich pseudonimów używał generał Tadeusz Komorowski?

- a. Niedźwiadek, Bór, Leliwa
- b. Tadeusz, Monter, Lawina
- c. Bór, Lawina, Znicz

32. Kiedy ruszyły loty amerykańskich „latających fortec” z pomocą dla Powstańców?

- a. 18 września 1944
- b. 1 września 1944
- c. 13 sierpnia 1944

33. Pierwsze powojenne tablice upamiętniające Powstańców powstawały:

- a. na budynkach publicznych
- b. w warszawskich kościołach
- c. w miejscach, gdzie toczono najkrwawsze walki

34. Urząd Bezpieczeństwa aresztował ludzi za sam fakt uczestnictwa w Powstaniu Warszawskim. Często zdarzało się, że osadzano ich w tej samej celi z:

- a. pospolitymi przestępcami
- b. niemieckimi zbrodniarzami
- c. szpiegami amerykańskiego wywiadu

35. Kto dowodził 1. Armią Wojska Polskiego, której oddziały brały, między innymi, udział w operacji praskiej?

- a. generał Leopold Okulicki
- b. generał Antoni Chruściel
- c. generał Zygmunt Berling

36. Dlaczego zrzuty sowieckie dla walczącej Warszawy docierały do Powstańców uszkodzone?

- a. Sowieci nie używali spadochronów
- b. Sowiecka broń pochodziła z magazynów i była mocno przestarzała
- c. Sowieci celowo wysyłali uszkodzoną broń i amunicję

37. W październiku 1944 roku pułkownik Janusz Bohdan Bokszczanin objął ważną funkcję w Komendzie Głównej Armii Krajowej, został:

- a. Komendantem Głównym AK
- b. dowódcą wywiadu AK
- c. szefem Sztabu Komendy Głównej AK

38. 27 lipca 1944 roku Armia Krajowa przy wsparciu Sowieców wyzwoliła Lwów, Akcją „Burza” dowodził wtedy pułkownik Władysław Jakub Filipkowski, kilka dni później został:

- a. awansowany do stopnia generała
- b. przedostał się do Warszawy i wziął udział w Powstaniu
- c. aresztowany przez NKWD

39. Podpułkownik Jan Wojciech Kiwerski brał czynny udział w wielu akcjach zbrojnych AK, między innymi udało mu się uwolnić Janka Bytnara „Rudego” z rąk gestapo. Była to słynna:

- a. akcja pod Arsenalem
- b. Akcja „Burza”
- c. walka o Pawiak

40. Spora grupa mieszkańców Warszawy nigdy nie opuściła miasta, ukrywając się w ruinach aż do wkroczenia Armii Czerwonej 17 stycznia 1945 r. Nazywano ich:

- a. „niezlomnymi”
- b. „warszawskimi robinsonami”
- c. „szczurami ruin”

Odpowiedzi

1 C	7 B	13 A	19 B	25 C	31 C	37 C
2 B	8 B	14 C	20 B	26 B	32 A	38 C
3 B	9 A	15 B	21 A	27 B	33 B	39 A
4 B	10 C	16 B	22 A	28 A	34 B	40 B
5 A	11 B	17 B	23 B	29 C	35 C	
6 C	12 B	18 C	24 C	30 C	36 A	

1 listopada – Wszystkich Świętych

Czimy pamięć bohaterów, którzy zginęli w obronie ojczyzny.

Właściwie lekcja składa się z dwóch części. Pierwsza część (30 minut) dotyczy analizy i interpretacji wiersza „Znicze”, druga część (15 minut) ma na celu przybliżenie uczniom tematyki Wszystkich Świętych.

Cele lekcji :

- uczeń umie odczytać wiersz prawidłowo oddając jego nastrój
- umie wytłumaczyć pojęcie **bohater i heroiczna walka**
- umie wyjaśnić przenośnie zawarte w wierszu
- umie rozpoznać o jakich wydarzeniach mowa w wierszu
- uczeń poprawnie wypowiada się na temat tradycji Wszystkich Świętych
- uczeń umie wyrażać szacunek wobec zmarłych
- wie co oznacza pojęcie **Zaduszki**
- uczeń zna pojęcie **nekropolii i epitafrum**

Metody i formy pracy, środki dydaktyczne:

Praca z podręcznikiem, pogadanka, Słownik języka polskiego

Tok lekcji:

Zapisanie na tablicy tematu lekcji.

Nauczyciel prosi wybranych uczniów o przeczytanie na głos wiersza. Następnie pyta, dlaczego ludzie schylają głowę, przechodząc w pobliżu zniczy opisanych w wierszu.

Pada następne pytanie, co takiego wydarzyło się na ulicach wymienionych w utworze.

Nauczyciel opowiada uczniom o losach Warszawy i jej mieszkańców podczas II wojny światowej. Nauczyciel nawiązuje do POWSTANIA WARSZAWSKIEGO. Przy okazji pyta, czy ktoś był w muzeum POWSTANIA WARSZAWSKIEGO (można wykorzystać stronę internetową Muzeum Powstania Warszawskiego). Prosi o refleksję na ten temat.

Nauczyciel prosi o odszukanie w wierszu powtarzającego się wielokrotnie wyrażenia (chodzi o „pałą się znicze”).

Następnie do zeszytu uczniowie zapisują krótką notatkę dotyczącą tematyki wiersza.

Uczniowie odszukują w słowniku pojęcie bohater i heroizm. Odczytują głośno.

Znicze

Danuta Wawitów

*Na Marszałkowskiej,
Na Kanoniczej
Pałą się znicze.
Na Ogrodowej, Sadowej,
Wilczej
Pałą się znicze.
Kwitną zniczami ciemne
chodniki.
Jesienne kwiaty, Błędne
ogniki.
Pałą się znicze.
Dziesiątki, Setki,
Tysiące zniczy
Nikt ich nie zliczy.
Od żywej ziemi, Od ciepłej
ziemi,
Tym, którzy w ogniu
Dla niej płonęli,
Tym, co zginęli w huku i
dymie.
I nie wiesz nawet,
Jak im na imię.
Pałą się znicze.
A oni w trawie
Śpią pośród miasta.
Każdemu z serca
Drzewo wyrasta.
A w drzewach ptaki
Uwiły gniazda,
A w górze niebo.
A w niebie gwiazda.
Pałą się znicze
Przechodzą ludzie i
chylą głowy.
Wśród żółtych liści
Listopadowych
Pałą się znicze.*

Źródło: <http://wiersze-i-piosenki-wojenne.blog.onet.pl>

Nauczyciel tłumaczy im, na czym polegała heroiczna walka.

Nauczyciel prosi, aby każdy uczeń narysował w zeszycie znicze. Obok znicza zapisują skojarzenia. Np. smutek, dowód pamięci itp.

Nauczyciel przybliży uczniom tradycję Święta Zmarłych. Mówi także o Zaduszkach. Nauczyciel prosi uczniów, aby opowiedzieli, jak Święto Zmarłych obchodzą ich rodziny.

Jako ciekawostkę nauczyciel wyjaśnia uczniom pojęcie nekropolii i epitafrum.

Cmentarze polskie w USA

Najbardziej znaną polską nekropolią w USA jest cmentarz w Doylestown, czyli amerykańskiej Częstochowie w Pensylwanii, gdzie w miejscowym kościele znajduje się kopia obrazu Czarnej Madonny.

W Alei Zasłużonych na tym cmentarzu leży m.in. zmarły w 1989 r. szef Kierownictwa Walki Cywilnej AK, Stefan Korboński; znany malarz, autor wielu patriotycznych obrazów Adam Styka; inżynier-budowniczy portów na Bliskim Wschodzie z ramienia ONZ, Zygmunt Nagórski; przedwojenny dyplomata Michał Budny. Miejscem patriotycznych pielgrzymek jest wznoszący się na cmentarzu pomnik generała Władysława Andersa oraz urna z sercem Ignacego Jana Paderewskiego, wmurowana przy wejściu do kościoła. W Doylestown pochowano także dowódcę powstania warszawskiego, generała Antoniego Chruściela („Montera”), ale jego ciało ekshumowano potem i przewieziono do Polski. Ze względu na wielką liczbę zwiedzających, w ostatnich latach rozbudowano zaplecze sanktuarium i cmentarza w amerykańskiej Częstochowie, wznosząc m.in. hotel i ośrodek duszpasterski.

W Chicago Polacy spoczywają głównie na dwóch cmentarzach: Maryhill i św. Wojciecha. Na pierwszym pochowano około 300 weteranów Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie w czasie II wojny światowej. We Wszystkich Świętych odbędzie się tam uroczysty

*Nekropolia – cmentarz.
Epitafrum – napis nagrobny.*

Zadanie pracy domowej :

Będąc na cmentarzu, zapal znicze na opuszczonej mogile lub wirtualny znicze na stronie internetowej.

Dla chętnych: Będąc na cmentarzu, zwróć uwagę na epitafrum.

Na koniec nauczyciel rozpoczyna dyskusję na temat, jak wyglądają obchody Święta Zmarłych w innych krajach, np. w Meksyku, USA.

Źródło: Internet

apel poległych z udziałem pocztów sztandarowych SWAP (Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej) i organizacji harcerskich. Na cmentarzu św. Wojciecha, gdzie leżą m.in. prezesi Kongresu Polonii Amerykańskiej: zmarły w 1988 r. Alojzy Mazewski i zmarły w 2005 roku Edward Moskal, odbędzie się 1 listopada uroczystość pod zbudowanym niedawno Pomnikiem Katyńskim (proj. Wojciecha Seweryna), z udziałem przywódców KPA i innych organizacji polonijnych. Na cmentarzu Mount Olive w Waszyngtonie leży m.in. zmarły w 2000 r. Jan Kariski, bohaterki kurier AK, który w czasie wojny z narażeniem życia przekazał na Zachód pierwsze relacje o zagładzie Żydów w okupowanej przez hitlerowców Polsce. Na Narodowym Cmentarzu Wojskowym Arlington w Waszyngtonie, gdzie spoczywają żołnierze amerykańscy polegli w wojnach, jest także grób Bonawentury Krzyżanowskiego, polskiego bohatera wojny secesyjnej (1861-1865), późniejszego zarządcy Alaski. Na cmentarzu tym spoczywały do niedawna szczątki Ignacego Jana Paderewskiego, ale zostały ekshumowane i w 1992 r. przewieziono do Polski. Podobnie stało się ze szczątkami wybitnego poety Jana Lechonia, którego 50. rocznicę samobójczej śmierci (w 1956 r.) obchodzono w 2006 roku; spoczywały one na Cmentarzu Kalwaryjskim w gminie Queens w Nowym Jorku, ale zostały sprowadzone do kraju. Na tym samym cmentarzu był też grób generała Tadeusza Wieniawy-Długoszańskiego; jego szczątki także przewieziono do Polski.

Sławni Polacy – H. Sienkiewicz, J. Matejko, M. Kopernik, F. Chopin

Podsumowanie wiadomości

Zapis do dziennika

Poszerzenie i utrwalenie posiadanych informacji o sławnych Polakach z wykorzystaniem metody – portfolio. Nauka prezentacji przygotowanych materiałów – metoda „W płaszczu eksperta”. Przygotowanie plakatów do tematu. Analiza wiersza E. Szelburg – Zarembiny pt. „Przed pomnikiem Wielkiego Człowieka”. Tworzenie indywidualnych rzeźb do tematu „Kim chcę być w przyszłości?”.

Cele operacyjne – uczeń:

- potrafi samodzielnie korzystać z różnych źródeł informacji,
- precyzyjnie formułuje i wyraża swoje przemyślenia dotyczące omawianego problemu,
- umie formułować i zapisywać wnioski wynikające z dyskusji,
- potrafi współpracować w grupie,
- swobodnie wypowiada się w czasie dyskusji na opracowany przez grupę temat,
- układa z rozsypanki wyrazowej wersy i potrafi analizować tekst wiersza,
- rozwijają ekspresję twórczą w czasie ćwiczeń plastycznych.

Środki dydaktyczne:

- 4 teczki formatu A4,
- wizytówki
- 4 arkusze papierów do plakatów,
- 4 koperty,
- tekst wiersza do pocięcia E. Szelburg-Zarembiny pt. „Kim chcę być w przyszłości?”

Scenariusz jest propozycją podsumowania wiadomości o sławnych Polakach, które uczniowie zdobyli w trakcie wcześniejszych zajęć.

Przygotowanie do zajęć:

Aby przeprowadzić proponowane zajęcia uczniowie muszą kilka dni wcześniej zostać do nich przygotowani.

Uczniowie zostają podzieleni na 4 zespoły (w zespołach powinny pracować dzieci posiadające różny poziom wiedzy i umiejętności). Przedstawiciele zespołów losują teczkę, na których napisane są imiona i nazwiska sławnych Polaków. Mając do dyspozycji 3 – 4 dni grupa gromadzi informacje o sławnym człowieku według zaproponowanego i zapisanego na wewnętrznej stronie teczki planu – w ten sposób przygotowują portfolio artysty

(Jana Matejki, Henryka Sienkiewicza, Mikołaja Kopernika, Fryderyka Chopina)

Jan Matejko

- Plan
- Portret artysty
- Krótka nota biograficzna
- Dzieła artysty – reprodukcje
- Wyjaśnienie dziedziny sztuki, jaką uprawiał
- Dlaczego Polacy są z niego dumni (notatka, przemyślenia grupy)

Przebieg zajęć:

Sławni ludzie

Uczniowie w swoich grupach przeglądają i zapoznają się ze zgromadzonymi informacjami na temat osoby, o której przygotowywali teczkę. Następnie dzielą się materiałami między sobą, aby przygotować 5 minutową prezentację o sławnym człowieku, wykorzystując plan zaproponowany przez nauczyciela.

Ćwiczenie dramatyczne – „W płaszczu eksperta” Konferencja badaczy kultury narodowej

A) aranżacja miejsca

Ustawienie stołów w sali konferencyjnej, określenie za pomocą wizytówek miejsc dla poszczególnych grup badaczy,

PRZEWODNICZĄCY
MUZYKOŁODZCY
HISTORYCY SZTUKI
ASTRONOMOWIE
KRYTYCY LITERATURY

Nauczyciel w roli przewodniczącego konferencji badaczy kultury narodowej prosi ekspertów z poszczególnych dziedzin o zajęcie wyznaczonych miejsc i rozpoczyna spotkanie.

B) uczniowie w roli ekspertów po kolei przedstawiają na konferencji swoje referaty o sławnych ludziach.

C) dyskusja i pytania – po każdej prezentacji, przewodniczący konferencji pyta słuchaczy, czy chcieliby uzyskać dodatkowe informacje od ekspertów. Jeżeli istnieje taka konieczność, pozwala na krótką dyskusję. Sam prowadzący zadaje pytania badaczom w celu usystematyzowania przekazywanych wiadomości.

D) zakończenie konferencji – po wszystkich wystąpieniach przewodniczący spotkania dziękuje badaczom za przedstawienie ciekawych referatów.

Inspiracje czerpane przez współczesnych twórców z dzieł wybitnych Polaków – plakat

Tworzenie plakatu – uczniowie wchodzą w rolę twórców

A) Malarze – otrzymują charakterystyczną postać z obrazów Matejki np. Stańczyka.

Zadaniem ich jest przygotowanie na dużym papierze własnego dzieła z wykorzystaniem otrzymanej postaci (nie może być to kopia obrazu J. Matejki).

B) Muzycy – słuchając utworów F. Chopina, projektują plakat reklamowy koncertu muzycznego.

C) Astronomowie – zadaniem uczniów jest ułożenie z otrzymanych elementów Układu Słonecznego. Nauczyciel do tego ćwiczenia powinien przygotować koła o różnej średnicy w ilości odpowiadającej ilości planet.

Uczniowie korzystając z materiałów źródłowych, przygotowują plakat przedstawiający Układ Słoneczny.

D) Pisarze – wykorzystując końcowy fragment „Bajki” H. Sienkiewicza przygotowują plakat przedstawiający 4 dobre uczynki.

„...Ja jej dam dobroć.

Słońce jest wspaniałe i jasne, ale gdy nie ogrzewa ziemi, byłoby tylko martwą świecącą bryłą.

Dobroć serca jest tym, czym ciepło słońca, ona daje życie. ... (podręcznik „Już w szkole” kl. III sem. I str. 55)

Galeria obrazów

A) Uczniowie pracują w tych samych grupach, przygotowując sale wystawowe o sławnych Polakach.

Kolejność przygotowywania sal wyznacza rok urodzenia artysty.

SALA 1 – Mikołaj Kopernik (1473 – 1543)

SALA 2 – Fryderyk Chopin (1810 – 1849)

SALA 3 – Jan Matejko (1838 – 1893)

SALA 4 – Henryk Sienkiewicz (1846 – 1916)

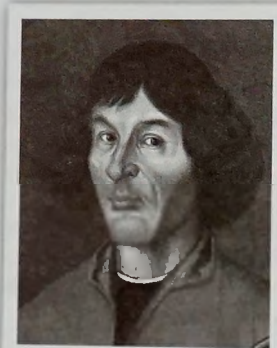
Grupy wykorzystując materiały zebrane do portfolio o artyście i przygotowane przez siebie nowe dzieła, organizują sale wystawowe. np. Sala 3 Jan Matejko

SALA 3

portret artysty
nota biograficzna
nowy obraz
np. tytuł „Bał kostiumowy”
reprodukcje obrazów Matejki

B) Wernisaż – otwarcie wystawy „Sławni Polacy w oczach współczesnych”

Nauczyciel w roli komisarza oprowadza uczestników po salach wystawowych, samodzielnie interpretując przygotowane materiały przez „artystów” w celu zebrania i utrwalenia najistotniejszych wiadomości wypracowanych na tych zajęciach przez uczniów.



SALA 1 – M. Kopernik

Jego odkrycie sprawiło, że ludzie dowiedzieli się, że Ziemia i inne planety obiegają Słońce.

Był człowiekiem pracowitym, 33 lat potrzebował na badanie i udowodnienie swojej teorii.



SALA 2 – F. Chopin

(w tej sali wita zwiedzających piękna muzyka)

Pomimo, że Chopin żył tylko 39 lat, jego niepowtarzalne mazurki, nokturny przetrwały do chwili obec-

nej. Cyklicznie są przypominane dzięki Festiwalowi Chopinowskiemu.



SALA 3 – J. Matejko

Artysta uprawiał malarstwo historyczne, pokazując ważne wydarzenia z życia naszego państwa.



SALA 4 – H. Sienkiewicz

O jego dziełach mówi się, że pisał „ku pocieszeniu serca”. W 1905 roku otrzymał Literacką Nagrodę Nobla za książkę „Quo Vadis”.

III. Każdy może wyrosnąć na Wielkiego Człowieka – praca z wierszem (rozsypanka wyrazowa)

Układanie wiersza Ewy Szelburg – Zarembiny „Przed pomnikiem Wielkiego Człowieka”.

Uczniowie pracują w tych samych 4 zespołach. Każda grupa losuje kopertę z numerem zwrotki, którą ma ułożyć (na kopertach są umieszczone cyfry rzymskie I, II, III, IV)

W kopertach znajdują się pocięte na oddzielne wyrazy zwrotki wiersza, które grupy mają ułożyć.

Przed pomnikiem Wielkiego Człowieka

I. Nie wiadomo ..., nie wiadomo wcale...,
co w życiu ciebie czeka...,
I ty możesz wyrosnąć
na wielkiego Człowieka!

II. Może tak się w twoim życiu stanie,
może z tobą tak się w życiu zdarzy,
że ty zrobisz to, że ty to zdobędziesz,
o czym tyle ludzi próżno marzy....

III. Może twoje serce będzie tak gorące ...,
może ty mieć będziesz tyle siły...,
że obronisz słabych i skrzywdzonych,
że świat zmienisz na dobry i miły.

IV. Może twojej matce będą błogosławić,
że dzielnego wychowała syna
... Nie wiadomo, ... nie wiadomo wcale,
jak się Wielkość w życiu rozpoczyna.

Ewa Szelburg – Zarembina

Analiza tekstu

Każda grupa otrzymuje tekst całego wiersza. Przedstawiciel grupy, która układała pierwszą zwrotkę, czyta ją. Pozostali uczniowie sprawdzają poprawność ułożenia zwrotki z tekstem wiersza. W ten sam sposób działają trzy pozostałe grupy. Wspólna rozmowa z uczniami na temat wymowy tekstu wiersza.

Chętni uczniowie interpretują ruchem wyrażenie „WIELKI CZŁOWIEK”

Ćwiczenie dramatyczne – rzeźba „Kim chcę być w przyszłości”

Klasa zostaje podzielona na dwa zespoły.

Uczniowie z pierwszego zespołu przygotowują indywidualną rzeźbę do tematu „Kim chcę być w przyszłości”. Nauczyciel przydziela każdej osobie numer, przygotowuje również kosz z rekwizytami, które uczniowie wykorzystują do przygotowania pomników.

Drugi zespół to obserwatorzy, którzy na kartkach piszą numer „pomnika” i co on przedstawia. np.

1. plastyk
2. nauczyciel
3. lekarz.

Jedna osoba z grupy obserwatorów odczytuje numer i co przedstawia rzeźba. Inni obserwatorzy wypowiadają się, czy tak samo odczytali wymowę pomnika. Może wywiązać się dyskusja nad interpretacją. Ostateczny głos ma „ożywiona” rzeźba.

Następuje zmiana ról.

Uczniowie po obejrzeniu rzeźb dokonują wspólnego ustalenia hierarchii wyboru najpopularniejszych zawodów.

Poezjowanie – pisanie własnego wiersza

Każdy uczeń na kartce pisze wiersz o zawodzie, który wybrał, korzystając z następującego schematu np. *Lekarz zawsze w dzień i w nocy jest tam, gdzie ludzie potrzebują pomocy.*

Ania lat 9

Wydajemy tomik poezji

Uczniowie kładą kartki z wierszami na podłodze. Następnie recytują alfabet i układają swoje wiersze w kolejności alfabetycznej. Kartki ułożone w kolejności alfabetycznej związują wstążką, wymyślając stronę tytułową – tak powstaje tomik poezji „Ciekawe zawody”.

W podsumowaniu zajęć nauczyciel zwraca uwagę, że aby zostać Wielkim Człowiekiem trzeba być: pracowitym, wytrwałym, porażkę traktować jako impuls do działania.



POLISH TEACHERS ASSOCIATION IN AMERICA, INC.
Zrzeszenie Nauczycieli Polskich w Ameryce

Cennik podręczników szkolnych i pomocy naukowych

Obowiązuje od 1 sierpnia 2014

Zamówienia kierować na: zhalina@sbcglobal.net

Osoba zamawiająca podaje: imię, nazwisko, dokładny adres i numer telefonu.

Zwrotów nie przyjmujemy.

Cena wysyłki: do \$100.00 wartości – \$15.00, powyżej \$100.00 – 12% od wartości

cell: (773) 653-5305 • e-mail: kolporter@znpusa.org

6544 West Higgins Ave., Chicago, IL 60656

Strona internetowa magazynu: www.znpusa.org

Zrzeszenie zastrzega sobie prawo do zmiany cen. Aktualne ceny na stronie internetowej www.znpusa.org

Przy zamówieniach wysyłkowych konieczna przedpłata.

Zamówione książki można odebrać osobiście z magazynu Zrzeszenia – 6544 West Higgins Ave.;
wysyłane przez UPS są dostarczane pod wskazany adres.

PODRĘCZNIKI SZKOLNE

ODBIORCA	AUTOR	TYTUŁ	WYDAWNICTWO	CENA
Przedszkole	Pawlusiewicz	Maja uczy się i bawi. (dla czterolatek) część I	Wisdom	14.00
	Pawlusiewicz	Maja uczy się i bawi. (dla czterolatek) część II	Wisdom	14.00
Klasa zerowa	Pawlusiewicz	Kubuś idzie do szkoły. Część I	Wisdom	14.00
	Pawlusiewicz	Kubuś idzie do szkoły. Część II	Wisdom	14.00
Nauczanie poziomowe dla dzieci ze słabą znajomością języka polskiego				
	Rabiej	Lubię polski 1. Podręcznik	Fogra	16.00
	Rabiej	Lubię polski 1. Zeszyt ćwiczeń	Fogra	12.00
	Rabiej	Lubię czytać po polsku 1	Fogra	7.00
	Rabiej	Lubię polski 1. Podręcznik dla nauczyciela	Fogra	20.00
	Rabiej	Lubię polski 2. Podręcznik	Fogra	16.00
	Rabiej	Lubię polski 2. Zeszyt ćwiczeń	Fogra	12.00
	Rabiej	Lubię czytać po polsku 2	Fogra	7.00
	Rabiej	Lubię polski 2. Podręcznik dla nauczyciela	Fogra	20.00
Klasa I	Pawlusiewicz	Elementarz dla dzieci polonijnych	Wisdom	14.00
	Pawlusiewicz	Ćwiczenia elementarzowe	Wisdom	14.00
	Pawlusiewicz	Ćwiczenia w mówieniu, słuchaniu i rozumieniu tekstu	Wisdom	14.00
Klasa II	Pawlusiewicz	Asy z drugiej klasy. Czytanka	Wisdom	20.00
	Pawlusiewicz	Asy z drugiej klasy. Ćwiczenia	Wisdom	18.00
Klasa III	Pawlusiewicz	Z uśmiechem i słońcem. Czytanka	Wisdom	17.00
	Pawlusiewicz	Z uśmiechem i słońcem. Ćwiczenia	Wisdom	17.00

ODBIORCA	AUTOR	TYTUŁ	WYDAWNICTWO	CENA
Klasa IV	Pawlusiewicz	Piękna nasza Polska cała – czytanka	Wisdom	20.00
	Pawlusiewicz	Piękna nasza Polska cała – ćwiczenia	Wisdom	20.00
Klasa V	Berdychowska i Pawlusiewicz	W radosnym kręgu – czytanka	Wisdom	17.00
	Berdychowska i Pawlusiewicz	W radosnym kręgu – ćwiczenia	Wisdom	14.00
	Bobński	Historia Polski – klasa V	Fogra	18.00
Klasa VI	Pawlusiewicz	Sercem w stronę ojczyzny – czytanka	Wisdom	16.00
	Pawlusiewicz	Sercem w stronę ojczyzny – ćwiczenia	Wisdom	14.00
	Bobński	Historia Polski – klasa VI	Fogra	18.00
	Nawara	Geografia Polski: podręcznik z ćwiczeniami	Nawara Geo	12.00
Klasa VII	Siek, Ślęzak, Witowska-Gmiterek	Bliżej Polski – czytanka	Zrzeszenie	18.00
	Siek, Ślęzak, Witowska-Gmiterek	Bliżej Polski – ćwiczenia	Zrzeszenie	14.00
	Bobński	Historia Polski – klasa VII	Fogra	18.00
	Nawara	Geografia Polski: podręcznik z ćwiczeniami	Nawara Geo	12.00
Klasa VIII	Siek, Ślęzak, Witowska-Gmiterek	Do kraju tego... – czytanka	Zrzeszenie	19.00
	Siek, Ślęzak, Witowska-Gmiterek	Do kraju tego... – ćwiczenia	Zrzeszenie	15.00
	Bobński	Historia Polski – klasa VIII	Fogra	18.00
	Nawara i Schneider	Geografia dla kl. VIII	Nawara Geo	12.00
Liceum	Siek, Ślęzak, Witowska	Podręcznik literacko-językowy dla I klasy liceum	Zrzeszenie	35.00
	Witowska, Siek, Kończewska	Podręcznik literacko-językowy dla II klasy liceum	Zrzeszenie	35.00
	Nawara, Schneider, Wierzbicka-Machnica	Wędrowki geograficzne dla polonijnych szkół średnich (do użytku w klasach I do III)	Nawara Geo	19.00
	Pietrzyk	Opracowanie lektur i wierszy – zakres całego liceum		20.00

MATERIAŁY METODYCZNE DLA NAUCZYCIELI

ODBIORCA	AUTOR	TYTUŁ	WYDAWNICTWO	CENA
Przedszkole	Pawlusiewicz	Piosenki i zabawy muzyczno-ruchowe – CD	Wisdom	14.00
	Pawlusiewicz	Poradnik metodyczny. Program i scenariusze lekcji	Wisdom	14.00
Klasa zerowa	Pawlusiewicz	Poradnik metodyczny. Program i scenariusze lekcji	Wisdom	14.00
	Pawlusiewicz	Kubuś idzie do szkoły. CD z piosenkami	Wisdom	14.00
Klasa I	Pawlusiewicz	Poradnik metodyczny dla nauczyciela pierwszoklasisty	Wisdom	14.00
	Pawlusiewicz	Piosenki pierwszoklasistów (CD)	Wisdom	10.00
Klasa II	Pawlusiewicz	Program dla klasy II	Wisdom	14.00
	Pawlusiewicz	Piosenki dla klasy II i III – CD	Wisdom	14.00
	Pawlusiewicz	Pory roku. Polskie tradycje	Zrzeszenie	5.00

Zbiór dodatkowych materiałów do wykorzystania przez nauczycieli w szkole i rodziców w domu.
Interesujące czytanki, wiersze, rebusy, zagadki, krzyżówki dla dzieci w klasach od 0 do V.

ODBIORCA	AUTOR	TYTUŁ	WYDAWNICTWO	CENA
Klasa III	Pawlusiewicz	Program dla klasy III	Wisdom	10.00
	Pawlusiewicz	Piosenki dla klasy II i III – CD	Wisdom	14.00
Klasa IV	Pawlusiewicz	Program dla klasy IV	Wisdom	10.00
	Pawlusiewicz	Piosenki dla klasy IV – CD	Wisdom	12.00
Klasa V	Pawlusiewicz	Kącik melomana i piosenki – CD	Wisdom	10.00
	Pawlusiewicz	Program dla klasy V	Wisdom	15.00
	Bobiński	Materiały dla nauczycieli historii	Fogra	10.00
Klasa VI	Pawlusiewicz	Utwory muzyczne i piosenki – CD	Wisdom	10.00
	Pawlusiewicz	Program dla klasy VI	Wisdom	10.00
	Bobiński	Materiały dla nauczycieli historii	Fogra	10.00
	Nawara	Program geografii od VI do VIII klasy + liceum	Nawara Geo	10.00
Klasa VII	Siek, Ślęzak, Witowska-Gmiterek	Program dla klasy VII	Zrzeszenie	10.00
	Bobiński	Materiały dla nauczycieli historii	Fogra	10.00
Klasa VIII	Siek, Ślęzak, Witowska-Gmiterek	Program dla klasy VIII	Zrzeszenie	10.00
	Bobiński	Materiały dla nauczycieli historii	Fogra	10.00

POMOCE DYDAKTYCZNE I DRUKI SZKOLNE

Atlasy	Program nauczania dla polonijnych szkół dokształcających w USA od przedszkola po klasy maturalne	Komisja Oświatowa Kongresu Polonii Amerykańskiej	5.00
	Dziennik lekcyjny + Księga ocen	Zrzeszenie	10.00
	Zeszyt do klasy I, II, III	Zrzeszenie	1.00
	Atlas Polski	Denmart	14.00
	Atlas do geografii. Świat wokół nas		15.00
	Atlas przyroda – świat wokół nas		15.00
	Atlas historyczny Polski (dla szkoły podstawowej)	Denmart	16.00
	Atlas historyczny Polski (dla liceum)	Denmart	18.00
	Atlas historyczny		16.00
	Europa – podział polityczny/Polska w Europie		100.00
Mapy	Polska krajoznaz/Polska ukształtowanie powierzchni		100.00
	Europa podczas II wojny światowej		85.00
	Polska podczas II wojny światowej		85.00
	Mapa Polski – fizyczna i administracyjna		60.00

Gry dydaktyczne dla klas młodszych

Karuzela pomysłów	75.00
Koło odkrywców	75.00
Koło ucha brzęczy bąk	25.00
Co do czego pasuje ?	25.00
ZAWODY – tablice demonstracyjne	25.00
PORY ROKU – tablice demonstracyjne	25.00
Sam piszę – zeszyt do kaligrafii	5.00

Wybór zabaw – kolekcja przedszkolaka dla nauczyciela

Tablice – roczne przygotowanie przedszkolne do prezentacji (36 plansz)	40.00
Plansze demonstracyjne dla 3 i 4 latków (30 plansz)	40.00
Plansze demonstracyjne dla 5 i 6 latków (30 plansz)	40.00
Mój ilustrowany słownik literacki	12.00
Gra w kolory	8.00
Ortografia w gimnazjum	5.00
Ortografia na szóstkę	5.00
Gra planszowa – Poczet Królów Polskich	20.00
Gra planszowa – Unia Europejska	20.00
Gra planszowa – Powstanie Warszawskie	20.00
Kocham Polskę – Elementarz dla dzieci	18.00
Powstanie Warszawskie	10.00
Dzieje naszej Ojczyzny	10.00
Królowie Polski	10.00
Święty Jan Paweł II	10.00
Słownik ortograficzny – szkoła podstawowa	12.00
Ilustrowany słownik ortograficzny	4.00
Język polski – tacki	15.00
Polscy nobliści	15.00
Historia literatury – 10 okresów literackich	15.00
Rodzaje i gatunki literackie	15.00
Pisownia wyrazów z rz i ż	15.00
Pisownia wyrazów z ó, u	15.00
Pisownia wyrazów z h, ch	15.00
Polskie godło, barwy, hymn	15.00
Dynastia Piastów cz. I	15.00
Dynastia Piastów cz. II	15.00
Dynastia Jagiellonów – historia	15.00
Królowie Elekcyjni	15.00
Tablice demonstracyjne – gramatyczne	6.00
Bibuła marszczona	

RELIGIA

AUTOR	TYTUŁ	CENA
Siostry Misjonarki	Bóg i ja – klasa 0	10.00
Chrystusa Króla	Poznaję Pana Boga – klasa I	12.00
	Sercem kocham Jezusa – klasa II – przygotowanie do Komunii	15.00
	Przyjdź w swojej mocy i sile – przygotowanie do Bierzmowania	20.00
	Podręcznik dla nauczyciela do wszystkich klas	52.00
	Plansze dydaktyczne do nauki religii	

SPRZEDAŻ INDYWIDUALNA

AUTOR	TYTUŁ	WYDAWNICTWO	CENA
Mandecka	Literatura polska, klasa I		28.00 + koszt przesyłki
Mandecka	Literatura polska, klasa II		28.00 + koszt przesyłki
Mandecka	Literatura polska, klasa III		28.00 + koszt przesyłki

Podręczniki p. Mandeckiej prosimy zamawiać bezpośrednio u Autorki. tel. (609) 275-5941; e-mail: wmandecki@gmail.com

Halina i Edmund Osysko	Wypisy z historii Polski (Polish-English) dla klas licealnych Publikacja dofinansowana przez Komisję Oświatową Kongresu Polonii Amerykańskiej	Fogra	20.00 + koszt przesyłki
------------------------	--	-------	-------------------------

Prosimy zamawiać u p. Grażyny Michalskiej, tel. 1-212-598-4225

PODRĘCZNIKI KATECHETYCZNE WRAZ Z ĆWICZENIAMI

AUTOR	TYTUŁ	WYDAWNICTWO	CENA
Gospodarzec	Poznajemy Pana Jezusa – klasa I	Good Shepherd Books	15.00
Gospodarzec	Przyjaźń z Panem Jezusem – klasa II	Good Shepherd Books	15.00
Gospodarzec	Komunia z Panem Jezusem (przygotowanie do Pierwszej Komunii św.)	Good Shepherd Books	15.00
Gospodarzec	W przyjaźni z Panem Jezusem – klasa III	Good Shepherd Books	14.50
Gospodarzec	Kanaan – ziemia obiecana – klasa IV	Good Shepherd Books	14.00
Gospodarzec	Effatha – znaki i cuda – klasa V	Good Shepherd Books	14.50
Gospodarzec	Perła Królestwa Bożego – klasa VI	Good Shepherd Books	14.50
Gospodarzec	Emmaus – Z Jezusem przez życie – klasa VII	Good Shepherd Books	14.00
Gospodarzec	Przyjdź Duchu Święty – klasa VIII (Przygotowanie do Bierzmowania)	Good Shepherd Books	14.00

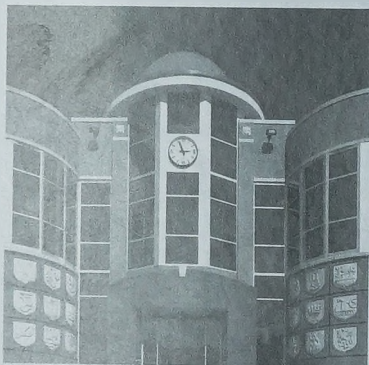
PODRĘCZNIKI METODYCZNE DLA KATECHETÓW

AUTOR	TYTUŁ	WYDAWNICTWO	CENA
Gospodarzec	Zeszyt metodyczny – klasa I Zawiera prezentacje multimedialne (CD)	Good Shepherd Books	20.00
Gospodarzec	Zeszyt metodyczny – klasa II Zawiera prezentacje multimedialne (CD)	Good Shepherd Books	20.00
Gospodarzec/Biały	Zeszyt metodyczny – Przygotowanie do Pierwszej Komunii św. Zawiera prezentacje multimedialne (CD)	Good Shepherd Books	20.00
Staniszewska	Stańmy Radośnie – CD z piosenkami religijnymi Płyta muzyczna z piosenkami do podręczników kl.1, kl.2 i kl. Komunijnej	Good Shepherd Books	15.00

Podręczniki serii Good Shepherd można zamawiać bezpośrednio przez stronę internetową wydawnictwa
www.dobrypasterz.wordpress.com, tel. (631) 875-8413 lub w Zrzeszeniu: zhalina@sbcglobal.net; tel (773) 653-5305.
Do cen podręczników należy dodać koszty przesyłki.

NASZA UNIA TO WIĘCEJ NIŻ BANK

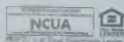
Otwierając konto stajesz się współwłaścicielem Naszej Unii!



Dzięki wspólnemu dziedzictwu dobrze rozumiemy potrzeby finansowe Twoje i Twojej rodziny. Mówimy po polsku i angielsku. Już od ponad 35 lat służy-
my Polonii, oferując szeroki zakres usług finansowych – konta czekowe, oszczędnościowe i emerytalne, karty VISA®, oraz szeroki wybór kredytów. Proponujemy również bankowość telefoniczną i zarządzanie finansami przez Internet. Zapraszamy do jednego z naszych oddziałów zlokalizowanych w stanach Nowy Jork, New Jersey oraz Illinois lub do otwarcia konta przez Internet na **www.NaszaUnia.com**

Przyłącz się do nas już dziś!

1.855.PSFCU.4U | www.NaszaUnia.com



■ 100 MCGUINNESS BLVD.

BROOKLYN, NY 11222

■ 140 GREENPOINT AVE.

BROOKLYN, NY 11222

■ 75 RIVER DRIVE,

GARFIELD, NJ 07026

■ 1260 60TH ST.

BROOKLYN, NY 11219

■ 6903 FRESH POND RD.

RIDGEWOOD, NY 11385

■ 1110 N. OLDEN AVE.

TRENTON, NJ 08638

■ 66-14 GRAND AVE.

MASPETH, NY 11378

■ 314 GREAT NECK RD.

COPIAGUE, NY 11726

■ 1044 MT. PROSPECT PLAZA,

MT. PROSPECT, IL 60056

■ 619 WEST EDGAR RD.

LINDEN, NJ 07036

■ 990 CLIFTON AVE.

CLIFTON, NJ 07013

■ 8342 S. HARLEM AVE.

BRIDGEVIEW, IL 60455

■ 667 CHESTNUT ST.

UNION, NJ 07083

■ 1919 HYLAN BLVD

STATEN ISLAND, NY 10305

■ 4147 N. HARLEM AVE.,

NORRIDGE, IL 60706

Do otwarcia konta obowiązują zasady członkostwa. Inne ograniczenia mogą obowiązywać.